Pod sztandarem Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina do Polski Socjalistycznej!

Cena numeru 10 zł. (w prenumeracie bez zmian). P

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS TOMASZOWSKI

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II (V) | NIEDZIELA 1 MAJA 1949 ROKU. | Nr 118 (1492)



> Polityka obecnych kierowników Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii jest polityką rozpętywania nowej wojny...
>
> Wszystko to może się skończyć jedynie haniebnym fiaskiem podżegaczy do nowej wojny. Churchill, główny podżegacz do nowej wojny, dopiął jedynie tego, że stracił zaufanie swego narodu oraz sił demokratycznych całego świata. Taki sam los czeka wszystkich innych podżegaczy wojennych.
>
> Zbyt żywe są w pamięci narodów potworności niedawnej wojny i zbyt wielkie są siły społeczne, stojące na straży pokoju, by uczniowie Churchilla w dziedzinie agresji mogli siły te przezwyciężyć i skierować świat na drogę nowej wojny.
>
> JÓZEF STALIN.

Niech żyje 1 Maja

Dzień Międzynarodowej Solidarności Mas Pracujących

Gdy dziś 1 Maja nad nieprzeliczonymi szeregami uczestników obchodu zakwitną barwy czerwone i narodowe, w świadomości każdego Polaka utrwali się wielka prawda o nierozerwalności tych dwóch symboli, które świadczą, że nasze życie narodowe wypełnia się treścią rewolucyjną, treścią socjalistyczną.

„Patriotyzm — powiedział tow. Bierut na Kongresie PZPR — to gorące, szczere, pełne ofiarności uczucie społeczne, uczucie przywiązania do postępowych dziejów narodu, do jego kultury, do ziemi ojczystej, to duma z najlepszych jego tradycyj, to poczucie odpowiedzialności za zaszczytny współudział ojczystego kraju w postępowych dziejach ludzkości. Patriotyzm proletariacki — to walka rewolucyjna o lepszy i sprawiedliwszy ustrój społeczny, to gorąca troska o przodujący udział swego kraju w światowym ruchu rewolucyjnym. Patriotyzm proletariacki — to czyn kongresowy, to oddawanie wszystkich sił dla zwycięstwa socjalizmu we własnym kraju, aby przyśpieszyć zwycięstwo socjalizmu na świecie".

Dzięki historycznemu zwycięstwu Związku Radzieckiego nad faszyzmem, dzięki Armii Radzieckiej, która przyniosła nam wyzwolenie polityczne i umożliwiła utrwalenie władzy ludowej, dzięki ofiarności klasy robotniczej, która przy braterskiej pomocy radzieckiej odbudowała i rozbudowuje nasze życie gospodarcze — obchodzimy dziś Święto 1 Maja nie tylko jako dzień międzynarodowej walki, ale również jako święto państwowe i narodowe. W jednym szeregu maszerować dziś będą partyjni i bezpartyjni, wszyscy Polacy, którym drogie są losy naszej ojczyzny i którzy jej rozwój widzą w produkcji ponad plan, w oszczędnym gospodarowaniu, w zacieśniającej się współpracy z państwami ludowymi, przede wszystkim z wielkim mocarstwem socjalistycznym, Związkiem Radzieckim. W jednym pochodzie 1-majowym znajdą się z robotnikami i uczonymi, chłopami i artystami oddziały Wojska Polskiego, naszego wojska ludowego, którego kadry tworzyły się u boku Armii Radzieckiej podczas wielkiej wojny narodowej, które dziś u boku potężnej Armii Radzieckiej jest gwarantem naszego bezpieczeństwa, naszych granic i naszej pokojowej pracy dla podniesienia materialnego i kulturalnego poziomu życia najszerszych mas ludowych.

„Klasa robotnicza i masy ludowe wykazały — czytamy w Deklaracji Ideowej PZPR — że ich władza zdolna jest do przezwyciężenia tych przeszkód, które władza kapitalistyczna i obszarników stawiała na drodze rozwoju gospodarczego i kulturalnego, na drodze podniesienia dobrobytu mas ludowych i zabezpieczenia niepodległości kraju".

Polska znajduje się w wielkim, światowym Froncie Pokoju, któremu przewodniczy potężny Związek Radziecki, kraje demokracji ludowej i czołowe oddziały klasy robotniczej w państwach kapitalistycznych. Wraz z całym Frontem Pokoju będziemy dziś manifestować na rzecz trwałego pokoju i współpracy między narodami dla dobra ludzkości. Wraz z całym Frontem Pokoju, na niezliczonych wiecach i zgromadzeniach potwierdzimy uchwały Kongresu Paryskiego, Światowego Kongresu Obrońców Pokoju. Wraz z całym Frontem Pokoju zdemaskujemy raz jeszcze knowania i matactwa imperialistycznych mącicieli pokoju, grupki podżegaczy wojennych. I gdy z twierdz imperializmu idą plany podziału świata i nienawiści między narodami, z Moskwy, światowej stolicy pokoju rozlega się hasło: „Niech żyje braterski sojusz narodów Anglii, Stanów Zjednoczonych Ameryki i Związku Radzieckiego w ich walce o pokój!"

Naszą odpowiedzią na zmowy, bloki i pakty agresji będą dalsze zobowiązania do produkowania taniej, lepiej, racjonalniej, oszczędniej.

Naszą odpowiedzią będzie pogłębienie sojuszu robotniczo-chłopskiego, granitowego fundamentu Polski Ludowej.

Naszą odpowiedzią będzie całkowita konsolidacja narodu polskiego, pod przewodnictwem klasy robotniczej i jej czołowego oddziału — PZPR.

Naszą odpowiedzią będzie wyobcowanie ze społeczeństwa polskiego elementów reakcyjnych, agentur obcego wywiadu, agentur anglo-amerykańskich grup imperialistycznych, wrogich polskim masom ludowym i narodowi polskiemu.

Naszą odpowiedzią będzie współpraca gospodarcza i pomoc wzajemna ZSRR i krajów demokracji ludowej.

W dniu 1 Maja ślemy braterskie pozdrowienia narodom walczącym o zwycięstwo demokracji i socjalizmu.

Za przednim oddziałem światowego ruchu robotniczego, zwycięską Wszechzwiązkową Komunistyczną Partią Bolszewików wołamy:

Niech żyje 1 Maja — dzień przeglądu bojowych mas pracujących świata, dzień braterstwa robotników wszystkich krajów!



...walka obozu pokoju jest walką o suwerenność, jest walką o utrwalenie niepodległości Polski.

Pokoju nie da się zabezpieczyć automatycznie. O utrwalenie pokoju walczyć trzeba wytrwale i codziennie.

(Z przemówienia tow. Bolesława Bieruta, wygłoszonego na Plenum KC PZPR w dniu 20 kwietnia br.).

Sukcesami produkcyjnymi witamy 1 Maja

Dziesiątki tys. kilogramów przędzy, tys. metrów tkanin ponad plan - dali robotnicy łódzcy

W początkach kwietnia 4 łódzkie fabryki włókiennicze utworzyły łańcuch współzawodnictwa 1-szomajowego, podejmując szereg zobowiązań produkcyjnych i w dziedzinie akcji socjalnej. Hasło Czynu Majowego pierwsze rzuciły PZPB Nr 4, wzywając do współzawodnictwa PZPW Nr 1, które z kolei wezwały PZPJG Nr 1, zaś dalsze zobowiązania podjęła załoga PZPDz. Nr 1.

W ciągu ubiegłego miesiąca nadchodziły z tych fabryk stale meldunki o realizowaniu powziętych zobowiązań. Obecnie, w dniu 1 Maja, podajemy ostateczne wyniki, dotyczące wykonania tych zobowiązań.

PZPB Nr 4

W myśl swoich zobowiązań wyprodukowały:

Przędzalnia 5.500 kg przędzy ponad plan, osiągając 95 procent pierwszego gatunku.

Tkalnia — 6.300 metrów tkanin ponad plan, podnosząc odsetek primy do 90 proc.

Wykończalnia 3.600 metrów ponad plan, podnosząc odsetek primy do 88.7 procent

Zespoły tkackie tow. tow. Wojdyńskiej, Kruszewskiej i Józefczyka oraz przędzalnicze: tow. tow. Malesy i Filipiak przekroczyły swoje zobowiązania ilościowe oraz nie produkują zupełnie braków.

Wydział Ruchu na Święto 1-go Maja uruchomił nową pompę oraz transporter mechaniczny.

Wydział Socjalny przeprowadził remont żłobka, świetlicy oraz domu wypoczynkowego dla dzieci w Wiśniowej Górze.

Rada Zakładowa i komitet współzawodnictwa podwoiły ilość zespołów współzawodnictwa.

PZPW Nr 1

W myśl powziętych zobowiązań wykonały swój plan produkcyjny za miesiąc kwiecień w 118 procentach, dając ponad plan 24.000 metrów tkanin oraz osiągając 97 procent towaru pierwszego gatunku.

Zespoły tkackie tow. tow. Zygmunda, Gaydy i Marii Terpilak meldują, że produkują tylko towar pierwszego gatunku, a pod względem ilości plan swój wykonały w 106 proc. przekraczając o 1 procent swe zobowiązania.

Wypełniono także następujące zobowiązania socjalne:

Aktyw kobiecy uruchomił poradnię kobiecą, brygady młodzieży ZMP i SP wyremontowały świetlicę. Zorganizowano także pierwsze grupy szkoleniowe, które zapoczątkują akcję masowego doszkalania pracowników.

PZPDz. Nr 1

Zobowiązały się w miesiącu kwietniu wyprodukować 91.5 procent primy, osiągnęły natomiast 91.6 procent.

Zespół wiązalni pod kierownictwem majstra Lewego i Piotrowskiego (Irena Bednarek, Antoni Kabza i Feliks Figiel) zobowiązał się wykonać 98 proc. primy, osiągnął natomiast 100 procent. Jako Czyn 1-Majowy zgodnie z powziętą decyzją rozszerzono akcję współzawodnictwa pracy, która objęła 60 procent załogi.

PZPJG Nr 1

PZPJG Nr 1 zobowiązały się wykonać roczny plan produkcji do 15 listopada, jeszcze wówczas, gdy plan 1-go kwartału dociągnęło się zaledwie do 92 proc. Ponadto zobowiązano się podnieść ilość wyrabianej „primy" o 4 proc. (z 86 na 90) — co również nie było wcale łatwym zadaniem. PZPJG nr 1 podjęły się go jednak, włączając się do łańcucha współzawodnictwa przedmajowego. Podjęły się równocześnie szeregu innych obowiązków — w dziedzinie socjalnej, oszczędnościowej itp. Było to może trochę zbyt śmiałe, ale fakt faktem: przyrzeczenia zostały dotrzymane.

Zakłady nie osiągnęły wprawdzie oszałamiających wyników w wykonaniu planu ilościowego, ale jednak magiczna cyfra 100 procent została o kilka punktów przekroczona i towarzysze zapewniają bezapelacyjnie: „Do 15 listopada plan roczny wykonamy — to jest murowane.

Poważne wyniki osiągnęły zakłady pod względem jakości produkcji; obiecały 90 procent „primy" i dały je. Niektóre oddziały uzyskały nawet jeszcze lepsze wskaźniki. Oddział przygotowawczy na przykład już w dniu 25 kwietnia sygnalizował 94 procent „primy", tkalnia przekroczyła nawet swe zobowiązania.

Nie zawiodły też: Rada Zakładowa, która zobowiązała się rozszerzyć ruch współzawodnictwa tak, aby objął on połowę załogi robotniczej; nie zawiodły ZMP, Służba Polsce, Straż Przemysłowa i Pożarna. Dotrzymały, a w niektórych wypadkach przekroczyły swe zobowiązania zespoły i poszczególni robotnicy, jak np.: cerowaczka, Maria Kiedrzyńska i jej zespół, który podniósł wykonanie bazy produkcyjnej ze 120 zamiast na 122 aż na 134 procent, jakość zaś — o blisko 3 procent powyżej swych przyrzeczeń majowych; i zespół tow. Jakuba Smyczka, farbiarza, który przekroczył o 3 procent swe zobowiązania pod względem ilości produkcji, osiągając równocześnie 100 procent primy; podobnie postrzygacz, tow. Borysławski, zamiast obiecanych 92 procent, dał 100 procent produkcji pierwszego gatunku.

* * *

Załoga PZPJG Nr 1 jak i „Czwórka bawełniana", „Jedynka wełniana", „Jedynka dziewiarska", jak dziesiątki i setki innych fabryk i zakładów pracy, jak tysiące i setki tysięcy ludzi pracy w całej Polsce, dowiodły, realizując swe zobowiązania przedmajowe, jak wielka jest siła klasy robotniczej, jak wielka jest siła państwa, którego fundament stanowi lud pracujący, a siłę kierowniczą — zorganizowana klasa robotnicza.

Moskwa - w dniu Święta 1 Maja

MOSKWA (PAP) Ludność stolicy radzieckiej w poczuciu słusznej dumy z osiągniętych sukcesów na wszystkich odcinkach życia gospodarczego i kulturalnego wita Święto proletariatu. Nastrój świąteczny potęgują napływające wciąż wiadomości o nowych sukcesach mas pracujących.

Na ulicach miasta panuje świąteczny ruch. Portrety Lenina, Stalina, kierowników Partii i Rządu Radzieckiego, transparenty z hasłami pierwszomajowymi KC WKP (b), czerwone sztandary zdobią gmachy państwowe, publiczne i domy mieszkalne.

Gmach Rady Ministrów tonie w czerwieni, na której tle jaśnieją olbrzymie kilkumetrowe makiety Orderów Zwycięstwa i żołnierskiego Orderu Sławy. Na zwisających transparentach widnieją hasła: „Niech żyje 1 Maja — dzień przeglądu sił bojowych mas pracujących całego świata, dzień braterstwa robotników wszystkich krajów!" „Niech żyje wielki Związek Radziecki — ostoja pokoju, bezpieczeństwa, wolności i niepodległości narodów!" „Niech żyje wielka Partia Bolszewików, Partia Lenina — Stalina, zahartowana w walkach awangarda narodu radzieckiego, inspirator i organizator naszych zwycięstw!"

Wojsko Polskie – straż pokoju i niepodległości

wyrosło z ludu i ludowi służy

1-Majowy rozkaz Marszałka Polski Michała Roli-Żymierskiego

WARSZAWA (PAP). W dniu 29.4.49 r. Marszałek Żymierski wydał rozkaz treści następującej:

Generałowie, oficerowie, podoficerowie i szeregowcy!

Święto 1 Maja obchodzi Wojsko Polskie wraz z najszerszymi masami narodu, walczącymi o pokój, umocnienie niepodległości i dalszy rozwój naszej ojczyzny.

W walce z agresywnymi planami imperializmu rosną i potężnieją na całym świecie siły demokracji i pokoju ze Związkiem Radzieckim na czele.

Z każdym dniem wzrasta siła mocarstwa socjalistycznego — niezwyciężonej twierdzy pokoju i wolności. Wszyscy ludzie dobrej woli widzą w Związku Radzieckim ostoję postępu, pokojowej pracy i niepodległości narodów, widzą w nim główną siłę, paraliżującą plany anglosaskich plutokratów i podżegaczy wojennych, oraz granitową podstawę szczęśliwego jutra ludzkości.

Rosną i krzepną, wsparte o pomoc Związku Radzieckiego, kraje demokracji ludowej, wnosząc swój wkład w umocnienie przewagi światowych sił pokoju nad siłami imperializmu.

Potężnieje z każdym dniem masowy ruch pokoju. Klasa robotnicza Francji i Włoch występuje w strajkach i demonstracjach przeciwko agresywnemu paktowi atlantyckiemu, broniąc pokoju i suwerenności swoich narodów. 600 milionów ludzi oświadczyło ustami swoich delegatów na Światowym Kongresie Pokoju, że nie dopuszczą do nowej wojny, że nie będą bić się przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej, że wytrącą broń z rąk podżegaczy wojennych.

400-milionowy naród chiński przepędza imperialistów i ich agentów, wzmacniając potężne siły światowego obozu pokoju. W zwycięskich bojach maszeruje Armia Ludowa Chin, zdobywając stolicę Chin — Nankin i otaczając rozbite wojska Kuomintangu w rejonie Szanghaju. Ludy kolonii zrywają imperialistyczne łańcuchy.

Walczy bohaterska grecka armia demokratyczna.

Siły pokoju i wolności mają zdecydowaną przewagę nad siłami wojny i niewoli i są w stanie pokrzyżować plany podżegaczy wojennych.

Żołnierze!

W światowym obozie pokoju poważną rolę odgrywa Polska Ludowa.

Klasa robotnicza w bratnim sojuszu z pracującym chłopstwem i inteligencją wiedzie nasz kraj po jedynie słusznej drodze demokracji ludowej, zapewniając nieustanne wzmacnianie siły i bezpieczeństwa naszego państwa, skuteczną obronę pokoju i niepodległości Ojczyzny, zbudowanie szczęśliwej, socjalistycznej przyszłości narodu polskiego. W dążeniu do utrwalenia pokoju, do umocnienia i dalszego rozwoju naszego państwa, masy Ludowej Polski walczą o przedterminową realizację planu trzyletniego, o większą oszczędność i lepszą jakość produkcji, o podnoszenie urodzaju i pogłowia, o dalsze osiągnięcia w dziedzinie upowszechnienia kultury, o dalsze zacieśnienie braterstwa robotników i chłopów. Te swoje osiągnięcia i dążenia lud pracujący wraz z całym młodym pokoleniem Polski demonstrować będzie w dniu 1 Maja.

Wraz z najszerszymi masami narodu manifestować będzie w dzień Święta Pracy również Wojsko Polskie. Defilada wojskowa w dniu 1 Maja wyrażać będzie organiczną łączność Wojska Polskiego i ludu pracującego, z którego Wojsko nasze wyrosło i któremu służy.

Wojsko Polskie demonstrować będzie w defiladzie poziom swego wyszkolenia, swą siłę, która stoi na straży pokoju i niepodległości naszego kraju, oraz zdobyczy demokracji ludowej.

Wojsko manifestować będzie swą bezgraniczną wierność i oddanie Polsce Ludowej i władzy ludowej.

Wojsko Polskie zamanifestuje niezłomne braterstwo broni z bohaterską Armią Radziecką, braterstwo wyrosłe ze wspólnych zwycięskich walk i ze wspólnych idei wolności. Wojsko wyrazi również swoją solidarność z wszystkimi siłami demokratycznymi świata, walczącymi z imperializmem.

Z okazji Święta 1 Maja

ROZKAZUJĘ:

1 Nieustannie podnosić **poziom świadomości politycznej, wyszkolenia bojowego i dyscypliny oficerów i szeregowych w służbie pokoju i niepodległości naszej Ojczyzny.**

2 Pogłębiać łączność wojska **z najszerszymi masami ludowymi naszego narodu.**

3 Pogłębiać świadomość braterstwa broni, łączącego **Wojsko Polskie z niezwyciężoną Armią Radziecką, rozwijać poczucie solidarności z międzynarodowymi siłami postępu i pokoju, walczącymi przeciw imperialistycznym podżegaczom wojennym.**

Niech żyje 1 Maja — Święto klasy robotniczej i całej Polski Ludowej!

Niech żyje odrodzone Wojsko Polskie — straż pokoju, niepodległości i zdobyczy demokracji ludowej!

Niech **żyje** potężny **światowy** front pokoju i postępu ze Związkiem Radzieckim na czele!

Niech żyje najwyższy zwierzchnik sił zbrojnych Prezydent Bolesław Bierut!

Minister Obrony Narodowej
(—) Michał Żymierski
Marszałek Polski

I Wiceminister Obrony Narodowej
(—) Edward Ochab
Gen. Brygady

Plan 3-letni wykonany!

Wielki sukces Zjednoczenia Przemysłu Maszyn Włókienniczych

WARSZAWA (PAP) **Zjednoczenie Przemysłu Maszyn Włókienniczych, jako pierwsze w przemyśle metalowym, wykonało w dniu 25 b. m. 3-letni plan produkcyjny, osiągając wartość produkcji w wysokości 47.125 tys. zł według cen z 1937 roku. W związku z tym, przedstawiciel PAP uzyskał w Centralnym Zarządzie Przemysłu Metalowego następujące informacje:**

Zjednoczenie Przemysłu Maszyn Włókienniczych, które prócz najbardziej skomplikowanych maszyn, produkuje również szeroki asortyment części zamiennych, obejmuje 13 zakładów produkcyjnych, a między nimi **zakłady Josephy, fabrykę Wifama, fabrykę maszyn lniarskich, dolnośląską fabrykę krosien i inne.**

Coraz bardziej zwiększające się zapotrzebowanie przemysłu włókienniczego na maszyny, a poza tym otwierające się przed działem budowy maszyn włókienniczych poważne możliwości eksportowe, spowodowały podwyższenie planów rocznych Zjednoczenia w stosunku do zamierzeń planu 3-letniego.

Sprzęt motoryzacyjny z ZSRR dla Polski

W ramach 5-letniej umowy handlowej polsko-radzieckiej otrzymamy samochody, traktory, ogumienie i części zamienne

WARSZAWA (PAP) **Z Moskwy powróciła do Warszawy delegacja Centrali Handlowej Przemysłu Motoryzacyjnego „Motozbyt", która prowadziła rozmowy w sprawie zawarcia kontraktów na dostawę radzieckiego sprzętu motoryzacyjnego do Polski, w ramach 5-letniej umowy handlowej polsko - radzieckiej.**

W wyniku rokowań ustalono szczegóły dostaw w roku bież. i podpisano cztery kontrakty. Pierwszy z nich dotyczy samochodów i podwozi samochodowych.

Szczególne znaczenie ma kontrakt na dostarczenie Polsce przez Związek Radziecki **53.200 kompletów ogumienia (opon wraz z dętkami)** do samochodów ciężarowych.

Trzeci podpisany kontrakt dotyczy dostawy traktorów i części traktorowych. **Dostarczone będą pierwsze partie nowych, nieznanych dotąd u nas typów traktorów, które zostaną zastosowane w rolnictwie.**

Ponadto podpisany został kontrakt, przewidujący dostawę znacznej ilości części zamiennych do tych typów samochodów, które importować będziemy z ZSRR.

Tow. Stefan Matuszewski – pełnomocnikiem rządu do walki z analfabetyzmem

WARSZAWA (PAP) Na podstawie uchwały Rady Ministrów Prezes Rady Ministrów mianował **tow. Stefana Matuszewskiego** pełnomocnikiem rządu do walki z analfabetyzmem.

Zastępcami pełnomocnika mianowani zostali **ob. Wacław Szayer,** wiceprezes Zarz. Gł. Sam. Chłopskiej oraz ob. Tadeusz Pasierbiński, dyrektor departamentu w Ministerstwie Oświaty.

Odezwa 1-Majowa Zw. Młodzieży Polskiej:

Będziemy przodować w pracy, w nauce i w budowaniu Socjalizmu w Polsce

WARSZAWA (PAP.). **Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej wydał w związku ze Świętem 1 Maja następującą odezwę:**

„Po raz piąty w wolnej Ludowej Polsce wyjdzie lud pracy: robotnicy i chłopi z fabryk i wsi, z kopalni, hut i urzędów święcić wielki, radosny dzień: 1 Maja. Święto wszystkich pracujących ludzi świata.

Poza nami sieroca dola młodzieży bez przyszłości, dla której zamknięto szkoły, przed którą stała beznadziejność bezrobocia i nędzy.

Budujemy nowe życie!

Każdy rok Ludowej Polski, każdy miesiąc, każdy dzień, to nowe nasze zwycięstwo.

Podzieliliśmy obszarniczą ziemię. Przejęliśmy fabryki i kopalnie. Weszliśmy tysiącami młodych robotników i chłopów do szkół i uniwersytetów.

Nasza walka, praca, nauka tworzy nową, sprawiedliwą Polskę, buduje socjalistyczną ojczyznę.

Lepiej pracują mózgi, lepiej pracują ręce dla nowej sprawiedliwej Polski. Dziś w dniu 1 Maja wychodzimy na ulice miast i wsi radośni swymi zwycięstwami.

Po latach rozbicia klasy robotniczej, powstała Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, która potęguje siły demokracji i wespół z innymi stronnictwami demokratycznymi prowadzi naród Polski do pełnego zwycięstwa.

Powstał Związek Młodzieży Polskiej, organizacja młodzieży robotniczej i chłopskiej, która jednoczy nas i prowadzi we wspólnej walce i pracy.

Przekroczyliśmy plan produkcji w przemyśle.

Mamy tysiące przodowników pracy.

Mamy tysiące zaoranych ugorów.

Stoją jeszcze przed nami olbrzymie zadania.

Trzeba zmobilizować wszystkie siły narodu, aby usunąć raz na zawsze wyzysk człowieka przez człowieka, tam gdzie on jeszcze występuje na wsi, w rzemiośle.

Trzeba wypalić do cna wszystkie gniazda zakonspirowanej reakcji, która przy pomocy kłamliwej propagandy szerzyć chce niewiarę, nienawiść do wszystkiego, co myśmy ukochali.

Nie może być w naszej ojczyźnie pobłażania dla jej wrogów.

Musimy podnieść poziom kulturalny i stopę życiową mas pracujących, ulepszyć i ustokrotnić produkcję przemysłu, usprawnić szkolnictwo, wyplenić całkowicie analfabetyzm — aby Polska stała się krajem kultury, dobrobytu i szczęśliwych twórczych ludzi.

Przeciw nam, przeciw wszystkim, pragnącym pokoju i prawa do stworzenia jaśniejszego życia, przeciw wszystkim, którzy kochają swą ojczyznę i którzy budują sprawiedliwość i dobrobyt — stają ciemne siły anglo - amerykańskich podżegaczy wojennych.

Wzbogaceni na wojnie imperialiści, kolonialni władcy kolorowych narodów, zawodowi gnębiciele ludzi — pragnęliby wzniecić nową pożogę wojenną.

Przeciwko rozbójniczym planom imperialistów mobilizują się siły milionów ludzi pracy, zjednoczonych we wspólnym froncie obrońców pokoju.

Siły pokoju są większe, niż siły wojny i potrafią udaremnić knowania wojenne podżegaczy.

Siły pokoju — to Związek Radziecki — wielkie państwo zwycięskiego socjalizmu.

— To bratnie narody krajów demokracji ludowych.

— To Polska, budująca silny socjalistyczny przemysł, dźwigająca z nędzy i zacofania wieś i rozbudowująca oświatę i kulturę,

— to klasa robotnicza i masy pracujące wszystkich narodów, walczące z przemocą kapitalizmu i uciskiem kolonialnym o wolność i niepodległość swoich narodów,

— to postępowa młodzież całego świata, zorganizowana w ŚFMD, z bohaterską młodzieżą Komsomołu na czele.

Naszą odpowiedzią podżegaczom wojennym niech będzie mobilizacja nowych tysięcy młodych robotników we współzawodnictwie pracy dla przedterminowego wykonania planów produkcyjnych i wzmożony wysiłek naszych kolegów w nauce — przyszłych techników, inżynierów i nauczycieli. Niech będzie spotęgowana praca młodych chłopów i chłopek nad podniesieniem urodzajów i przeobrażeniem wsi w wieś nowoczesną, zelektryfikowaną, bez wyzysku.

PRZODOWAĆ W PRACY, PRZODOWAĆ W NAUCE! PRZODOWAĆ W WALCE O ZBUDOWANIE PODSTAW SOCJALIZMU W POLSCE — TO NASZE ZADANIE, TO NASZA DROGA DO UTRWALENIA DEMOKRATYCZNEGO POKOJU I BUDOWY SPRAWIEDLIWOŚCI."

105 proc. wykonania planu Społecznego Funduszu Oszczędzania

WARSZAWA (PAP) **Milionowa rzesza wkładców — uczestników Społecznego Funduszu Oszczędzania, wkładami swoimi przyśpiesza proces odbudowy kraju, nadając właściwy kierunek inwestycjom indywidualnych gospodarstw i przedsiębiorstw, zgodnie z wytycznymi Ogólnonarodowego Planu Gospodarczego.**

Według danych Ministerstwa Skarbu, wyniki finansowe SFO za 1948 r. przedstawiały się następująco: ogólna kwota wpływów na SFO wyniosła **25.128 miln. zł,** wobec 23.900 miln. zł zaplanowanych.

Plan wpływów na SFO, jako całość, został zrealizowany w 105 proc.

——o——

W. Ażajew 129

Daleko od Moskwy

— Nawet Kowszow i Greczkin, którzy są komunistami, członkami zarządu partyjnego, — mówiła Żenia — nawet i ci bardzo mało nam ufają i starają się wszystko robić sami. A przecież my wiemy, że jeden nie może sprostać zadaniu, które ma być wykonane przez kolektyw... To wszystko, co miałam do powiedzenia Michale Borisowiczu. Na zakończenie chcę jeszcze zaznaczyć, że uważam tego rodzaju zebrania za konieczne i że mi się podobają, szkoda tylko, że towarzysz Kowszow, Beridze i naczelnik budowy są nieobecni. Wychodzi na to, że tylko w ich nieobecności jesteśmy odważni i silni.

— Nie trapcie się tym, — odezwał się Załkind. — Proszę uważać Batmanowa, Beridzego i Kowszowa za obecnych. Podejmuję się odpowiedzieć za wszystkich.

Żenia zamilkła, poprawiła błękitny swetr, który ściśle przylegał do jej korpulentnej figury i usiadła obok Greczkina. Oglądała się, czy nie śmieją się z niej.

— Zuch — zaczął szeptać Greczkin. — Wkrótce prześcigniesz Tatianę. — Nawet na boga swego, na Aloszę się porwałaś! Doskonale!

Żenia spojrzała na niego jakby niewidzącym spojrzeniem i nic nie odpowiedziała. Podniecenie jej jeszcze nie minęło.

Najbardziej przejmował się Topolow. Zdawało mu się, że wszystko, co mówiła Żenia i inni, było skierowane pod jego adresem. „Przeżytek przeszłości" powtarzał i coraz bardziej trapiło go poczucie wstydu. „Można siedzieć przy nich, pracować wspólnie z nimi nad jedną sprawą, a być tak strasznie daleko od nich" — gorzko myślał Kuźma Kuźmicz. Stary był pewien, że na posiedzeniu poruszą i jego sprawę. Obawiał się tego i chociaż wydawało się to dziwne — pragnął tego.

Głos otrzymał Pietka Gudkin. On właśnie mówił o Topolowie. Szybko wykrzykiwał pierwsze zdanie. Ale spojrzawszy na inżyniera, mimowoli przerwał, gdyż uderzyło go ciężkie spojrzenie Kuźmy Kuźmicza i jego żałosny i znękany wygląd.

— Mów dalej, Pietia, — zachęcał Załkind, który uchwycił spojrzenie Topolowa i zmieszanie młodego technika. — Towarzysz Topolow nie będzie miał do ciebie żalu o prawdę. Wszak i ty przeżywasz wspólną naszą sprawę.

— Proszę mówić, Pietia, nie obrażę się — ochryple, ledwo dosłyszalnie — mruknął starzec.

— Źle się dzieje na naszym oddziale, — mówił dalej Pietia przerywanym głosem. — Kolektyw nasz wprawdzie pracuje, ludzie rozumieją swoje zadania i starają się ponad siły. Ale nie jesteśmy zadowoleni z towarzysza Topolowa. Jest wybitnym inżynierem, wiedza jego jest ogromna, ale źle pomaga Aleksemu Mikołajewiczowi Kowszowowi. I, oczywiście, że Aleksy Mikołajewicz natrafia na ogromne trudności. Obserwowałem go i nie wiem, kiedy śpi, jeżeli jeszcze o czwartej rano w jego gabinecie pali się światło, a o ósmej rano znów widać światło... Wszystko obserwujemy i proszę nie myśleć, towarzyszu Topolow, że nie widzimy tego, co się dzieje w waszym gabinecie.

Ze zdenerwowania Pietka wciąż poruszał rękoma. Wyjął z kieszeni chustkę i zaczął ją szarpać, po czym włożył ją z powrotem do kieszeni.

— A teraz tak się stało, że Aleksy Mikołajewicz jest na trasie, a oddział nasz pozostał bez kierownictwa. Towarzysz Topolow jest uważany za zastępcę, ale nie interesuje się oddziałem. Ze wszystkimi zapytaniami zwracamy się do towarzysza Kobzowa, ale on nie jest przecież zastępcą i nie może odpowiadać za cały oddział. Poza tym jest w niewyraźnej sytuacji: rozwiązuje sam różne sporne kwestie wówczas, gdy ma nad sobą zastępcę kierownika. Poza tym jest bardzo roztargniony i trudno mu ze wszystkim dać sobie radę.

— Zabił mnie! — jęknął Kobzew i zakrył rękoma twarz.

Wszyscy roześmieli się.

— Nie ma się czego śmiać, ja mówię prawdę — podniósł gniewnie Piętka głos.

(c. d. n.)

Łódź robotnicza wita 1-go Maja

Robotnicy i chłopi na wspólnej uroczystości
Nie wolno nadużywać wiary dla celów politycznych
oświadczają robotnicy PZPB w Rudzie i ich goście

Z głośnika umieszczonego na podwórzu fabrycznym płyną dźwięki marszów i skocznych oberków. I zdaje się, że w takt tych wesołych melodii stukają dziś warsztaty tkackie, warczą wrzeciennice i dudnią „obręczniaki". Twarze wszystkich robotników radosne. Chociaż to jeszcze nie dziś pierwszy maja, ale **PZPB w Rudzie Pabianickiej** właśnie dziś obchodzą u siebie uroczystość międzynarodowego święta robotniczego.

— Nie żal wam, że nie będziecie na akademii? — pytają śpieszący do świetlicy robotniczej tych, którzy stoją przy warsztatach.

— My czcimy Święto Pracy naszą pracą, przecież przede wszystkim trzeba dbać o produkcję — wykrzykują głośno tkaczki, aby zagłuszyć warkot krosien.

Mają rację — o tym samym mówi właśnie w natłoczonej sali tow. Orczykowski, prelegent z ŁK PZPR: „Każdy metr materiału, każda maszyna, każdy wyprodukowany traktor wzmacnia nas i czyni odpornymi na wszelkie zakusy anglosaskiej polityki imperialistycznej".

Przodownicy pracy, ci, którzy zasiądą przy prezydialnym stole i ci, którzy zajmują honorowe miejsca na sali, czują zadowolenie i słuszną dumę w to święto majowe. Przecież to oni wydatniej niż inni odbudowują kraj, bardziej przyczyniają się do ugruntowania dzieła pokoju, a tegoroczne Święto Pierwszego Maja, obchodzone przez wszystkich ludzi pracy na świecie, przebiega pod znakiem pokoju.

„Zbyt żywo jeszcze przychodzą nam na myśl imiona tych, którzy zginęli, zbyt dobrze pamiętamy własne cierpienia — nie dopuścimy do nowej wojny — mówi towarzysz Orczykowski.

Zebrani uważnie słuchają mowy prelegenta. Oto omawia on tak interesującą wszystkich sprawę stosunków między Państwem a Kościołem.

Jakąż to odpowiedź dał episkopat na oświadczenie naszego rządu?

Stanął w obronie tych księży, którzy należeli do band, którzy deprawowali młodzież.

Episkopat na rozkaz Watykanu przez swój ostatni list pasterski, dał się wciągnąć do polityki zaostrzenia stosunków między Państwem i Kościołem. My chcemy ładu, jedności i dobrobytu, chcemy, żeby pokojowej i ofiarnej pracy narodu nie rzucano kłód pod nogi i aby nikt nie nadużywał wiary z ambony dla szerzenia zamętu.

— Jak to — oburza się robotnica Leokadia Borowska. — Rząd nasz ma obowiązek karać tych, którzy łamią prawo i dlatego dobrze się stało, że księża, którzy zbroczyli swe ręce krwią robotniczą stanęli przed sądem i zostali skazani.

— Niesłusznie postępuje Kościół — dorzuca Anna Białecka.

Tego też zdania są nie tylko robotnicy — na akademię przyjechali chłopi ze wsi Kruszew, którą PZPR w Rudzie mają pod swoją opieką. Prezes wiejskiej straży ogniowej Antoni Ostrowski, podziela w zupełności stanowisko robotnic. — „Tak samo myślą ludzie na wsiach!" — dowodzi sędziwy gospodarz.

Jest zachwycony akademią. — „Czujemy się tu jak u siebie w domu — wiemy teraz naprawdę, że robotnicy są naszymi braćmi, że stanowimy razem zwarte szeregi, które będą się coraz bardziej umacniać".

Ze wzruszeniem patrzy tow. Ostrowski, jak dyrektor naczelny fabryki tow. Włodarczyk, przypina Krzyże Zasługi najlepszym pracownikom zakładów. Oto 18-letni ZMP-owiec Józef Skiba, który pierwszy rozpoczął pracę na 8 krosnach, jeden z najlepszych młodych wielowarsztatowców w Polsce. Marta Majer — tkaczka na 10 krosnach oraz Józefa Grądzka — prządka — obie niepokonane we współzawodnictwie. Przewodniczący Rady wyczytuje długą listę nagrodzonych racjonalizatorów i przodowników pracy, oraz członków 18 zwycięskich zespołów współzawodniczących,.

Ale w dniu tak radosnego święta należy uczcić pamięć tych, którzy wywalczyli Polskę Ludową, którzy okupili jej wyzwolenie własnym życiem. Siostra poległego bohatera Czesława Szymańskiego, Janina Filipczak, otrzymuje pośmiertne odnaczenie dla swego brata — Krzyż Grunwaldu III klasy. Czesław Szymański, robotnik zakładów d. Scheiblera był wybitnym działaczem komunistycznym, długoletnim więźniem Berezy. Podczas wojny jako komendant Gwardii Ludowej na województwo łódzkie, poległ w walce z Niemcami w 1944 roku.

H. Sam.

Akademia u pracowników oświatowych
60 pianin — podarek majowy dla szkół

Uroczysta akademia odbyła się wczoraj w gmachu XXI-go Państwowego Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego w Łodzi przy ulicy Sienkiewicza 46. Na akademię przybyli przedstawiciele władz miejskich, partii politycznych, Związków Zawodowych, Zw. Nauczycielstwa Polskiego i Zw. Młodzieży Polskiej.

Referat ideologiczny wygłosił sekretarz Okręgu Zw. Nauczycielstwa Polskiego, tow. Sobociński. Następnie odczytano listę pracowników oświatowych, nagrodzonych za osiągnięcia na swych placówkach.

Do nagrodzonych wygłosił krótkie przemówienie kurator Okręgu, wręczając im dyplomy uznania.

Na zakończenie wręczono przydziały na pianina przedstawicielom 60-ciu szkół województwa łódzkiego.

Akademia 1-Majowa w Elektrowni Łódzkiej
Serdeczne przemówienie przedstawiciela Wojska Polskiego

Akademia 1-szomajowa w Elektrowni łódzkiej zgromadziła wszystkich pracowników. Po zagajeniu i powołaniu prezydium referat wygłosił tow. Machno z Centralnej Szkoły PZPR.

Po omówieniu Święta Majowego, jako dnia międzynarodowego przeglądu sił walczących o postęp i pokój, referent przeszedł do zagajenia stosunków między Państwem i Kościołem. Milionowe masy ludu pracującego — oświadczył mówca — poparły w całym kraju stanowisko Rządu Polskiego, zapewniające pełną swobodę wierzeń i praktyk religijnych. Ale biskupi dali się wciągnąć przez Watykan w akcję zmierzającą do zaostrzenia stosunków w kraju. Jednakże miliony wierzących w kraju naszym pochłonięte walką o trwały pokój, wielką pracą dla odbudowy gospodarki, nie dadzą posłuchu tym głosom, zwróconym przeciwko jedności narodu i interesom Polski.

Następnie krótki referat wygłosił przedstawiciel Wojska Polskiego por. Maliszewski.

Odrodzone Wojsko Polski Ludowej po raz pierwszy weźmie w tym roku udział w manifestacjach pierwszomajowych — oświadczył wśród oklasków mówca.

— Możecie pracować spokojnie dla rozwoju życia gospodarczego, dla podniesienia dobrobytu ogólnego — mówił w dalszym ciągu. Razem z wami we wspólnym sojuszu stoi wojsko, którego podstawy ideologiczne znają wszyscy, które zyskało sobie już zaufanie społeczeństwa. My czuwamy nad tym, aby nikt wam nie przeszkodził w pracy.

Po referatach orkiestra Elektrowni Łódzkiej odegrała Międzynarodówkę, po czym odbyła się część artystyczna w wykonaniu zespołu świetlicowego Elektrowni i XVI-go Państwowego Gimnazjum i Liceum Żeńskiego.

1 Maj co roku stawia przed nami nowe zadania
Walczymy o trwały pokój
Podniosły nastrój na akademii u tramwajarzy

— Śpieszyliśmy się, nie szczędząc sił — mówią tramwajarze — byleby tylko przebudować naszą świetlicę na dzień 1 Maja. I ukończyliśmy prace na 2 dni przed terminem.

Ale nie tylko przebudowa świetlicy jest Czynem 1 Majowym pracowników Miejskich Zakładów Komunikacyjnych — jednocześnie bowiem otworzyli oni w świetlicy nową bibliotekę, liczącą przeszło 500 książek, w oprawach, skatalogowanych według działów i autorów.

W tej właśnie odnowionej świetlicy, pięknie udekorowanej transparentami i kwiatami, odbyła się w dniu wczorajszym uroczysta akademia dla uczczenia Święta Pracy.

• • •

— Rok po roku — mówił w swoim referacie tow. Jóźwiak — obchodzimy dzień Święta Pracy. Ten dzień solidarności klasy robotniczej całego świata co roku stawia przed klasą robotniczą nowe zadania. Obecnie walczymy o trwały pokój, przeciw dzikiej histerii wojennej imperialistów — i ich pachołków. Nasza manifestacja 1-Majowa w tym roku odbędzie się pod hasłami pokoju światowego.

—o—

Sekretarz organizacji podstawowej PZPR przy Miejskich Zakładach Komunikacyjnych tow. Wadowski zameldował zebranym o wykonaniu zobowiązań 1-Majowych przez robotników MZK:

— Przebudowaliśmy węzeł tramwajowy przy zbiegu ulic Andrzeja i Gdańskiej, wydobyliśmy 28 słupów, zbudowaliśmy górną sieć, czym zaoszczędziliśmy przeszło 400 tys. zł.

—:o:—

W dalszym ciągu uroczystości rozdano nagrody pieniężne przodownikom pracy MZK. Przeszło 200 pracowników otrzymało nagrody i każda w wysokości od 3 do 15 tys. zł. Między innymi nagrodzeni zostali Szczepan Marciniak, który 50 lat jest pracownikiem Tramwajów, oraz tow. tow. Rezler i Bartoszak, pracują w MZK po 25 lat.

W części nieoficjalnej uroczystości wystąpił chór i orkiestra MZK.

—o—

Po zakończeniu akademii uczestnicy dzielili się wrażeniami z akademii.

Ludzie mówili o referacie, o swej nowej świetlicy, o osiągnięciach swej tramwajarskiej braci i o osiągnięciach wszystkich robotników polskich. Ludzie nawiązywali też do listu pasterskiego, odczytanego ostatniej niedzieli w kościołach:

— Dlaczego taki rozbrat między tym, co my robimy, a tym, co robi episkopat? — pytali.

— Cóż? Są u nas niektórzy księża, którym bliższe są interesy kapitalistów, niż sprawy naszego ludu — mówi konduktor ob. Ignacy Sosiński.

A ob. Sobolewska dorzuca:

— Miliony kobiet całego świata nie chcą wojny, miliony kobiet zdołają uratować pokój. Wraz z innymi kobietami w dniu Święta Pracy zamanifestujemy swą solidarność z międzynarodowym ruchem pokoju. Kler nie powinien nam przeszkadzać w naszej pokojowej pracy, dzięki której odbudowujemy z gruzów naszą Ojczyznę. Dlatego solidaryzuję się całkowicie z oświadczeniem Rządu Polskiego w sprawie stosunku Rządu do Kościoła Katolickiego w Polsce. Jestem przekonana, że nasza władza ludowa, nasz Rząd ma dość siły, aby położyć kres wykorzystywaniu wiary i godności kapłańskich dla działań, nie mających nic wspólnego z religią, a obliczonych na rozbicie społeczeństwa i osłabienie go.

Wiele podobnych wypowiedzi słyszało się po zakończeniu akademii 1-Majowej w świetlicy MZK.

—o—

Załoga Ośrodka Konfekcyjnego Nr 4
obchodzi radośnie Święto Majowe

Ramię przy ramieniu, głowa przy głowie — tłumnie zebrali się robotnicy Ośrodka Konfekcyjnego Nr. 4 w swej świetlicy by uroczystą akademią uczcić nadchodzący dzień 1-go Maja. Sala udekorowana odświętnie, nastrój radosny i pełen entuzjazmu. Akademii przewodniczy pierwszy sekretarz Komitetu Fabrycznego PZPR, tow. Mikołajczykowa, której krótkie zagajenie wita burza oklasków.

— Obchodzimy już piątą akademię pierwszomajową w wyzwolonej Polsce — mówi tow. Mikołajczykowa. — Tegoroczne święto ludu pracującego odbywa się pod hasłem „Pokój narodom świata — precz z wojną". Zobaczą służalcy imperializmu i zwolennicy wojny ilu nas jest jak niezłomna jest nasza wola budowania jasnej przyszłości.

Referat ideologiczny wygłosiła znana działaczka kobieca tow. Ciesielska. Słowa prelegentki swą szczerością i siłą trafiają wprost do serc robotniczych. Porusza ona najbardziej interesujące robotnika tematy, wypowiada to, co tkwi głębokim przekonaniem w umysłach wszystkich. Z dumą możemy spojrzeć wstecz. Ofiary poniesione przez nas w ciężkim okresie odbudowy kraju, ze zniszczeń wojennych, żmudne zmagania nasze wydają wspaniałe owoce. Krzepnie siła ludu pracującego, pewnie kroczymy ku socjalizmowi. I każda nowa przeszkoda pokonywana jest z łatwością, gdyż zahartowaliśmy się dostatecznie, gdyż posiadamy niezłomną wolę czynienia dobra i utrwalenia pokoju.

Reakcja światowa jednak nie poddaje się i dalej prowadzi swą podstępną walkę. Otwarcie stawiamy jej czoło. Wola nasza jest potężniejsza od resztek sił zgniłego imperializmu.

Jednym ze sposobów walki reakcji światowej jest działanie przez reakcyjną część kleru. My robotnicy polscy, wiemy dobrze, że nasze państwo i nasz rząd gwarantują każdemu pełną swobodę wierzeń i praktyk religijnych. Żądamy natomiast lojalności kleru w stosunku do naszego Państwa. Jednakże ogłoszony ostatnio z ambon list pasterski episkopatu, jawnie biorący w obronę księży-zdrajców, którzy współdziałali w zbrodniach band podziemnych zmierza w kierunku rozpętania walki z demokracją polską.

Przemówienie tow. Ciesielskiej przerywają okrzyki. „Precz z pachołkami amerykańskimi". Zgodny chór głosów wyraża głębokie oburzenie robotników. Jedna z robotnic woła: Nie pozwolimy na to, by niektórzy księża uczyli nas „Kłamstwa i zbrodni" Niech nie politykują w kościele. Jak jestem katoliczką — gardzę takim warcholstwem.

Gdy wreszcie prelegentce udaje się uspokoić wzburzenie, ciągnie dalej z uśmiechem. Właśnie w dniu 1-ym Maja, gdy wszyscy pójdziemy w pochodzie, by zamanifestować swą siłę, damy najlepszą odpowiedź zwolennikom wojny i ucisku. A w tym roku pójdzie z nami cała młodzież, Wojsko i chłopi. Cała Polska podniesie zwycięską dłoń, która walczyć chce o pokój świata. Niech żyje pokój". Długo niemilknące oklaski nastąpiły po referacie tow. Ciesielskiej.

Następnie odbyło się uroczyste przekazanie sztandaru młodzieży fabrycznej ZMP oraz dekoracja zasłużonych robotników i pracowników. Srebrne krzyże zasługi otrzymali mechanik Kaczmarkiewicz, i taśmowa Stępień Maria. Pozostali robotnicy wyróżnieni zostali premiami.

Po odczytaniu rezolucji pierwszomajowej, przyjętej przez aklamację, nastąpiła bogata część artystyczna uroczystości.

—o—

Krzyże zasługi za trud i owocne wysiłki
Wysokie odznaczenia państwowe dla przodowników pracy i wybitnyah pracowników przemysłu włókienniczego

Z okazji 1-go Maja Prezydent R.P. tow. Bierut odznaczył wysokimi odznaczeniami państwowymi 110 włókniarzy, wybitnych przodowników pracy, racjonalizatorów, długoletnich, zasłużonych pracowników oraz robotników, wysuniętych na odpowiedzialne stanowiska i wywiązujących się doskonale ze swych nowych obowiązków.

Złotymi Krzyżami Zasługi odznaczeni zostali: Karpowicz Feliks pracownik PZPW Nr 14 w Bielsku, Jachnicki Józef tkacz w PZPW Nr 14, Sentkiewicz Władysław ślusarz Państw. Fabryki Sztucznego Jedwabiu Nr 2 w Chodakowie oraz łodzianin tow. Marceli Muszyński majster montażu maszyn w PZPB Nr 17. Tow. Muszyński pracuje już od 40 lat w tej samej fabryce, a w okresie po wyzwoleniu włożył wiele trudu i poświęcenia, pomagając przy jak najszybszym uruchomieniu zakładów. Dzięki jego pracy wiele zniszczonych maszyn doprowadzonych zostało do stanu używalności.

Srebrnymi Krzyżami Zasługi odznaczonych zostało 62 pracowników z czego na Łódź i okręg łódzki przypada 38 osób. Między innymi odznaczeni zostali: Banasiak Wacław ślusarz z PZPW Nr 4, Baranowska Maria prządka z PZPB Nr 16, Barys Helena tkaczka z PZPB w Pabianicach, Cieślak Franciszek tkacz z PZPB w Ozorkowie, Ciszewska Helena prządka z PZPB Nr 7, Filipczak Władysław tkacz z PZPB Nr 4, Gabara Stanisław tkacz z PZPW Nr 1, Gaweł Leonard tkacz z PZPB w Pabianicach, Grzełło Zofia prządka z PZPB i W Nr 22, Jagodziński Alfons tkacz z Dyrekcji Przem. Baweln. Kluska Józef kierownik montażu w PZPB Nr 5, Kuzański Wojciech przędzalnik z PZPB w Zgierzu, Malinowski Maksymilian majster przędzalni z PZPB Nr 5, Osys Piotr dyrektor naczelny PZPW Nr 2, Plewińska Kornelia ciągaczka z PZPB Nr 6. Płachta Helena tkaczka z PZPB Nr 2, Radzikowski Bronisław dyr. naczelny PZPB Nr 3, Rogalski Antoni przędzalnik z PZPW Nr 2, Rześny Ludwik przędzalnik z PZPB Nr 6, Siech Ryszard dyrektor techniczny z PZPW Nr 31 w Zgierzu, Śniady Karol tkacz z PZPB w Pabianicach, Spałek Wacław kier. tkalni z PZPB Nr 3, Stańczyk Józef przędzalnik z PZPB w Zgierzu, Stasiński Wojciech tkacz z PZPW Nr 37, Szmulewicz Henryk technik włókienniczy z Dyrekcji Przem. Wełn., Tosik Marian majster tkacki z PZPB Nr 3, Umiński Stanisław kier. tkalni PZZPJG Łódź—Północ, Walaszczyk Andrzej majster PZPB Nr 5, Walencik Stanisław lakiernik z PZWD Nr 1, Włodarczyk Karol ślusarz z PZPW Nr 39, Wojtak Wojciech majster przędzalnik PZPB Nr 17, Woźniak Michał robotnik z PZPB Nr 1, Bełdowski Kazimierz tkacz PZPB Nr 8, Jóźwiak Stanisława skręcarka z PZPW Nr 36, Kowalewski Adam ślusarz z Mech. Fabr. dawn. „Bechtold i Seiler" Krawczyk Teofil majster podwórzowy z PZPB Nr 16, Sobczyńska Maria, tkaczka z PZZPJG. Łódź—Południe, Tracz Józef kier. sekcji pracy i premii z Dyr. Przem. Baweln.

Brązowymi Krzyżami Zasługi odznaczonych zostało 44 pracowników, a między innymi:

Heleniak Ignacy, majster rymarski z PZPB Nr 2. Józefczyk Maria tkaczka z PZPB Nr 4, Kowalski Kalikst księgowy Dyr. Przem. Baweln., Edelwein Ignacy tkacz z PZPW Nr 30 w Zgierzu, Gerentjer Helena tkaczka z PZPJG Nr 8, Glapińska Zofia tkaczka z PZPB Nr 8, Grabowska Stefania tkaczka z PZPJG Łódź-Północ, Grądzka Józefa prządka z PZPB w Rudzie Pabianickiej, Jędrzejczak Helena zgrzeblarka z PZPW Nr 36, Leszka Stanisława przewijaczka z PZPB Nr 3, Łęgosz Maria prządka z PZPB Nr 2, Majer Marta tkaczka z PZPB w Rudzie Pabianickiej, Martyniak Marta przewijaczka z PZPB Nr 9, Orzechowska Maria tkaczka z PZPJG Nr 8, Piekarska Czesława prządka z PZPB Nr 14, Retlich Franciszka przykręcaczka z PZPB Nr 1, Skiba Józef tkacz z PZPB w Rudzie Pabianickiej, Sympolski Wacław tkacz z PZPW Nr 38, Wałęska Janina prządka z PZPW Nr 6.

Wszyscy ci robotnicy i pracownicy odznaczeni przez Głowę Państwa zostali nagrodzeni w dniu Święta Majowego —święta mas pracujących Polski oraz całego świata.

I nie jest to przypadkiem. Im wytężona praca bardziej wzmacnia gospodarkę naszego kraju, tym większa zarazem staje się siła obozu pokoju na całym świecie.

Słowo drukowane zdobywa masy w Polsce

5 milionów egzemplarzy nakładu prasy partyjnej

RSW „Prasa" przystępuje do wielkiej akcji upowszechnienia czytelnictwa

W dniu wczorajszym nakłady codziennej i periodycznej prasy partyjnej **osiągnęły liczbę 5 milionów egzemplarzy!** Przed wojną nakłady wszystkich gazet w Polsce nie przekraczały 1 miliona egzemplarzy dziennie. A przecież poza pięcioma milionami prasy partyjnej wydawanej przez Robotniczą Spółdzielnię Wydawniczą „Prasa" istnieje jeszcze wielka prasa innych stronnictw politycznych i organizacji. Same tylko tygodniki, dwutygodniki i miesięczniki polskie mają obecnie łączny jednorazowy nakład 15 milionów egzemplarzy! Są to cyfry **niebywałe nigdy w Polsce,** cyfry, których sobie w przedwojennej Polsce **nie podobna było wyobrazić!**

Polska prasa demokratyczna, a zwłaszcza prasa PZPR przeżywa okres imponującego wzrostu. W 1945 nakłady wszystkich pism PPR i PPS wynosiły 349 tys. egzemplarzy. W roku 1946 liczba ta została przekroczona blisko 3-krotnie i przewyższyła 1 milion. W 1947 wydawaliśmy już dziennie 2 miliony egzemplarzy pism. W okresie bezpośrednio po zjednoczeniu liczba ta doszła do 3219 tysięcy. Od tego czasu datuje się **nowy skok w rozwoju naszej prasy.** W ciągu 5 miesięcy nakłady nasze wzrosły o dalszych 1800 tysięcy! Zanalizujemy bliżej niektóre cyfry nakładów. Pozwolą one jeszcze jaśniej zobaczyć **tendencje rozwojowe naszego życia.**

Partyjna prasa chłopska w ciągu ub. roku wychodziła w nakładzie **212 tys. egzemplarzy.** W chwili obecnej osiągnęła już nakład 1.140 tys. egzemplarzy i w chwili gdy słowa te dojdą do czytelnika, liczba ta już będzie przekroczona. W marcu zaczęło wychodzić pismo chłopskie „Gromada". Po miesięcznym zaledwie istnieniu „Gromada" przekroczyła 800 tys. egzemplarzy, z góry opłaconych w przedpłacie pocztowej. Na 1 maja „Gromada" planuje osiągnięcie 1 miliona!

Weźmy **drugi przykład.** „**Nowe Drogi**" — to poważny kilkusetstronicowy organ teoretyczny naszej Partii. „Nowe Drogi" miały w maju ub. r. nakład 29480 egzemplarzy. W kwietniu 1949 r. — ponad 100 tys. egzemplarzy.

Trzeci przykład: Organ Biura Informacyjnego Partii Komunistycznych i Robotniczej „O trwały pokój, o demokrację ludową" podniósł swój nakład w ciągu jednego roku o 63 tys. egzemplarzy i ukazuje się obecnie w ilości blisko 100 tys. egzemplarzy.

O czym świadczą powyższe cyfry?

Świadczą one o ogromnym, **wzmagającym się wciąż rozmachu naszej prasy partyjnej,** o wzrastającym wciąż zasięgu wpływów naszej Partii. Świadczą one o tym, że **demokracja ludowa stworzyła w Polsce niebywały dotąd głód słowa drukowanego,** głód wiedzy politycznej, głód wiedzy marksistowsko-leninowskiej. **Świadczą one,** że w naszych oczach dokonuje się prawdziwa **rewolucja kulturalna w Polsce.** Nigdy nikt nie słyszał w Polsce o milionowych nakładach prasy chłopskiej — a my te nakłady stworzyliśmy i docieramy na wieś, z wprawdzie daleko jeszcze niewystarczającą, ale wciąż rosnącą ilością gazet i pism. Potrojenie w ciągu jednego roku nakładu takiego pisma, jak „O trwały pokój, o demokrację ludową" — poświęconego wyłącznie międzynarodowym problemom ruchu robotniczego, jest chyba wymownym dowodem **pogłębiania się internacjonalistycznych zainteresowań naszych mas ludowych.**

Wspaniały rozwój prasy partyjnej nie nastąpił sam przez się — w wyniku żywiołowych procesów. Jest on **wynikiem pracy całej Partii.** Jest on wynikiem wysiłków towarzyszy i kolegów pracujących w prasie, całej masy drukarzy, techników, kolporterów, pracowników redakcyjnych i administracyjnych i korespondentów robotniczych i chłopskich. Na wielkiej akademii 1-majowej, urządzonej przez RSW „Prasa" w Warszawie widzieliśmy niektórych, najlepszych spośród najlepszych — przodowników pracy w prasie, entuzjastycznie oklaskiwanych przez tysięczny tłum. Byli wśród nich starzy ludzie z siwymi głowami i były młodziutkie dziewczyny.

Wspaniały rozwój prasy partyjnej jest jednak przede wszystkim **wynikiem ogromnej pracy politycznej,** dokonanej i wciąż dokonywanej w naszym kraju przez cały obóz demokratyczny. Fakt ten jest gwarancją, że rozwój naszej prasy będzie trwał nadal, że każde nasze osiągnięcie będzie punktem wyjścia dla walki o dalsze osiągnięcia.

I to nie tylko w dziedzinie prasy. Na gruncie bowiem 5-milionowego nakładu i ponad milionowego nakładu prasy chłopskiej można i należy przejść do innych jeszcze form działania **w zakresie upowszechnienia czytelnictwa. Można** i należy zastosować do rozpowszechnienia książek niektóre metody zastosowane z powodzeniem w prasie. RSW „Prasa" podejmuje takie właśnie zadanie.

Począwszy od maja rb. każdy abonent prasy partyjnej robotnik, chłop czy inteligent pracujący będzie mógł bezpośrednio bez zwracania się do wydawnictwa zamówić książki w miejscu pracy [illegible] listonosza [illegible]skiego. W tym celu pisma partyjne „Trybuna Ludu", „Gromada", „Trybuna Robotnicza" i „Chłopska Droga" będą oddzielnie wydawać co miesiąc, począwszy od maja, swoje książki. Abonent prasy partyjnej będzie mógł nabywać nie tylko książki, wydawane przez jego gazetę, ale i te, które zostaną wydane przez inne gazety wyżej wymienione.

Książki — arcydzieła literatury własnej i obcej, o estetycznej szacie graficznej, zawierać będą około 250 stron druku każda, a koszt jednego egzemplarza wyniesie 80 złotych! W ten sposób wybór najlepszych książek, ich taniość, dostarczenie do domu — realnie udostępni je wszystkim, najszerszym warstwom społeczeństwa całego kraju. W ten sposób wartościowa [illegible]iążka dostanie się prostą i łatwą drogą do ludzi pracy w mieście i na wsi.

RSW „Prasa" rozpoczyna nową, wielką akcję o ogromnym znaczeniu kulturalnym i politycznym. Będzie to nowa faza rewolucji kulturalnej w Polsce, dalsze ogniwo likwidacji upośledzenia kulturalnego mas pracujących. Wysiłek Partii, wysiłek całego aparatu RSW „Prasy" zapewni powodzenie i tej ambitnej akcji.

W tych dniach przybył do Gdyni m-s [illegible] przyszedł do Polski po raz pierwszy. Został zakupiony d[o] służby na linii regularnej Gdynia—London. Charakterystyka: pojemność 3649 BKŁ. 2.219 N. R. T. Szybkość 14—15 w[ę]złów, urządzenia chłodnicze. — Przyprowadził kpt. S[...] Lehr z Kopenhagi

Bojownik wolności i pogromca angielskiej obłudy

Byron – poeta natchnionych strof i rewolucyjnego czynu

Uroczysta akademia w Moskwie w 125 rocznicę śmierci Byrona

Wielki poeta angielski, George Byron, bliski jest całej postępowej ludzkości. Opiewał on walkę z ciemiężcami, odnosząc się z sympatią do ruchu robotniczego, smagał satyrą polityczną współczesny mu, pasożytniczy ustrój społeczny. Miłujące wolność narody żywią gorące uznanie dla Byrona. Patrioci greccy, walczący o niepodległość swej ojczyzny, czczą imię Byrona. W latach wojny domowej w Hiszpanii batalion antyfaszystów angielskich, wchodzących w skład Brygady Międzynarodowej, nosił imię wielkiego poety.

W dniu 125-ej rocznicy śmierci Byrona w Związku Radzieckim odbyły się liczne akademie poświęcone pamięci poety. W Moskwie, w Centralnym Domu Literatów zebrali się pisarze i rzesze publiczności. Akademię inaugurował znany poeta i powieściopisarz, Anatol Sofronow.

— Byron — ten zdeklarowany wróg hipokryzji i obłudy — oświadczył Sofronow — bezlitośnie zrywa maskę, za którą kryje się krwawa istota demokracji angielskiej. Demaskuje on tradycyjną obłudę angielską, która niczym trująca pajęczyna oplątuje społeczeństwo Anglii.

Byron pisał: „W naszych czasach potężną siłą napędową w Anglii jest obłuda — obłuda w polityce, obłuda w poezji, obłuda w religii, w moralności, obłuda we wszystkich przejawach życia". Byron nienawidzi wojny, „wojna jest wojną świętą tylko wtedy, gdy prowadzona jest w imię wolności. Gdy jednak jest ona **owocem pychy, któż nie nazwie jej rzezią?**"

Krajem „pyszałkowatych handlarzy" nazywa Byron Anglię i oświadcza, że nie ma za co kochać tego skrawka ziemi. Poeta mówi otwarcie, że Anglii nienawidzą wszystkie narody świata i oczekują jej zagłady. Jednakże Byron uważa, że sama Anglia jest niewolnicą, albowiem naród jej nie jest wolny i cierpi nędzę.

Mając na myśli Anglię, Byron mówił w Parlamencie o tkaczach, którzy podnieśli bunt przeciw maszynom:

„Nigdzie pod uciskiej najbardziej despotycznego i zdradzieckiego rządu nie widziałem tak nieszczęsnej biedoty, jak w tym chrześcijańskim kraju". Następnie, demaskując polityków, gotowych poprzeć wszelkie awantury międzynarodowe i zbrodniczo lekceważących potrzeby mas pracujących Anglii, Byron zwraca się do członków Izby Lordów i powiada: „Uważam za swój obowiązek zwrócić wam uwagę, że z zadziwiającym pośpiechem rzucacie się na pomoc waszym sojusznikom politycznym, a ludzi nieszczęśliwych w waszym kraju pozostawiacie na opiece opatrzności... albo plebanii..."

Następnie **poeta Aleksy Surkow** wygłosił referat na temat „**Byron a współczesność**". Twórczość Byrona — stwierdził referent — nawoływała do walki narodowo-wyzwoleńczej. Byron sam był uczestnikiem[...] bohaterem tej walki — nie ża[...]wał sił i życia dla wyzwolen[ia] Grecji.

„Od dawna stwierdziłem — pisał poeta — że tylko rewol[u]cja może ocalić ziemię od [...] piekielnej, obmierzłej wojny".

W 1821 roku, gdy naród gr[ec]ki powstał przeciwko jarzm[u] tureckiemu, Byron udaje się [do] Grecji, aby wziąć czynny [u]dział w walce narodowo-wyzw[o]leńczej Greków. Namiętne g[ło]szenie wolności, pełen pato[su] apel o powstanie, który rozw[ija] się poprzez całą twórczość p[oe]ty, staje się czynem.

W Missolonghi Byron twor[zy] oddział w sile 3.000 ludzi. O[d]dział ten ma zdobyć miasto, [za]jęte przez Turków. W jedny[m] z listów z tego okresu Byr[on] pisze: „Oddałbym wszystko, [co] mam. Zbiorę wszelkie możli[we] środki, by pomóc tej wielk[iej] sprawie".

W owym czasie Byron mów[ił]: „Cóż znaczy własny los, je[śli] można przekazać przyszłym [po]koleniom choćby cząstkę sw[ego] „ja"? Rewolucja, walka o w[ol]ność zwycięży ostatecznie".

Poeta, który powstał przec[iw]ko uciskowi człowieka, zo[stał] potępiony jeszcze za życia. [Je]go współcześni z kół ary[sto]kracji angielskiej poddali os[trej] krytyce i potępili społeczno-[po]lityczną treść jego twórczo[ści].

Życie Byrona i jego naj[lep]sze utwory, owiane duchem [wal]ki i protestu, są po dziś dz[ień] ostro potępiane przez konser[wa]tywną krytykę angielską.

Ten bojownik w walce p[rze]ciwko tyranii i uciskowi, w[...] „high life'u" z jego pełną h[ipo]kryzji i obłudy moralnością, [z] jego niewolniczym przywią[za]niem do pieniędzy — nie [zna]lazł i nie znajduje należn[ego] uznania wśród swych „porz[ąd]nych i przyzwoitych" rodak[ów].

O walce ludu z reakcją By[ron] wypowiedział prorocze sło[wa]: „Ostatecznie zwyciężą naro[dy]. Ja tego nie dożyję. Ale prz[epowia]duję to".

To, co jest w poezji Byr[ona] najlepsze, najbardziej postę[po]we — żyje, działa i porusza [...]szych współczesnych. By[ron] sam przezwyciężał swój „by[ro]nizm" i od wąskiego roman[tyz]mu przeszedł do tętniącego [ży]ciem **realizmu.** Najlepsze poe[ma]ty Byrona, jak np. „Don Ju[an]" **mają głęboką treść społeczn**[ą].

Imię Byrona, jego poezja [są] **nieśmiertelne.** Byrona czci c[ała] postępowa ludzkość.

Na zakończenie Akade[mii] poeta, Jarosław Smielakow, [...] cytował wiersze poświęcone [By]ronowi, poeta Lewik odczy[tał] swe ostatnie przekłady Byr[ona]. Artyści teatrów moskiewsk[ich] deklamowali fragmenty poe[ma]tów Byrona: „Don Juan", „[Chil]de Harold", „Beppo". Wyk[ona]ne zostały również roma[nse] wielkich kompozytorów ro[syj]skich do słów Byrona.

—

BUDUJEMY NOWĄ WARSZAWĘ

Roboty przy trasie W–Z szybko postępują naprzód – Potężna radiostacja w Raszynie – ZOO beniaminkiem mieszkańców stolicy

Warszawa — w kwietniu

Na wszystkich odcinkach **trasy W—Z** roboty postępują w szybkim tempie.

Na moście prowadzony jest montaż konstrukcji chodników, na gotowej już konstrukcji jezdni lada dzień przystąpi się do betonowania podłoża pod asfaltową nawierzchnię.

W tunelu trwają prace na trzy zmiany. Ściany w połowie są już wyłożone kafelkami glazurowymi. Na ukończeniu jest układanie szyn tramwajowych, poczem natychmiast przystąpi się do betonowania podłoża dwóch pasów jezdni.

We wszystkich punktach trasy prowadzone są ożywione roboty brukarskie. Ostatnio rozpoczęto układanie kostki bazaltowej na półkolistych zjazdach, prowadzących z mostu i tunelu na Wisłostradę.

Na trasie zatrudnionych jest obecnie 5,5 tysiąca robotników, wkrótce liczba ta wzrośnie i większość robót odbywać się będzie na dwie zmiany.

* * *

Prawdopodobnie już w lipcu Polskie Radio uruchomi **nową radiostację w Warszawie,** budowaną od kilku miesiecy na terenie Raszyna. Instaluje się tam sprowadzoną z Czechosłowacji aparaturę **o mocy 200 KW.** Będzie to więc stacja **czterokrotnie silniejsza** od najsilniejszych w tej chwili stacji: Wrocławia i Warszawy I. Równocześnie z konstruowaniem aparatury nadawczej budowany jest potężny maszt antenowy. Będzie on miał 345 m wysokości, będzie zatem **najwyższym masztem w Europie.** Na szczycie zainstalowane zostanie dodatkowo **urządzenie do telewizji,** tak, że ogólna wysokość masztu dojdzie **do 360 m.** Maszt, którego waga przekracza 500 ton, oprze się na potężnym, betonowym fundamencie o objętości 200 m sześc. Dokoła głównego fundamentu buduje się 12 mniejszych fundamentów, do których przymocowane będą liny, utrzymujące maszt w równowadze. Chorzowska Wytwórnia Konstrukcji Stalowych, budująca stalowe części wieży antenowej, podjęła się w ramach Czynu Pierwszomajowego wcześniej wykonać część zamówienia. Dolny fragment masztu jest już gotowy i w najbliższych dniach przybędzie do Warszawy. Montaż konstrukcji wieży antenowej rozpocznie się za kilka dni.

* * *

Warszawskie ZOO jest beniaminkiem mieszkańców stolicy, którzy na wszelki sposób starają się dopomóc wznowieniu i przyśpieszyć powrót ogrodu do przedwojennej świetności. Składanie w darze zwierzątek, czy ptaków, zaofiarowywanie bezpłatnej pracy przy usuwaniu śladów zniszczeń, są na porządku dziennym. Z pięknym gestem wystąpiło ostatnio kilka zakładów ślusarskich, które zobowiązały się wykonać bezinteresownie trzy klatki dla srebrnych lisów, szympansa i klatkę bażanciarni.

Związkowcy polscy zwiedzają Moskwę

Członkowie delegacji polskich związków zawodowych na 10-ty zjazd radzieckich związków zawodowych zwiedzają Moskwę. Goście polscy oglądali moskiewską kolej podziemną, która wywarła na nich imponujące wrażenie, oraz zwiedzili znaną moskiewską fabrykę papierosów „Dukat".

Przewodniczący delegacji polskiej Aleksander Burski stwierdził, że fabryka „Dukat" wzbudziła swym urządzeniem zachwyt związkowców polskich.

Ponadto członkowie delegacji polskiej byli obecni w Centralnym Domu Armii Radzieckiej na zbiorowych występach najlepszych zespołów twórczości amatorskiej radzieckiego ruchu zawodowego oraz obejrzeli w Teatrze Wielkim operę „Rusłan i Ludmiła" i balet „Kopciuszek".

Sportowcy polskiej delegacji związkowców brali udział w imponującym obchodzie Święta 1-Majowego w Moskwie.

—o—

Wielka armia ludzi z wyższym wykształceniem

90 tys. młodzieży studiuje na wyższych uczelniach w Polsce

Wystarczy kilka ogólnych cyfr, aby zorientować się w niebywałych osiągnięciach Polski Ludowej na podstawowym odcinku dla rozwoju kultury kraju — na odcinku wyższych uczelni. Rządy sanacyjne celowo hamowały ich rozwój i pozostawiły po sobie i tu tragiczny spadek. Odpowiadało to lansowanej przez rząd sanacyjny tezie o nadprodukcji inteligencji. Mówiło się o nadmiarze inżynierów wtedy, gdy nasze bogactwa naturalne nie były wykorzystane, a ludzie pracy mieszkali w ruderach, o nadmiarze lekarzy — gdy całe połacie kraju były ich pozbawione, o nadmiarze nauczycieli, gdy setki tysięcy dzieci nie miało dostępu do szkół, a fala analfabetyzmu zalewała nas.

W roku szkolnym 1937-38 było w Polsce wyższych szkół akademickich i nieakademickich łącznie 28 o 93-ch wydziałach, a już w roku 1945-46 w powstającym z tak olbrzymich zniszczeń państwie przekroczyliśmy stan przedwojenny 30-ma szkołami wyższymi ze 107 wydziałami. Obecnie posiadamy blisko 40 szkół akademickich. Uruchomiliśmy nowe centra życia naukowego w Szczecinie, Bytomiu, Gdańsku, Wrocławiu, Katowicach, Łodzi i Gliwicach.

Jeszcze wymowniej o rozwoju szkolnictwa wyższego, niż sama liczba szkół i wydziałów, mówi ilość zatrudnionych w nich pracowników naukowych, która wzrosła — jeśli chodzi o personel wykładający — z 2.296 w r. 1937-38 do około 5 tys. Największe jednak znaczenie ma niebywały wzrost liczby studentów. W roku akademickim 1937-38 na uniwersytetach polskich studiowało 48.016 osób, a już w roku akademickim 1945-46 — 55.502 i w 1947-48 — 84.680. Obecnie zaś **mamy na wyższych uczelniach ponad 90 tys. studentów.** Olbrzymi procent tej wielkiej armii studentów to młodzież robotnicza i chłopska, dla której dopiero w Polsce Ludowej otwarły się na oścież bramy wyższych uczelni.

Minęły bezpowrotnie czasy, gdy na naszych uniwersytetach i politechnikach wydawano po kilkanaście dyplomów rocznie, gdy absolwenci z niepokojem o swą przyszłość opuszczali mury uniwersytetów. Dziś na każdego z nich czeka warsztat pracy, czeka odbudowująca się ojczyzna, wołająca o olbrzymie rzesze inżynierów, lekarzy, nauczycieli, naukowców.

WŁADYSŁAW DWORAKOWSKI

Członek Komitetu Centralnego, I sekretarz Komitetu Łódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Poważny dorobek i dalsze zadania

Po raz pierwszy w swojej historii klasa robotnicza Polski obchodzi w tym roku Święto Majowe zjednoczona politycznie i organizacyjnie pod sztandarami Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Ten fakt nadaje tego rocznemu świętu pierwszomajowemu szczególne oblicze i dodaje mu szczególnego znaczenia. Ta okoliczność ujawnia dobitnie fakt drugi: że klasa robotnicza Polski pod kierownictwem swojej awangardy — Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej — przewodzi całemu narodowi polskiemu w jego rozwoju ku socjalizmowi, w jego walce z ciemnymi siłami przeszłości — rodzimą i zagraniczną reakcją — i w jego walce z imperialistycznymi podżegaczami wojennymi o trwały pokój i możność twórczej pracy pokojowej.

Bohaterska klasa robotnicza Łodzi, bogata w szczytne tradycje rewolucyjnej walki o wyzwolenie narodowe i społeczne spod władzy caratu, doświadczona w bojach z reżimem fabrykancko-sanacyjnym, mająca w swojej historii chlubne karty w walce z okupantem niemieckim i w walce o ugruntowanie władzy ludowej po wyzwoleniu kraju przez Armię Radziecką i Wojsko Polskie, podobnie jak cała polska klasa robotnicza, ze szczególną radością witała akt zjednoczenia poitycznego polskiego ruchu robotniczego. Pierwszy Kongres Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, odbyty w grudniu ub. roku był dla klasy robotniczej Łodzi, podobnie jak dla całej polskiej klasy robotniczej, wydarzeniem ogromnej doniosłości historycznej.

Konkretnym wyrazem dojrzałości politycznej łódzkiej klasy robotniczej był jej udział w wielkim entuzjastycznym Czynie Przedkongresowym. Na apel załogi kopalni „Zabrze—Wschód" odpowiedziały dziesiątki i setki fabryk i zakładów przemysłu włókienniczego i innych przemysłów na terenie naszego miasta i województwa.

W te dni wielkiego Czynu Przedkongresowego wzrosła znacznie aktywność naszych fabrycznych i zakładowych organizacji partyjnej.

Ludzie naszej partii, a szczególnie nasz aktyw partyjny w stopniu większym, niż kiedykolwiek przed tym, uświadomił sobie, że aktywność polityczna i aktywność w dziedzinie produkcyjnej wiążą się ze sobą nierozerwalnie. Że walka organizacji partyjnej i każdego partyjniaka o lepsze wyniki produkcyjne — o przedterminowe wykonanie planu, o wzrost jakości produkcji, o uniknięcie marnotrawstwa, o rozwój ruchu zespołowego i indywidualnego współzawodnictwa pracy — jest w naszych warunkach, w warunkach Polski Ludowej, zmierzającej ku socjalizmowi walką o pokój, o umacnianie władzy ludu i o dobrobyt mas pracujących.

W tym okresie ludzie naszej partii, szczególnie zaś aktyw naszych fabrycznych organizacji partyjnych, nauczyli się głęboko wnikać w sprawy produkcyjne, poznali złożone procesy technologiczne naszego przemysłu, nauczyli się wywierać skuteczny wpływ na organizację pracy, na ulepszenie metod produkcyjnych.

To doświadczenie stało się stałą zdobyczą łódzkiej organizacji partyjnej.

Partia stała się silniejsza

Historyczne uchwały Kongresu, wytyczające drogi rozwojowe naszego kraju, uchwalone przez Kongres Deklaracja Ideowa i Statut PZPR,— wszystko to stanowi długodystansowy program pracy partii i program na dzień bieżący. Łódzka organizacja partyjna, podobnie jak cała partia, natychmiast przystąpiła do przyswojenia sobie wielkiego dorobku ideologicznego i organizacyjnego Kongresu.

Akcja sprawozdawcza z Kongresu łączyła się z akcją scalenia organizacyjnego szeregów partyjnych. Po raz pierwszy byli PPR-owcy i byli PPS-owcy wybierali wspólne władze partyjne — egzekutywy oddziałowych i podstawowych organizacji partyjnych, Komitety Fabryczne i Dzielnicowe. W lutym i marcu bieżącego roku odbyło się powyżej 1200 zebrań wyborczych organizacji partyjnych, w których brały udział dziesiątki tysięcy członków partii. Zebrania te wykazały dalszy wzrost aktywności mas członkowskich naszej partii. Na zebraniach tych znalazło odzwierciadlenie całe bogactwo naszego życia gospodarczego, politycznego i kulturalnego.

Na zebraniach tych znalazła swój wyraz troska o czystość szeregów partyjnych, o uchronienie ich od wpływów elementów wrogich i pozostałości wrogiej nam ideologii reformistycznej. Jednocześnie zebrania te wykazały nam, jak bardzo wzrósł autorytet naszej partii wśród szerokich rzesz bezpartyjnych robotników i pracowników, którzy w Zjednoczonej Partii widzą swojego wodza w walce o lepszą przyszłość.

Ważnym wydarzeniem w życiu łódzkiej organizacji partyjnej były konferencje dzielnicowe, na których dokonano wyboru nowych dzielnicowych władz partyjnych. Referaty sprawozdawcze sekretarzy komitetów Dzielnicowych wykazały rozszerzający się coraz bardziej zakres prac naszych organizacji partyjnych. Ich wnikanie do nowych, zaniedbanych dotychczas niejednokrotnie dziedzin naszego życia. A dyskusje nad referatami były naocznym świadectwem tego, że wyrasta w naszych szeregach nowy, młody, pełen energii, zapału i talentów organizatorskich aktyw partyjny, przeniknięty troską o wypełnienie w codziennej pracy i walce wielkich zadań, stojących przed partią.

Towarzysze -delegaci mówili o swoim doświadczeniu w dziedzinie walki o plan, podkreślali braki w ruchu współzawodnictwa pracy i konieczność jego rozszerzenia i pogłębienia. Towarzysze wysuwali postulaty pod adresem poszczególnych ogniw kierownictwa partyjnego, żądając jego aktywnej pracy w dziedzinie szkolenia ideologicznego mas członkowskich i aktywu partyjnego, jak również w dziedzinie udostępnienia masom robotniczym teatru, kina, książki, ulepszenia pracy świetlic robotniczych i młodzieżowych.

Na kilku coprawda zebraniach w postawie pojedyńczych uczestników dały się dostrzegać ślady nieprzezwyciężonych jeszcze reformistycznych i oportunistycznych obciążeń. Okoliczność ta stawia przed naszą organizacją partyjną zadanie wzmożenia czujności oraz poważnej pracy nad podniesieniem poziomu ideologicznego masy członkowskiej, co pomoże nam zlikwidować pozostałości oportunizmu i co jeszcze bardziej wzmocni jedność ideologiczną naszej Partii.

Rola organizacji partyjnej w reformie płac

Przeprowadzona w styczniu br. reforma płac, która spowodowała podwyżkę zarobków i znaczny wzrost stopy życiowej klasy robotniczej, była z punktu widzenia organizacyjnego przedsięwzięciem wielkim i trudnym. Każdy popełniony w tej dziedzinie błąd, każde fałszywe pociągnięcie mogło narazić robotników, zatrudnionych w danej gałęzi przemysłu, na straty, mogło wpłynąć nie na podniesienie lecz na obniżenie stopy życiowej.

W tej sytuacji wielka, ważna i wyjątkowo odpowiedzialna była rola naszej organizacji partyjnej w opracowaniu nowego systemu płac. I dziś, gdy system ten jest już od kilku miesięcy zrealizowany i całkowicie zaaprobowany przez całą klasę robotniczą, gdy klasa robotnicza odczuwa już dobrodziejstwo reformy w postaci powiększonych zarobków i gdy nowy system płac spowodował z kolei znaczny wzrost wydajności pracy, stwierdzić należy, że nasze organizacje partyjne ten egzamin zdały nagół dobrze.

Zawiodły wszelkie nadzieje elementów reakcyjnych na wywołanie na tym tle jakichkolwiek fermentów w klasie robotniczej. Klasa robotnicza okazała się politycznie dojrzałą, wykazała swoje zaufanie do zamierzeń naszego rządu i naszej partii i wiarę w to, że każde przedsięwzięcie Rządu i Partii służy interesom klasy robotniczej. W trakcie przygotowywania nowego systemu płac nasze organizacje partyjne i Rady Zakładowe przeciwstawiły propagandzie reakcyjnej szeroką akcję wyjaśniającą słuszne założenia reformy płac, a robotnicy Łodzi uwierzyli nie agentom reakcji, lecz nam, naszej Partii, która nigdy ich zaufania nie zawiodła i nie zawiedzie.

Czyn Pierwszomajowy i walka o Pokój

Tegoroczne święto 1-go Maja obchodzone jest na całym świecie pod znakiem solidarności międzynarodowej klasy robotniczej i wszystkich ludzi pracy w walce przeciwko zapędom wojennym imperialistycznych awanturników, pod znakiem walki o trwały pokój. Do tej walki światowego obozu postępu i pokoju klasa robotnicza Polski wnosi poważny wkład. Klasa robotnicza Polski czynem wykazała, iż w pełni rozumie, że — jak to przed kilku dniami sformułował przewodniczący Komitetu Centralnego naszej Partii tow. Bolesław Bierut.

„ROZWIJAJĄC I WZMACNIAJĄC NASZĄ GOSPODARKĘ, ROZWIJAMY I WZMACNIAMY JEDNOCZEŚNIE SIŁĘ GOSPODARCZĄ I OBRONNĄ CAŁEGO FRONTU ANTYIMPERIALISTYCZNEGO, ROZWIJAMY I UMACNIAMY SIŁY POKOJU".

Świadczą o tym uchwały załóg setek i tysięcy fabryk i zakładów pracy w całym kraju. Świadczą o tym uchwały załóg dziesiątek fabryk łódzkich. Robotnice i robotnicy, członkowie Partii i bezpartyjni, pojedyńczo i całymi zespołami i załogami uchwalały w CZYNIE PIERWSZOMAJOWYM, KTÓRY JEST CZYNEM ANTYWOJENNYM, przedterminowo wykonać plan, podnieść jakość produkcji zmniejszyć do minimum ilość odpadków, unikać wszelkiego marnotrawstwa, surowców i materiałów technicznych.

Na łamach „Głosu Robotniczego" publikowane były liczne takie uchwały i rezolucje załóg fabryk łódzkich, świadczące o tym, że proletariat łódzki wnosi swój wkład do walki o pokój. Młoda, 21-letnia, tow. Wyrzykowska z PZPB Nr 1, przodownica pracy, pracująca na 12 krosnach, oświadczyła niedawno, przed swoim wyjazdem na Światowy Kongres w Obronie Pokoju:

„Zdaję sobie sprawę z tego, — i to napawa mnie dumą — że pracując na 12-tu krosnach przyczyniam się do wzbogacenia naszego ludowego państwa, do zwiększenia jego siły ekonomicznej i politycznej. A zwiększenie siły naszego państwa oznacza zwiększenie sił całego światowego obozu postępu i pokoju, oznacza osłabienie sił podżegaczy wojennych".

To oświadczenie, a było ono niewątpliwie wyrazem tego, co myśli i czuje cała polska klasa robotnicza świadczy najwymowniej o tym, że wszyscy ludzie pracy świadomi są tego:

że DO WOJNY MOŻNA NIE DOPUŚCIĆ

że PLANY WOJENNE IMPERIALISTÓW MOŻNA I NALEŻY UDAREMNIĆ,

że o POKÓJ TRZEBA WALCZYĆ, I ROBOTNIK POLSKI TWÓRCZĄ PRACĄ PRZY MASZYNIE I WARSZTACIE, ZWIĘKSZENIEM WYDAJNOŚCI PRACY I PODNIESIENIEM JAKOŚCI PRODUKCJI WALCZY O POKÓJ.

Nasze dalsze zadania

W dniu dzisiejszym na ulicach miast i miasteczek, jak również na wsi demonstrujemy nasz wielki dorobek gospodarczy i polityczny za ubiegły rok: demonstrujemy Czyn Kongresowy i jedność polityczną klasy robotniczej, demonstrujemy przekroczenie rocznego planu roku 1948 i wolę przedterminowego wykonania planu za rok bieżący i planu trzyletniego, manifestujemy wzrastającą potęgę pospodarczą Polski Ludowej i krzepnącą jedność polityczno-moralną narodu polskiego. Dzień dzisiejszy jest dla nas Świętem Pracy — triumfu pracy robotnika i chłopa polskiego, budujących fundamenty socjalizmu w naszym kraju, triumfu nad siłami reakcji, która pragnęłaby ciągnąć nasz kraj wstecz i nałożyć nań jarzmo niewoli kapitalistycznej, jest Świętem Walki — walki narodu polskiego przeciwko zakusom wojennym imperialistów.

W tej naszej pracy i walce łączymy się z pracą i walką bohaterskiego narodu radzieckiego który pod wodzą WKP(b) i tow Stalina stanowi ostoję pokoju światowego i któremu zawdzięczamy wolność i możliwość budowy fundamentów socjalizmu w naszym kraju. Łączymy się z klasą robotniczą i masami pracującymi bratnich krajów demokracji ludowej, równie jak my w oparciu o ZSRR budujących szczęśliwą przyszłość dla swoich narodów i wnoszących poważny wkład do walki z imperialistycznymi podżegaczami wojennymi.

W naszej wielkiej walce o pokój łączymy się z bohaterską walką narodu hiszpańskiego i greckiego, z ludami indonezji, Malajów. Vietnamu i Burmy, walczącymi dzielnie z najazdem imperialistycznym — o wyzwolenie społeczne i narodowe. Łączymy się z bohaterskim ludem chińskim, w zwycięskiej ofensywie wypierającym ze swojego kraju reakcyjne hordy Czang-Kai-Szeka i najeźdźców anglo-saskich i zaprowadzającym w nim władzę ludową.

Naszą pracę i naszą walkę która stanowi ważny wycinek walki całego światowego obozu pokoju, będziemy kontynuować, będziemy pod kierownictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej prowadzić stale i nieugięcie.

Jakie są najbliższe zadania stojące przed łódzką organizacją partyjną?

„CAŁA PARTIA I MASY PRACUJĄCE NASZEGO KRAJU MUSZĄ W PEŁNI I Z CAŁĄ JASNOŚCIĄ ZROZUMIEĆ — oświadczył tow. Bierut na Plenum KC PZPR w dniu 20 kwietnia br., — ŻE ROZWÓJ WSPÓŁZAWODNICTWA PRACY, PLANOWY SYSTEM OSZCZĘDZANIA W NASZEJ GOSPODARCE PRZEDTERMINOWE I ZWYCIĘSKIE WYKONANIE PLANU TRZYLETNIEGO, ZWIĘKSZENIE ILOŚCI I JAKOŚCI NASZEJ PRODUKCJI PRZEMYSŁOWEJ I ROLNICZEJ, USPRAWNIENIE NASZEJ KOMUNIKACJI —TO WAŻNE OGNIWA NIE TYLKO NA DRODZE DO PODNIESIENIA DOBROBYTU MATERIALNEGO I POZIOMU KULTURALNEGO MAS PRACUJĄCYCH, NIE TYLKO NA DRODZE BUDOWY SOCJALIZMU, ALE TO WAŻNE I DECYDUJĄCE OGNIWA W NIEODŁĄCZNEJ OD BUDOWY SOCJALIZMU WALCE O POKÓJ".

Nasze organizacje partyjne, zwłaszcza fabryczne, dysponują już bogatym doświadczeniem w dziedzinie organizacji i kierownictwa ruchem współzawodnictwa pracy. Należy jednak podkreślić — o czym zresztą mówili wielokrotnie towarzysze na konferencjach partyjnych i pisali na łamach prasy, — ruch współzawodnictwa pracy, zwłaszcza zespołowego, wymaga jeszcze w Łodzi znacznej uwagi zarówno ze strony Komitetów Współzawodnictwa i Rad Zakładowych, jak i naszych organizacji partyjnych.

Do ruchu współzawodnictwa na terenie naszego miasta w pełni odnosi się podjętą w ubiegłym miesiącu uchwała Centralnego Komitetu Współzawodnictwa Pracy przy KC ZZ głoszącą m. in. że:

„Komitety Współzawodnictwa — w sposób niedostateczny panują organizacyjnie nad ruchem wspózawodnictwa pracy i nie sprawują nad nim dostatecznej kontroli. Większość Komitetów Współzawodnictwa nie organizuje ruchu współzawodnictwa, nie prowadzi jego ewidencji, nie utrzymuje kontaktu z masami robotniczymi i nie udziela systematycznej pomocy zakładowym komitetom".

Zadaniem naszych towarzyszy pracujących na terenie Związków Zawodowych, jest przyczynić się do uaktywnienia Komitetów Współzawodnictwa, a zadaniem naszych fabrycznych organizacji partyjnych jest pokierować należycie zakładowymi komitetami współzawodnictwa Pracy.

Sprawą wielkiej wagi jest również zmobilizowanie wszystkich członków partii do udziału we współzawodnictwie i zespołowym i indywidualnym, co jeszcze bardziej ułatwi organizacjom partyjnym kierowanie całością ruchu współzawodnictwa.

Nasze organizacje partyjne w wielu fabrykach łódzkich w przeciągu ostatnich tygodni prowadzą systematyczną akcję, zmierzająca do podniesienia jakości produkcji. W większości wypadków akcja ta uwieńczona jest poważnymi sukcesami. Ta akcja musi w szerszym jeszcze zakresie być z całą energią kontynuowana aż do całkowitego wyeliminowania braków i zwiększenia do maksimum odsetka pierwszego gatunku naszej produkcji.

Nasze organizacje partyjne muszą również w szerszym niż dotychczas zakresie prowadzić prace, zmierzające do pogłębienia sojuszu robotniczo- chłopskiego.

Chłopi przekonali się już o wielkich korzyściach, jakie daje im pomoc ekip robotniczych w remoncie maszyn w ośrodkach maszynowych oraz akcja kulturalno - oświatowa fabrycznych komitetów łączności. To jest jednak niedostateczne. Dalsza praca komitetów łączności musi być tak pomyślana, aby pobudzała inicjatywę samych chłopów w każdej dziedzinie ich życia, by chłopi z pomocą robotników sami zakładali własne placówki kulturalno- oświatowe, by sami wprowadzali ulepszenia w pracy swoich ośrodków maszynowych. Komitety łączności winny stosować jak najbardziej różnorodne formy współpracy ze wsią. Należy urządzać wspólne, robotniczo- chłopskie imprezy polityczne i artystyczne, urządzać wycieczki chłopów do fabryk łódzkich, jak to już miało miejsce na przykład w PZPB Nr 2.

Cała ta akcja znacznie pomoże chłopom w ich pracach nad przemianą oblicza wsi polskiej i dlatego winna ona być otoczona specjalnie troskliwą opieką kierownictwa naszych organizacji partyjnych.

Ważnym i pierwszoplanowym zadaniem, stojącym przed naszymi organizacjami partyjnymi, jest dalsza praca nad umocnieniem ideologicznym naszych



szeregów, nad usuwaniem pozostałości bagażu reformistycznego i oportunistycznego. Ważną rolę w tej dziedzinie odegrać musi szkolenie ideologiczne aktywu partyjnego i mas członkowskich, wytężona praca nad opanowaniem nauki marksizmu-leninizmu, i przyswojeniem sobie dorobku przodującej partii w międzynarodowym ruchu robotniczym — Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików). Bez ciągłej pracy aktywisty partyjnego i członka Partii nad podniesieniem swojego poziomu ideologicznego nie może być mowy o dobrym wykonaniu przez niego zadań partyjnych. Należy stwierdzić, iż w dziedzinie szkoleniowej organizacja łódzka dała się znacznie wyprzedzić przez inne organizacje partyjne. Jest to, m. in. wynikiem niedoceniania przez niektórych towarzyszy z aktywu roli szkolenia partyjnego. Zadaniem kierownictwa organizacji partyjnej jest te szkodliwe i niesłuszne opory jak najszybciej przezwyciężyć.

Konieczne jest wzmożenie czujności wszystkich członków Partii na każdym odcinku ich pracy.

„Wielu naszych działaczy gospodarczych, w tej liczbie wielu naszych towarzyszy — stwierdził na tymże posiedzeniu tow. Bierut — wciąż nie dostrzega aktów sabotażu i dywersji, składając wszystko na karb nieszczęśliwego zbiegu okoliczności.

Są to teorie i nastroje nie tylko naiwne, ale niezmiernie szkodliwe, ułatwiające wrogowi jego zbrodniczą działalność. Z takimi nastrojami naiwnej i szkodliwej beztroski Partia musi szybko i radykalnie skończyć".

Nasze organizacje partyjne muszą również na obecnym etapie wzmóc znacznie swoją działalność w dziedzinie propagandy masowej, w dziedzinie pracy kulturalno-oświatowej, likwidacji analfabetyzmu i w pracy świetlicowej.

Wielkiego znaczenia nabiera praca towarzyszy, którzy weszli w skład Komitetów Rodzicielskich, jak również praca Komitetów Opiekuńczych, których zadaniem jest wywrzeć cały swój wpływ partyjny w wychowaniu młodego pokolenia polskiego na budowniczych socjalizmu.

Konieczne jest dalsze zwiększenie pomocy dzielnicowych i zakładowych organizacji partyjnych w pracy organizacji ZMP. Towarzysze z kierownictwa partyjnego każdego szczebla winni stale pamiętać o swojej osobistej odpowiedzialności partyjnej za pracę organizacji młodzieżowej, zwłaszcza w okresie obecnym, gdy szeregi Związku Młodzieży Polskiej wciąż rosną i gdy organizacji ZMP-owej pomoc starszych i bardziej doświadczonych towarzyszy jest tym bardziej potrzebna.

Wielkie są zadania, stojące w chwili obecnej przed każdą naszą organizacją partyjną. Pracy naszej przyświeca idea pokoju, idea obrony niepodległości naszego państwa ludowego i suwerenności naszego wolnego narodu. Codzienną pracą w walce o wykonanie planów produkcyjnych naszego przemysłu, codziennym wzmacnianiem jedności ideologicznej naszej partii i wzmacnianiem wpływu partii na szerokie rzesze bezpartyjnych ludzi pracy pod kierownictwem Komitetu Centralnego, łódzka organizacja patryjna swoje zadania wykona.

Niech żyją przodownicy pracy, bohaterowie budownictwa socjalistycznego!

„Mam dla kogo pracować"...



Miała lat 12, gdy poraz pierwszy znalazła się w tkalni potężnych zakładów Geyera. Ojciec umarł na gruźlicę, pracując do ostatka w tychże zakładach po 12 godzin na dobę. Matka chorowała — trzeba było samej wziąć się do ciężkiej pracy, chociaż dzieci fabrykanta mając tyle lat co ona, bawiły się jeszcze pod troskliwą opieką guwernantek. Była tak drobna i mała, że nie mogła jeszcze sięgnąć do krosna — ale „nadawała się" już do pracy i można było wykorzystać jej wątłe siły.

Nie weselsze były dla tow. Szewczykowej lata młodzieńcze i wieku dojrzałego. Mąż komunista, prawie stale był bez pracy, trzeba było nieraz odrabiać dwie zmiany na dobę, aby utrzymać całą rodzinę. Wtedy już uchodziła za doskonałą tkaczkę, co nie przeszkadzało wcale, że od czasu do czasu wymawiano jej pracę, aby ukraść jej urlop lub przyjąć od nowa na innych, gorszych warunkach. Można było to robić — sił roboczych było wszak pod dostatkiem.

* * *

Gdy tow. Szewczykowa przechodzi dziś przez podwórze PZPB Nr 3, wszyscy robotnicy pozdrawiają ją z szacunkiem. Starsi pokazują ją młodszym, szepcząc: patrzcie, to jest najlepsza pracownica naszych zakładów, to ta, która 9 razy zdobyła pierwszą nagrodę we współzawodnictwie pracy, to ta, która 8 marca otrzymała od Prezydenta Złoty Krzyż Zasługi za swą ofiarną i wydajną pracę!

Gdy Józefa Szewczyk wspomina o tym dniu, w oczach jej błyszczą łzy wzruszenia:

— Nie mam dzieci, córka umarła przed wojną bo nie mogłam sobie pozwolić na kosztowne leczenie jej, syna zamordowali mi Niemcy w Radogoszczu. Ale nie czuję się osamotniona, mam przecież dla kogo żyć i dla kogo pracować — dla wszystkich moich braci i sióstr, robotników i robotnic, dla całej naszej Polski, Ojczyzny ludu pracującego.

* * *

100 procent primy i 125 procent wykonanie planu produkcyjnego — oto wyniki pracy tow. Szewczykowej. Troszczy się ona nie tylko o swoją własną produkcję. Nie ma w tkalni lepszej nauczycielki młodego narybku tkackiego i nikt tak jak ona nie wykłóca się z majstrami o szybką i dobrą naprawę krosien.

Takie robotnice jak tow. Szewczykowa są chlubą klasy robotniczej. Są prawdziwymi bohaterkami pracy, godnymi najwyższych odznaczeń.

Związkowiec — oddany partii
i sprawie robotniczej

„Jeden z najbardziej oddanych partii i sprawie, jeden z najbardziej rewolucyjnych i bezkompromisowych działaczy robotniczych".

Tak mówią o tow Kubiaku, ci, którzy znali go jeszcze w czasach nielegalnej jego działalności na terenie Żyrardowa.

„Energiczny, rzutki — wymagający w stosunku do siebie i swoich współpracowników. A przytym tak prosto i bezpośrednio ludzki".

Taką opinię wygłaszają o nim ci, którzy zdołali już go poznać w ciągu okresu jego pracy w Zarządzie Głównym Związku Włókniarzy.

To znaczy, że tow. Kubiak, aczkolwiek wyrósł znacznie od tamtych, nielegalnych czasów, to jednak pozostał dalej sobą. Bo komunistę „nielegalniaka" cechował przede wszystkim ludzki, bezpośredni stosunek do towarzyszy, do ludzi . y.

Znają go robotnicy Żyradowa jako organizatora wielu strajków i demonstracji, jako nieugiętego bojownika sprawy robotniczej i jako męczennika za ideały robotnicze. Walcząc przeciwko francuskim właścicielom Zakładów Żyrardowskich — walczył jednocześnie z kapitałem międzyrodowym, który swymi mackami coraz mocniej ogarniał Polskę, tucząc się za zgodą rodzimych kapitalistów, znojem i trudem polskiego robotnika.

Rozmawiając z tow. Kubiakiem zadaliśmy mu kilka pytań. Między innymi było i takie:

— Jakie macie wykształcenie, towarzyszu?

— Trzy lata szkoły rosyjskiej i cztery lata więzienia za działalność polityczną.

To jest nie tylko dowcipne powiedzenie. To jest powiedzenie poważne i prawdziwe.. Więzień polityczny przechodził wprawdzie twardą, ale jednocześnie pożyteczną szkołę. Szkoła ta przygotowywała go do dalszej, jeszcze bardziej upartej walki o Polskę Socjalistyczną i przygotowywała go do pracy w takiej Polsce.

Niewiele, poza więzieniem, było w sanacyjnej Polsce takich szkół, które mogły by tow. Kubiaka przygotować do takiej funkcji, jaką obecnie pełni, do kierowania 310 tysiącami włókniarzy.

Jak tow. Kubiak traktuje swoją pracę i swoje obowiązki, najlepiej świadczą jego własne słowa:

„Związkowiec, prawdziwy działacz zawodowy, musi być człowiekiem ulepionym z innej gliny — twardszej i mocniejszej. Nie wolno mu być urzędnikiem. Związkowiec nie może liczyć swoich godzin pracy. Dzień i noc musi być gotów do działania, dzień i noc musi być do dyspozycji klasy robotniczej.

Zbyt odpowiedzialne zadania stoją przed ruchem związkowym, by można było pozwolić sobie na bezduszność w pracy. Związkowiec . urzędnik odpychał by od siebie ludzi, a przecież Związek Zawodowy ma za zadanie dotrzeć do najszerszych mas robotniczych, przemówić do nich językiem dla nich zrozumiałym, by pociągnąć ich do czynów.

Takie zadanie nakłada na nas KCZZ i takie zadanie nakłada nas nasza partia.

I to zadanie musimy wykonać".

Dobry partyjniak wywiązuje się wzorowo
ze swych obowiązków zawodowych

— Dobry partyjniak — mówi o tow. Kobielskim sekretarz partyjnego Komitetu Kolejowego tow. Król.

— Doskonały fachowiec, pracowity robotnik osądzają majstrowie.

— Pierwszorzędny kolega — twierdzi zgodnie cała, pracująca pod kierownictwem tow. Kobielskiego brygada naprawy średniej tendrów.

O tym, jakim zaufaniem i sympatią otaczają go robotnicy świadczy najlepiej fakt, że już po raz trzeci wybierają go na stanowisko sekretarza podstawowej organizacji PZPR-u warsztatów Parowozowni Łódź — Kaliska, że jest on zarazem członkiem Rady Zakładowej i przewodniczącym terenowego Komitetu Współzawodnictwa Pracy.

Obowiązków dużo, a wszystkie wypełnia solidnie. W pracy zawodowej jest przodownikiem i cała jego brygada zawsze z nadwyżką wypełnia swój plan produkcyjny. A gdy już minie 8 godzin pracy i gdy tow. Kobielski wymyje naftą czarne od smarów ręce, wtedy „przemienia się" w sekretarza. Jego Koło stoi na pierwszym miejscu w dziedzinie rozwijania prenumeraty prasy partyjnej. Członkowie jego koła biorą udział we wszystkich zebraniach partyjnych.

Mocne niebieskie oczy patrzą wesoło spod kolejarskiej czapki — Tak, tak, pracuję z ochotą i szczęśliwy jestem, że mogę tak pracować. Przed wojną często człowiek był na przymusowym „urlopie" i napróżno wzdychał wiedy do jakiegoś zajęcia. Panowało wszak bezrobocie, a już zupełnie nie było pracy dla tych, którzy mieli lewicowe poglądy.

Tow. Kobielski właśnie do nich należał. Służąc w straży granicznej, ośmielił się odmówić wzięcia udziału w uśmierzaniu strajku chłopskiego w Nowym Mieście w 1931 r. Odpokutował to potem w więzieniu i już do wybuchu wojny nie mógł znaleźć stałego zajęcia. Lata wojny — to ciężka praca w fabrykach niemieckich, ucieczki do kraju, powtórnie „łapanki". I nareszcie pokój i wolna Polska Ludowa. Nareszcie to, o czym marzył przez długi okres przedwojennych i wojennych lat.

— Nie wyobrażam sobie, jak mógłbym oddzielić od siebie te dwa pojęcia: — być dobrym partyjniakiem i nie wywiązywać się wzorowo ze swych obowiązków zawodowych. Zrosło się to we mnie w jedną całość i tkwi głęboko — kończy z zadumą tow. Kobielski.

„Staram się jak mogę,
byle by wszystko było w porządku"

— Niełatwe miałem życie przed wojną, kiedy całymi latami tylko po parę miesięcy w roku pracowałem, jako sezonowy robotnik murarski. Imałbym się każdej pracy, ale, niestety — w okresie, wzrastającego bezrobocia nigdzie stałej pracy znaleźć nie mogłem, — mówi tow. Stefan Wojciechowski, który jesienią ubiegłego roku z funkcji woźnego w Bibliotece Miejskiej przy ul. Andrzeja w Łodzi przeniesiony został na stanowisko —pracownika umysłowego — referenta aprowizacji w wydziale oświaty Zarządu Miejskiego.

Czym się odznaczył tow. Wojciechowski, że zasłużył na ten awans?

Jaki był i jest styl jego pracy, że z pracownika fizycznego stał się pracownikiem umysłowym, piastującym odpowiedzialną funkcję, urzędnika opiekującego się sporą ilością (aż 800) łódzkich przedszkoli i szkół podstawowych.

Bezpośredni zwierzchnicy tow. Wojciechowskiego mówią: „Dobrze pracował i obecnie — na nowym stanowisku również wywiązuje się ze swych obowiązków sumiennie — po robociarsku. Jest czujny i rzetelny na powierzonym mu odcinku pracy zawodowej — wiele czasu poświęca również pracy społecznej. Kolportuje pisma partyjne i książki wśród urzędników działu, nauczycieli oraz woźnych szkół podstawowych, a przede wszystkim zorganizował sam koło Towarzystwa Przyjaźni Polsko- Radzieckiej. Mimo swej codziennej żmudnej pracy zawsze znajdzie czas na wykonanie ważnych zadań, która z własnej inicjatywy chętnie wypełnia. Nie jest więc urzędnikiem biurokratą, uważającym



że gdy swą pracę przy biurku wykona, to już zdziałał wszystko, co do niego należy; tow. Wojciechowski wie, że tak na pozór prozaiczny referat, jak referat aprowizacyny, przy wydziale oświaty, ma zadania szerokie, ważne i pilne — Dlatego w swoją pracę wkłada wiele serca, wiele trudu — nie szczędzi sił, i nie jednemu urzędnikowi świeci przykładem, jak na dobrego partyjniaka przystało.

Sam o sobie tow. Wojciechowski mówi niewiele: — Staram się. jak mogę, byleby tylko wszystko było w porządku. Znam każdą szkołę w Łodzi — sam mam dziecko w szkole. Kiedy odwiedzam szkoły łódzkie, staram się zawsze dowiedzieć, czy i jak spełniają one swe zadanie. Jeszcze, niestety, zdarzają się wypadki, że nie wszędzie szkoły stoją na wysokości zadania, no, ale teraz chyba nowe komitety rodzicielskie będą czuwać nad wszystkim. Jeżeli spostrzegam niedociągnięcia, melduję natychmiast naszej organizacji partyjnej — — nasze szkoły muszą wychowywać nasze dzieci na dobrych obywateli. Państwa Ludowego.

Tow. Wojciechowski mało opowiada o sobie — mówią natomiast za niego wyniki jego pracy, wyniki będące wyrazem nowego stylu pracy urzędnika Partii (m. z.)

„Pracuję nie dla nagrody"...

W ślad za wojskami wyzwoleńczymi przybył do Łodzi pieszo ze wsi Bąków młody, jasnowłosy chłopak — syn małorolne Jej przykładem jest ob. Karliński. Dość miał poniewierki wojennej, dość biedy w rodzinnej zagrodzie. Chciał pracować i wierzył, że praca jego młodych rąk bardzo się przyda w mieście. . Nie znając miasta zgłosił się do pierwszej napotkanej fabryki — PZPW Nr 2. W opustoszałej jeszcze tkalni rozpoczął pracę jako uczeń. Po tygodniu pracował samodzielnie.



— Co za przyjemność wiedzieć, że człowiek jest potrzebny, że może coś zrobić—wspomina dziś ob. Korliński te odległe już początki swej kariery robotniczej. Robota paliła się w rękach. Nareszcie się żyło.

Mówi się czasem o chłopskim uporze. Należałoby raczej mówić o chłopskiej wytrwałości. Jej przykładem jest ob. Karliński. Jest wytrwały w entuzjazmie.

Był pierwszy w szeregach współzawodników. Zagrzewał i dawał przykład. Dziś jest czterokrotnym zdobywcą pierwszego miejsca we współzawodnictwie indywidualnym. Prócz tego jest kierownikiem zespołu współzawodniczącego.

— Dawniej zazdrościli mi niektórzy, że biorę nagrody — mówi błyskając zębami w uśmiechu. Odpowiadałem: rób i ty, staraj się, to dostaniesz nagrodę, jeżeli ci tak o nagrodę chodzi. Ja pracuję dla zupełnie czego innego...

Dla Polski Socjalistycznej pracuje bezpartyjny tkacz Tadeusz Korliński. Aż rumieni się z zadowolenia, gdy rozprawia o osiągnięciach swej fabryki, gdy opowiada o pobycie kołchoźników sowieckich w PZPW Nr. 2 oraz o ich wizycie w Wilkowicach.

— To rozumiem — mówi. — Nie ma różnic między wsią a miastem, między chłopem a robotnikiem. Teraz dopiero skończyła się niewola i ciemnota. Chłopi ręka w rękę z robotnikami budują u nas przyszłość kraju. Razem święcimy dzień 1-go Maja. To nasze wspólne święto.

Nauka w parze z pracą

TOW. KACZMARKA zna każdy pracownik Ośrodka Konfekcyjnego nr 2. Wprawdzie fabryka zatrudnia dużo młodzieży — około 500 osób, ale Julian Kaczmarek jest tu najbardziej popularny. Bo on stoi na czele młodzieżowej gromady robotników, jest jej przedstawicielem i opiekunem. Do tow. Kaczmarka można zawsze iść, w każdej chwili, ze wszystkimi kłopotami, żalami i skargami, a on już napewno każdą sprawę załatwi pomyślnie. Nie od parady jest wiceprzewodniczącym fabrycznej organizacji ZMP i członkiem Rady Zakładowej. Wiedzieli ZMP-owcy, kogo wybrać.

Tow. Kaczmarek — to robotnik, jak setki innych, ale zarazem kształci się na uniwersytecie, a przecież nauka i wiedza ułatwiają człowiekowi sprawowanie każdego stanowiska.

W Ośrodku Konfekcyjnym nr 2 trzeba być rzeczywiście wymownym i zbrojnym w argumenty, aby dyrekcji, Radzie Zakładowej i Komitetowi Partyjnemu przypominać stale, że każdy z pięciuset młodych ludzi, zatrudnionych w fabryce, ma takie same prawa, co i pozostali robotnicy, że nie można pomijać ich udziału w żadnym przedsięwzięciu, podejmowanym przez załogę.

Poznajemy tow. Kaczmarka w chwili, gdy roztrząsa sprawy swych towarzyszy w Radzie Zakładowej.

Nauczył go tej pracy ojciec — robociarz-rewolucjonista z 1905 roku. Obecnie syn utrwala zdobycze ojców i zdobycze młodego pokolenia. W wolnej Ojczyźnie miał możność, po ukończeniu Kursu Przygotowawczego, wstąpić na Uniwersytet, by tu studiować historię.

Ale po ukończeniu wyższych studiów nie rozstanie się z robotnikami, wśród których wyrósł i z którymi pracuje. Będzie dalej prowadził akcję kulturalno-oświatową, wygłaszając odczyty naukowe w fabrycznych świetlicach. Taki jest cel studiów młodego robotnika, cel, do którego dąży z całym młodzieńczym entuzjazmem, z entuzjazmem młodego, 25-letniego obywatela Polski Ludowej.

„Chcę budować Polskę socjalistyczną"...

Tow. Płachta Helena—drobna, ruchliwa, w czarnym fartuchu, krząta się między swymi 4-ma krosnami z energią młodzieńczą. Wzrokiem przynagla maszyny, uśmiechem je zachęca. Prędzej... lepiej..: oszczędniej...

Patrząc na jej sylwetkę z daleka, a słuchając następnie rzucanych przez nią szybko uwag o pracy i życiu prywatnym, nie chcę się wierzyć, że ta kobieta ma już 18-letnią córkę.

— Pracuję jako tkaczka od 17-go roku życia — mówi tow. Płachta przekrzykując stuk krosien. Dawniej żyło się z dnia na dzień, gnietli człowieka, że trudno było wytrzymać. I praca też była tylko dla zarobku. Żadnego celu. Ale lubiłam krosna, patrzałam zawsze z przyjemnością na metry czystego towaru, który wychodził z pod moich rąk.

— Byłam młoda — ciągnie dalej po chwili przerwy i uśmiecha się przy tym trochę wstydliwie — w głowie nie wiele też jeszcze miałam. Et, nie warto wspominać. Mówmy lepiej o tym, co dziś jest.



Dziś jest tow. Płachta jedną z najlepszych tkaczek PZPB Nr. 2. Sześciokrotnie nagrodzona przodownica pracy, kierowniczka zespołu, biorącego udział we współzawodnictwie, pilna i energiczna. Osiągnęła ostatnio 136 proc. wykonania planu przy wysokim odsetku primy. Pracuje bez braków. Zapałem swym pociąga inne robotnice, które skupiają się przy niej i słuchają chętnie.

A że jest, jak mówią, pyskata, wygarnie każdej prawdę, gdy zajdzie tego potrzeba młode robotnice mają się na baczności, by nie zasłużyć na naganę.

Jedna z robotnic z zespołu tow. Płachty powiada, że to „Herod Baba". że nie przepuści żadnego spóźnienia ani opuszczenia godzin.

Inna opowiada jak to jednego razu tow. Płachta zmęczona pracą w domu stanęła przy krosnach i tylko patrzyła, by jej produkcja dzienna przypadkiem się nie zmniejszyła. — „Taka zaciekła!"

— Tow. Płachta nie lekceważy niczego — mówi o niej sekretarz Komitetu Fabrycznego, tow. Grzesiak — każde zadanie wykonuje sumiennie, jest zdyscyplinowana. Do Partii należy od niedawna. Ale wstępując w jej szeregi powiedziała: „Nareszcie trafiłam tu, gdzie moje miejsce. Jestem robotnicą, chcę budować Polskę wraz z tymi, którzy walczą o sprawę robotniczą, o Polskę Socjalistyczną!".

Łódzki świat pracy wypowiada się w sprawie pokoju:

„Siły zwolenników pokoju
są potężniejsze od garstki agresorów"

Na ręku tow. Wachowskiej widnieje wytatuowany numer: 28782. Był czas, gdy nie uważano jej za człowieka, za istotę mającą prawo do życia, gdy dla swoich oprawców była tylko tym numerem. I wystarczyłby jeden strzał, jedno mocne kopnięcie, jedno celne uderzenie łopatą lub kijem, aby numer ten wykreślić z księgi obozowej i z rejestru żyjących.

Towarzyszka Wachowska spędziła trzy koszmarne lata w Oświęcimiu — jasne więc, że ma swoje mocno ugruntowane zdanie na temat pokoju. Zbyt ciężką cenę zapłaciła za ten pokój młoda, 27-letnia robotnica, aby teraz całą siłą tych 27 lat nie domagać się spokojnego, wolnego od grozy i terroru wojny życia aby teraz nie wołać:

„Mam odbite nerki, powybijane zęby, mam blizny od bata na placach. Wolę umrzeć, niż przeżyć po raz drugi gehennę ubiegłej wojny" i gotowa jestem zrobić wszystko na co mnie stać, by do nowej wojny nie dopuścić.

— To, co przeszłam w Oświęcimiu — opowiada tow. Wachowska, obecnie przodownica pracy — nie da się wprost opowiedzieć. Każdy dzień zaczynał się i kończył myślą o śmierci. Dokoła wszak ginęli ludzie w krematoriach, przy pracy, na apelach, dziesiątkował ich tyfus i głód. Oto, co przynosi z sobą wojna i do czego doprowadza pycha rasowa i narodowa.

Każdy, kto w piersi ma ludzkie czujące serce, powinien walczyć o to, żeby utrzymać pokój na całym świecie, żeby nie dopuścić do nowej rzezi, do bestialskich mordów, do znęcania się człowieka nad człowiekiem. Głęboko odczułam przebieg obrad Światowego Kongresu Pokoju — każde słowo o okropnościach wojny miało dla mnie specjalny, głęboki sens. Manifest do narodów świata, który głosi: „Walczymy o samostanowienie, równość, wolność i sprawiedliwość dla wszystkich ludzi na świecie" powinien i musi trafić do tych, o których powiedział Erenburg, że umieją destylować krew, by otrzymać złoto. Przekonamy ich, że siły nasze, zwolenników pokoju są potężniejsze od chęci zysku.

„Nie powtórzy się groza lagrów..."

Niepokój, jaki maluje się w oczach tow. Raj, pozostał u niej jeszcze od czasu ostatniej wojny.

Kobieta, której rozstrzelano męża, matka, która przez pięć lat wojny drżała o los swoich dzieci, swych czterech synów, która żyła stale myślą, aby ich uchronić od więzienia, od wywozu do Niemiec, od „lagru" — nieprędko zapomni o koszmarnej przeszłości.

Przed wojną tow. Raj też nie wiedziała, co to jest prawdziwy pokój. Mąż — komunista stale siedział w więzieniach, stale był wyrzucany z pracy.

— Dopiero dziś mogę w pełni ocenić, czym jest dla człowieka błogie uczucie pokoju. Jestem naprawdę wolnym człowiekiem, nie gnębi mnie obca przemoc ani wyzysk kapitalistów. Synowie moi kształcą się na koszt państwa. Z dumą i radością patrzę, jak chętnie się uczą, jakie robią postępy. I układam sobie w myślach plany na przyszłość. Będzie ona na pewno dobra i szczęśliwa. Nie będzie wojny, nie może być wojny, bo narody schwycą za rękę zbrodniczych podpalaczy świata. Kongres Pokoju, który zakończył już swoje obrady poruszył chyba cały świat. Czytałam w prasie wystąpienia przedstawicieli wszystkich narodów pragnących pokoju. Słusznie powiedział Erenburg:

„Pokój kosztował nas drogo i czuwamy nad nim. Wiemy o tym, że dzieci nasze wejdą do ogrodów zalanych słońcem."

Tak powiedział pisarz radziecki. Wierzę, że tak będzie. I wierzą w to i walczą o to miliony kobiet całego świata.

„Zapewnimy trwały pokój..."

Tow. Stanisław Michalski jest już 22 lata dozorcą miejskich plantacji. Przedtem, do roku 1927, pracował jako tkacz kortowy w fabryce Barcińskiego przy ul. Tylnej nr 6. Z zakładów tych wydalono go za zorganizowanie strajku. Zapytany, co sądzi o Kongresie Pokoju w Paryżu, odpowiada:



„Jestem za pokojem, bowiem każda wojna niweczy cały dorobek narodu. Obecnie odbudowujemy nasz kraj. Dla tej wielkiej pracy potrzebujemy trwałego pokoju. Kongres Pokoju musi dać wyniki w postaci zapewnienia światowego pokoju, którego pragną gorąco narody całego świata.

„Dzieci nasze nie będą
nigdy mięsem armatnim..."

Ciężkie i bolesne doświadczenia z lat ostatniej wojny, zebrane kosztem milionów istot ludzkich i morza łez, nie mogą pójść na marne. Muszą nam być drogowskazem w dążeniu do takich form ustroju społecznego, przy których nie będzie ustawicznie straszyło widmo wojny, bezrobocia, głodu — ustroju, w którym zniknie wyzysk człowieka przez człowieka, gdzie jego godność będzie szanowana bez względu na pochodzenie, wyznanie, czy kolor skóry. Dlatego też wszystkie narody, które przeżyły bezmiar okropności lat wojny, zespalają się dziś w niepokoju i gniewie przeciw garstce kapitalistycznych podżegaczy wojennych. Wyrazem tej chęci utrwalenia stałego pokoju był Kongres w Paryżu i Pradze, którego delegaci reprezentowali 600 miln. ludzi z całego świata.

Pracując, jako lekarz w żłobkach i przedszkolach, większą część dnia spędzam wśród beztroskiej i roześmianej gromady dzieci i obserwuję, jak szczęśliwie żyją w swym maleńkim świecie. Każde z nich jest skarbem nie tylko dla rodziców, ale dla całego społeczeństwa i narodu. Wśród gwaru dziecięcego bywają chwile, kiedy serce mi zamiera na myśl, że na te niewinne główki mogłyby spaść potworne okropności wojny. Ale są to tylko chwile, gdyż zaraz przypominam sobie obecną rzeczywistość, widzę że ludzkość po doświadczeniach ostatnich lat ocknęła się i dziś siły pokoju są znacznie potężniejsze, niż siły wojny. Szerokie masy przejrzały i zrozumiały, że nie należy prosić o pokój, lecz należy go narzucić światu, jak to powiedział prof. Jolliot-Curie, otwierając Kongres w Paryżu.

Dzieci nasze nie będą nigdy mięsem armatnim. Rzesze ludzkie są dziś zwarte w świadomości, że droga do trwałego pokoju — to droga poprzez socjalizm, w oparciu o kraj socjalizmu, ostoję pokoju — Związek Radziecki. W sprawie pokoju zadecyduje nie garstka kapitalistów czy szaleńców, lecz narody — tak, jak to powiedział w jednym ze swych artykułów Ilia Erenburg: „Churchill proponuje, narody dysponują".

Dr Henryk Konczyński.

„Sparaliżujemy zamysły
podpalaczy świata..."

Ob. PIŁAT JÓZEF pracuje już 27 lat na poczcie w charakterze listonosza. Opowiada on o swych przeżyciach okupacyjnych:



— Podczas okupacji pracowałem na robotach w Niemczech. Dużo trzeba było przecierpieć, zanim się człowiek doczekał wyzwolenia. I teraz — kiedy budujemy już w pokoju naszą przyszłość — okropną jest myśl, że mogłaby wybuchnąć nowa wojna, że są tacy, którym na wojnie zależy.

Uważam Kongres Pokoju za bardzo słuszną inicjatywę — narody pragnące pokoju zadokumentowały w sposób nad wyraz przekonywujący swe dążenia i przekonania. Przecież my nie chcemy uciskać innych, ale też nie pozwolimy, żeby nas bezkarnie gnębiono. Wszyscy pragniemy pokoju. Spory między narodami winny być rozstrzygane pokojowo, a nie przy użyciu oręża.

Na każdej wojnie zarabiał zawsze kapitał międzynarodowy, dlatego ludzie pracy wytężają wszystkie siły, aby nie dopuścić do nowych konfliktów zbrojnych i sparaliżować podłe zamysły podżegaczy wojennych.

„Klika wojenna musi skapitulować!"

Ob. Szczepański Tadeusz jest uczniem II-go Państwowego Liceum dla Dorosłych w Łodzi przy ul. Piramowicza 6.

Mówi on:

— Uważam, że milionowe rzesze ludu pracującego całego świata zjednoczone we wspólnym wysiłku zdolne są i mogą utrzymać pokój.

Droga do utrwalenia pokoju to przede wszystkim wytężona praca, której wzorem jest Związek Radziecki, ostoja wszystkich narodów, miłujących pokój.

Jeżeli klasa robotnicza całego świata stanie twardo na stanowisku obrony pokoju, to klika podżegaczy wojennych musi skapitulować, musi ustąpić przed wolą świata pracy, który w pokoju pragnie budować przyszłość.

Wszyscy interesujemy się żywo sprawą pokoju — dla nas, uczniów Liceum dla Dorosłych, to kwestia dalszej nauki, pracy nad sobą i dla dobra naszego narodu. Solidaryzujemy się z tymi, którzy na Kongresie Pokoju radzili nad tym, aby na świecie zapanował pokój, upragniony przez olbrzymią większość ludzi świata. Solidaryzujemy się z uchwałami Kongresu.



Czynem Majowym robotnik łódzki odpowiedział
na zbrodnicze plany podżegaczy wojennych

Zespół Józefa Gajdy wykonał
zobowiązanie majowe

Zespół tkacki Józefa Gajdy w PZPW Nr. 1 obchodzi święto 1-Majowe w pełnym poczuciu dobrze wypełnionego obowiązku, w radości, jaką daje świadomość zwycięstwa, odniesionego nad samym sobą i nad maszyną. Z dumą, że cyfry zadeklarowane miesiąc temu nie były czczym frazesem, lecz widnieją teraz na wykresach produkcyjnych. 106,6 procent planu produkcyjnego prawie codzień wypełnia zespół Józefa Gajdy. „Sto procent pierwszego gatunku" — orzekli brakarze, przeglądając towar, wyprodukowany przez dzielną siódemkę tkaczy tow. tow. Gajdę, Podgórskiego, Sobolewskiego, Pawłowskiego, Mielczarka, Tomczyka i Przybylskiego. Każdy dzień w ciągu tego miesiąca zaczynał się postanowieniem — dziś nie może być gorzej, niż było wczoraj.

Józef Gajda obchodził swych towarzyszy pracy, oglądał ich krosna, przypominał: „Ciągniemy znów setkę primy, pamiętajcie towarzysze, pracujemy szybko i uważnie" Uśmiechali się pod wąsem wytrawni tkacze: Oho, oni, starzy robociarze nie zwykli się poddawać ani ustawać w połowie drogi. Co powiedziane, musi być wykonane, — mówi Franciszek Przybylski, który już czterdzieści lat spędził przy krośnie tkąckim, mówił Ludwik Sobolewski, mówili inni.

Początkowy niepokój z jakim Józef Gajda badał co dzień produkcję swego zespołu, ustępował zwolna pewności, że 1 Maja, będzie dla nich dniem prawdziwego triumfu.

Józef Gajda wie dobrze, dlaczego wytwarzali oni sto procent primy i wypełniali plan produkcyjny w 106 procentach. Dlatego — aby więcej towaru, dobrego towaru zapewnić klasie robotniczej, aby wzrastał dobrobyt państwa, aby synowie Gajdy, z których jeden kształci się na Politechnice, a drugi w szkole włókienniczej — mieli jasną i radosną przyszłość.



Tak rozumuje Gajda i cały jego zespół. I dlatego ich czyn Majowy nie pozostanie tylko chwilowym zrywem, ale będzie realizowany także i w przyszłości.

Nie tylko na 1 Maja,
ale i po 1 Maja

Zespół tow. Leokadii Wojdyńskiej zobowiązał się w początkach kwietnia osiągnąć na dzień 1 maja 85 procent primy i zlikwidować zupełnie braki.

Czy zobowiązania wypełniono?

Wykres, który ilustruje wyniki pracy zespołu tow. Wojdyńskiej wskazuje, że zobowiązania 1 majowe zostały nie tylko wypełnione ale i przekroczone. Leokadia Wojdyńska bowiem wraz ze swymi sześcioma towarzyszkami pracy wypełnia w 116 procentach swój plan produkcyjny nie produkuje zupełnie braków, a pierwszego gatunku osiąga 93 procent.

Słusznie więc dumne są z wyników swojej pracy tkaczki i postanawiają, że będą teraz starać się o to aby linia ich wykresu produkcyjnego nie opadła lecz trzymała się zawsze na „górnym" poziomie.

— Z jasnym czołem pójdziemy na pochód pierwszomajowy — mówi tow. Olczak — wypełniłyśmy bowiem nasz czyn dla uczczenia święta pracy.

Tak samo myślą i czują pozostałe tkaczki tow. tow. Pawlik, Żegota, Laufert, Witkowska i Szejnowa. Każda z nich obsługuje 32 krosna automatyczne. Każda już od 1945 roku bierze udział we współzawodnictwie pracy, każda jest doskonałą, wykwalifikowaną siłą fachową.

Nad całością, nad tymi 224 krosnami czuwa przodownica zespołu tow. Wojtyńska, — tkaczka, która ma za sobą 22 lata pracy przy warsztacie, dobra i aktywna członkini PZPR. Bo tylko świadomość obowiązków jakie nakłada na robotnika państwo i Partia daje takie właśnie wyniki, jakie osiąga zespół tow. Wojdyńskiej.

Godzina ma 125 minut

Tyle właśnie — nie 60, lecz 125 minut zawiera każda godzina pracy tow. Tadeusza Szczałuby. Nie zawsze tak było. Wprawdzie zdarzało mu się już zwyciężać we współzawodnictwie, lecz zazwyczaj wyrabiał na godzinę tyle ile wyliczenia chronometrażowe przewidywały na 80, 90 minut.

Tymczasem obliczenia za okres od 20 marca wykazują 125 minut.

Gusła? czary? Nie, sprawa jest o wiele prostsza. W dniu 20 marca tow. Szczałuba podpisał zobowiązanie majowe. Dał słowo i dotrzymuje go. Wiecie o tym — podkreśla kilkakrotnie w rozmowie — że to nie tylko do dnia 1 Maja, ale już na stałe... Nie chce cofać się z raz zdobytej pozycji, pragnę doścignąć (kto wie może i prześcignąć) największe asy załogi „Strzelczyka" ba, — nawet samego tow Dorucha.

I posiada wszelkie po temu dane. Może ma mniejszy staż zawodowy od starszych asów (liczy 26 lat życia i 9 lat praktyki szlifierskiej) ale kocha swój zawód i za żadne skarby nie zrezygnowałby z niego.

Trudno mi orzec, czym zachwyca się tow. Szczałuba bardziej — swym 3-letnim synkiem, który rozpoznaje już na fotografii prezydenta Bieruta, czy też swymi kołami zębatymi, śrubkami „Krzywkami"

Czy wyścig pracy, czy 208 procent normy produkcji nie kłóci się z dokładnością i precyzją, jakiej wymaga praca szlifierza? Okazuje się, że nie. Tow. Szczałuba po powzięciu zobowiązania majowego nie zaczął wcale pędzić na łeb na szyję, lecz tylko obmyślił sobie nowy, lepszy system pracy. Przedtem pracował raczej po rzemieślniczemu, a teraz dopiero prawdziwie, systemem fabrycznym, seryjnym I dlatego właśnie tow. Szczałuba tak uporczywie powtarza: nie tylko do maja, ale i po maju.

Wszyscy do współzawodnictwa pracy o przedterminowe wykonanie Planu Trzyletniego!

Brakarz Jan Tadeusiak

nie jest już analfabetą

Gdyby jeszcze rok temu powiedział ktoś w PZPW nr 2, że brakarz Tadeusiak ma zamiar napisać pamiętnik, uważano by to za kiepski żart. Wszyscy bowiem dobrze wiedzieli, że umiejętności pisarskie tow. Tadeusiaka ograniczają się tylko do stawiania trzech krzyżyków.

Dziś jednak można śmiało oznajmić — a nie będzie to bynajmniej żartem — że tow. Tadeusiak postanowił napisać pamiętnik i że zamiar ten napewno wypełni. Jan Tadeusiak ukończył bowiem niedawno zorganizowany przy fabryce kurs dla analfabetów, a podczas nauki wyróżniał się zdolnościami i pilnością.

To, że „uczeń" niedługo już ukończy 60 lat, nie odgrywa żadnej roli. Trzeba chociaż teraz zdobywać wiedzę, skoro nie można było tego dokonać w ciągu sześciu ubiegłych dziesiątków lat.

Niewesołe były te lata. Nie mógł marzyć o szkole syn wyrobnicy wiejskiej, od wczesnego dzieciństwa zarabiający na łyżkę nędznej strawy pasaniem bydła a po tym całodzienną, ciężką pracą na pańskich gruntach. Nie mógł zdobyć oświaty i wówczas, gdy w poszukiwaniu lepszych warunków wywędrował do miasta, do fabryki, gdzie znów przeżywał okresy bezrobocia oraz nędzy. Czy słyszał kto wtedy, żeby uczyć robotników, żeby organizować przy fabrykach kursy dla analfabetów?

W roku 1949, w czwartym roku Polski Ludowej, tow. Tadeusiak i tysiące jemu podobnych robotników i chłopów, po ukończeniu rocznego kursu już czytają biegle gazety i piszą listy do rodziny. W naszym kraju nie będzie już więcej ludzi ciemnych, o których oświatę nikt się nie troszczył dawniej.

Dziś Państwo i społeczeństwo wymaga, aby Jan Tadeusiak i tysiące jemu podobnych umieli czytać i pisać. Dziś państwo zwalcza analfabetyzm, jako największe zło, organizuje kursy i świetlice po wsiach i miastach, zakłada szkoły i uniwersytety. Rozpowszechnia czytelnictwo przez zakładanie Komitetów Upowszechnienia Książki.

Ustawa o likwidacji analfabetyzmu wchodzi w fazę realizacji. I niedługo będzie całkowicie zrealizowana.

Dziś tow. Tadeusiak, do niedawna analfabeta, będzie mógł napisać wspomnienia ze swej przeszłości. I opisze w nich, jak ciężką i trudną drogą dążył robotnik do swego wyzwolenia, do zdobycia oświaty.

H. Sam.

Towarzyszka Tatarkówna

Już po samym wyglądzie zewnętrznym lokalu dzielnicy można poznać, że posiada ona dobrego gospodarza. Ciemne, ponure pokoje przeistoczyły się nagle.

Tow. Tatarkówna nie przypadkowo rozpoczęła swoją pracę pierwszego sekretarza Komitetu Dzielnicowego od doprowadzenia do porządku lokalu dzielnicy.

„Chcę — mówi tow. Tatarkówna — żeby towarzysze chętnie przychodzili na dzielnicę, żeby zawsze było ich tutaj pełno, żeby lokal dzielnicy rozbrzmiewał sprawami, którymi żyją fabryczne organizacje partyjne

I towarzysze rzeczywiście chętniej przychodzą teraz, niż kiedykolwiek przed tym.

Cała Łódź robotnicza zna tow Tatarkównę. Znają ją specjalnie dobrze i cenią „widzewiacy", wspólnie z którymi pracowała i walczyła przed wojną. Znają ją i inne fabryki, gdy jako instruktor Wydziału Organizacyjnego Komitetu Łódzkiego, potrafiła znaleźć się zawsze tam, gdzie towarzysze potrzebowali pomocy w rozstrzygnięciu jakiegoś trudnego zagadnienia.

Nowe życie wstąpiło w dzielnicę — mówią towarzysze — od chwili, kiedy tow Tatarkówna objęła funkcję sekretarza. Pracujemy według ustalonego wspólnie planu i każdy ma wyznaczoną dla siebie robotę.

Od planu właśnie rozpoczyna się dzień roboczy na dzielnicy. O ósmej rano odbywa się codziennie odprawa wszystkich funkcjonariuszy Na odprawie każdy składa sprawozdanie z tego, co zrobił dnia poprzedniego i jakie ma zadania na dzień bieżący. Do godziny jedenastej napływają meldunki z terenu W ten sposób tow. Tatarkówna zorientowana jest wyczerpująco we wszystkich sprawach, które dzieją się na dzielnicy.

Zbyt wcześnie było by mówić już teraz, że dzielnica Staromiejska znajduje się wśród przodujących. Można jednak z całą pewnością stwierdzić, że jest na najlepszej do tego drodze. Styl pracy tow. Tatarkówny, polegający na współdziałaniu całego Komitetu Dzielnicowego, musi przynieść odpowiednie rezultaty. W stylu tym jeszcze jedno zasługuje na podkreślenie. Tow Tatarkówna chce, żeby każdy towarzysz, otrzymujący od niej polecenie wykonania takiej czy innej pracy, był przekonany o konieczności tego, co robi. Tow. Tatarkówna nigdy nie mówi —„jak tak każę". Ona zawsze mówi — „ja was przekonam, że to jest konieczne". I to może najlepiej charakteryzuje system jej pracy.

Dzięki takim, oddanym sprawie towarzyszom partia nasza zyskuje sobie coraz większe zaufanie mas. tacy bowiem towarzysze, jak tow. Tatarkówna nie potrafią obojętnie przechodzić obok spraw, na które trzeba reagować natychmiast.

Należy do ludzi niespokojnego ducha, nigdzie nie umiejących zagrzać miejsca, bo nie umieją spoczywać na laurach. Woli być zawsze tam, gdzie czeka ciężka, odpowiedzialna praca.

Powiązanie z klasą robotniczą gwarantuje

sukcesy w pracy nauczycielskiej

— Było to kilka miesięcy temu — mówi kierowniczka podstawowej szkoły Nr 118, tow. Adamina Wojakowa. — Przyszła do mnie delegacja dzieci z 6 i 7-mej klasy oświadczając, że pragną założyć u siebie koło ZMP:

— Pragniemy w szeregach jednej organizacji pracować z młodzieżą fabryczną, gimnazjalną i akademicką. To nic, że jesteśmy jeszcze bardzo młodzi, swą działalnością przekonamy, że dorównamy starszym kolegom — powiedział jeden z chłopców.

I tak powstało u nas koło ZMP. Żadne pochwały nie dały by mi w życiu tyle radości i satysfakcji, ile te proste słowa grupy dzieci. Świadczyły one najlepiej, że praca nie poszła na marne, że z tych dzieci wyrastają świadomi budowniczowie Polski Ludowej.

A praca nie jest lekka. I żeby pokonać te wszystkie trudności nie wystarczało być dobrym pedagogiem, trzeba było być w pierwszym rzędzie dobrym partyjniakiem.

Dzielnica Bałuty często gościła tow. Wojakową. Przychodziła tam ze swymi kłopotami, a dziła się, prosiła o pomoc. A ta pomoc w okresie początkowym była tak konieczna. Do szkoły przychodziły dzieci, obarczone różnymi nieraz uprzedzeniami, które wyniosły z domu. Poszczególni nauczyciele nie zawsze stali na wysokości zadania Zasługą tow. Wojakowej jest fakt, że dzięki swemu wyrobieniu partyjnemu i dużej świadomości, umiała przezwyciężyć trudności, zorganizować zwarty kolektyw nauczycielski, który dziś razem z nią współpracuje nad demokratycznym wychowaniem młodzieży. Zasługą tow. Wojakowej jest, że potrafiła przekonać rodziców o konieczności ścisłej współpracy domu i szkoły.

Dziś, gdy przełamała już pierwsze trudności przychodzi na Dzielnicę pogodna i uśmiechnięta, ale wie, że będą jeszcze nowe zadania, dla realizacji których trzeba będzie dać z siebie dużo pracy. Rezultaty jej wysiłków widzimy na każdym kroku. Szkoła jest świeżo wyremontowana, sale jasne, czyste, na ścianach portrety oraz barwne reprodukcje Stryjeńskiej.

— W ładnej klasie miło jest się uczyć — mówi jedna z uczennic.

Lecz nie mało wysiłku trzeba było dać z siebie, aby remont przeprowadzić. Towarzyszka Wojakowa nie żałowała energii: od Kuratorium do Inspektoratu Szkolnego, stamtąd Zarządu Miasta i znów do Kuratorium.

— To samo było ze zdobyciem pianina dla szkoły — mówi mi członek Komitetu Rodzicielskiego, tow Pawlak. Tow Wojakowa chodzi tu i tam. Prosi, referuje, walczy i są rezultaty — zarówno w dziedzinie gospodarczej jak i naukowej.

— My, Komitet Rodzicielski, mieliśmy jak najlepszą wolę, ładne projekty, lecz nie raz brak nam było doświadczenia. Wtedy przychodziła z pomocą tow Wojakowa.

— Korepetycje dla dzieci — dobrze. Krótka narada z nauczycielstwem. Przekonała, wytłumaczyła, że to konieczne, że trzeba, i komplety powstały. O dożywianiu też nie zapomniała. Znalazły się fundusze i dodatkowe dotacje.

Mieszkanie tow. Wojakowej, które mieści się przy szkole nie jest mieszkaniem prywatnym. Każdego dnia, niemal o każdej godzinie można tu spotkać kogoś z rodziców, lub nawet dzieci. Doświadczony pedagog służy pomocą i radą tak starym, jak i młodym.

Skąd czerpie tow Wojakowa swą niespożytą energię, skąd bierze się ten entuzjazm pracy? Odpowiedź jest jasna. Tow Wojakowa jest dobrym pedagogiem, który szczerze kocha swą pracę. Każda dobra odpowiedź ucznia, każda gazetka, akcja społeczna zorganizowana przez dzieci w szkole jest źródłem jej radości i bodźcem do nowej, lepszej pracy. Ale to nie jest wszystko: Tow Wojakowa jest członkiem PZPR, jest dobrą partyjniaczką, która bierze aktywny udział w życiu całej partii i która swoją pracę traktuje jako ważne zadanie poruczone jej przez partię. To powiązanie z klasą robotniczą jej dążeniami i pracą stanowi źródło jej osiągnięć pedagogicznych

Pogodna starość Bronisławy Sztenc

Nie łatwo przyszło towarzyszce SZTENC wychować przed wojną dwoje dzieci. Wcześnie została wdową, o pracę trudno. Przeżyła taki okres, że w ciągu kilku lat nie mogła nigdzie znaleźć zajęcia. Gdyby nie pomoc rodziny i ludzi obcych, nie wiadomo, jak przetrwałaby wówczas. Córka z trudem ukończyła szkołę powszechną — była zdolna, chciała się dalej kształcić, ale czy można było nawet marzyć o tym?

Szeroki uśmiech rozjaśnia pomarszczoną twarz Bronisławy Sztenc, robotnicy PZPW Nr 2.

Teraz wiele się zmieniło. Córka moja ukończyła Centralną Szkołę PZPR i skierowana została do pracy w Gdańsku, a syn mój jest oficerem Wojska Polskiego.

Ten syn — to duma tow. Sztencowej. W 1945 roku wstąpił do wojska i brał udział w walkach jakie toczyło Wojsko Polskie wespół z Armią Czerwoną na ziemiach byłej „Trzeciej Rzeszy". Rychło dowództwo oceniło zdolności i chęć do nauki młodego Sztenca. Przyjęto go do Szkoły Oficerskiej, którą niedawno ukończył w randze podporucznika. Obecnie jest na placówce również w Gdańsku.

— Na stare lata doczekałam się wreszcie, że i dla mnie nadeszły dobre czasy. Dzieci chcą mnie koniecznie wziąć do siebie, nalegają, żebym przestała pracować. Ale ja chcę swoją pracą jeszcze przysłużyć się Państwu. Temu państwu, które zapewnia spokojne życie mnie i moim dzieciom. Jestem zdrowa i ręce moje przydadzą się jeszcze w zgrzeblarni „wełnianej dwójki".

Lecz każdy urlop i ferie świąteczne spędza tow. Sztenc w Gdańsku. W polskim Gdańsku, którego wolności strzeże Wojsko Polskie, żołnierze i oficerowie, pochodzący z ludu i z ludem na zawsze związani.

Chłop, który innym świeci przykładem

Już od najmłodszych lat wykazywał wiele zmysłu organizacyjnego. Wszystkie imprezy młodzieżowe były jego dziełem.

Wraz z latami wzrastała popularność i sympatia, jaką się cieszył u miejscowego społeczeństwa. Gospodarząc na swych 5 ha ziemi, potrafił uczynić z nich wzorowe gospodarstwo. W czasie okupacji bierze czynny udział w walce z okupantem należąc do PPR obecnie zaś do PZPR walczy z wyzyskiem kołtunerią w swej gminie.

„Musimy wkroczyć na nową drogę, otrząsnąć się z ciemnoty — mówi w swych licznych przemówieniach — wójt Witoni tow. Grzebielucha. Każdy traktor i siewnik, każdy metr nowej drogi, świetlica, Dom Ludowy lub wzorowe gospodarstwo będzie nowym wyższym szczeblem w drodze wsi do dobrobytu.

W 1945 roku tow. Grzebielucha zostaje jednogłośnie wybrany wójtem i na stanowisku tym pozostaje do dziś. Rozszerzyły się granice jego gospodarstwa — nowy wójt, tak jak to czynił na swym 6.5 ha gospodarstwie wprowadza stałe ulepszenia. W pierwszym roku swej kadencji zakłada Gminną Spółdzielnię Samopomocy Chłopskiej, organizuje koło Związku Samopomocy Chłopskiej, biorąc czynny udział w jego pracach i planach.

Nie ma rzeczy — mówią mieszkańcy Witoni, do której nie przyłożył by ręki.

Droga, łącząca Witonię z Romartowem, most betonowy (miał być drewniany) to owoce jego zabiegów i starań. Nigdy nie żałował swych sił jeśli chodziło o dobro wszystkich. Niejednokrotnie godzinami tkwił na słońcu i deszczu przy budowie nowego Ośrodka Zdrowia. Chodził doglądał, starał się o materiał i subwencję, dodawał zapału i świecił nieraz osobistym przykładem, chwytając za młotek czy też kielnię.

Nic więc dziwnego, że jest prezesem Związku Samopomocy Chłopskiej, członkiem Gminnego Komitetu PZPR i członkiem Powiatowej Rady Narodowej.

Jako prezes Rady Nadzorczej Gminnej Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej położył wielkie zasługi przy jej rozbudowie i pracach, związanych z akcją siewną i „H".

Cieszy się wielkim zaufaniem miejscowej ludności, władz partyjnych i administracyjnych

Nie tak wyglądałaby nasza wieś — nadają częste zdania — gdyby nie nasz wójt Grzebielucha.

„Przyszedłem ze wsi jako pastuch, wrócę jako inżynier..."

Ma lat 22, jest studentem 2-go roku Wydziału Przemysłu Rolnego Wyższej Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego.

A jeszcze kilka lat temu, gdy myślał o swojej przyszłości, nawet w najśmielszych marzeniach nie mógł wyobrazić, że będzie studentem.

Tow. Jerzy Rasiński opowiada o swym życiu.

— Lata mego dzieciństwa były ciężkie. W domu była bieda, ojciec niewykwalifikowany robotnik, często był bez pracy. Latem powodziło się nieco lepiej. Ojciec pracował jako sezonowiec przy budowie drogi lub pomagał murarzom ja zaś udawałem się na wieś, gdzie pracowałem w majątku lub też u bogatego chłopa jako pastuch. A jesienią wszystko się kończyło.

— Łowicz jest małym miasteczkiem. O stałe zajęcie było bardzo ciężko. Marzyłem o dużym mieście, sądząc, że tam może łatwiej by się zarabiało. Obiecywałem sobie, że przeniosę się do Łodzi, gdy ukończę szkołę powszechną.

— Nie, ja nie należę do tych, którym wojna przerwała naukę, wojna udaremniła mi tylko wyjazd do dużego miasta.

— Przeniosłem się na wieś, gdzie można było jakoś łatwiej wyżyć. Byłem przecież „wykwalifikowanym pastuchem", który z biegiem czasu awansował na parobka. Nie wiem, co bym dziś robił, gdyby nie pamiętne dni stycznia 1945 roku.

— Ktoś żyjący, powiedzmy, w Ameryce, nie znający i nie rozumiejący przemian, jakie zaszły w naszym kraju, mógł by moją dalszą historię nazwać „powieść filmowa". Ja tego nie powiem, żyję w Polsce, biorę czynny udział w jej przemianach i wiem, czemu zawdzięczam swoje obecne warunki życiowe i awans społeczny.

— Pamiętam, było to wiosną 1946 roku. W gazecie przeczytałem notatkę o organizowaniu Kursu Przygotowawczego na wyższe uczelnie. Pojechałem do Łodzi. Czy spełniły się moje przedwojenne marzenia? Nie, w innym charakterze wyobrażałem siebie w dużym mieście.

— Późno gasło i wcześnie zapalało się światło w Domu Akademickim, gdzie mieszkali studenci Kursu Przygotowawczego. Nauka początkowo szła ciężko! Obok mnie uczyli się inni chłopcy i dziewczęta — synowie robotników i chłopów. Uczyliśmy się razem, wspólnie pomagaliśmy sobie. A czasami w chwilach odpoczynku wspominaliśmy swą przeszłość. Nasze dzieje poprzednie były podobne i podobnie się zapowiadał przyszły okres życia. Wielu z nas należało do organizacji młodzieżowych. Te wspólne rozmowy z niezorganizowanymi wpłynęły na to, że z czasem wszyscy znaleźli się w naszych szeregach. Wtedy zrozumiałem też, że nie wystarczy być zwykłym członkiem, organizacji, trzeba się uaktywnić i innych aktywizować. Trzeba podnosić stopień wyrobienia ideologicznego całej młodzieży, przekonywać i tłumaczyć. Sprawa mojego awansu społecznego nie jest sprawą tylko moją i moich najbliższych kolegów, to awans całej klasy robotniczej i chłopskiej. O tym mówiłem i o tym uświadomiłem.

Sporą część swojego dzieciństwa spędziłem na wsi i książki i zeszyty, które miałem przed oczyma — nie przesłoniły mi widoku wsi polskiej. Pamiętałem dobrze jej nędzę, niski poziom oświaty, kultury rolnej. To może zadecydowało, że wstąpiłem na WSGW

Pragnę wrócić na wieś i wrócę. Będzie już nieco inna niż ta, którą opuściłem, lecz wiem, że ja ją znów zmienię, wzniosę to, co zdobywam codziennie na wykładach i ćwiczeniach. Powstanie nowa wieś polska szczęśliwsza od tej w której żyłem.

— Lecz to dalszy późniejszy okres mego życia — dziś muszę się uczyć — dużo i dobrze.

Tow. Rasiński może rzeczywiście poszczycić się dobrymi postępami w nauce. Lecz obok nauki nie zarzucił rozpoczętej jeszcze na Kursie Przygotowawczym aktywnej pracy organizacyjnej. Dziś jest członkiem prezydium Zarządu Okręgowego ZAMP, pracuje dużo i ofiarnie. Tak ofiarnie jak może pracować syn robotnika lub chłopa, któremu Polska Ludowa otworzyła drogę do nauki.

Na naukę nigdy nie jest zapóźno

Szanowny Obywatelu
redakcorze pracoje fabryca
im. ~~Norberta~~ Barlickiego
Ja i prosze nadanie
głosu Robotniczego mam
zaszczyt podziękowac
Polskiemu Rządowi za
opieke nad alfabetami
Ja mam 56 lat nauczyłem
się czytac i pisać Ja jestem
wdzięczny Polskiemu
Rządowi za nauczenie
mnie.

Faesimile listu nadesłanego redakcji „Głosu Robotniczego", przez 56-letniego robotnika — analfabetę, który obecnie nauczył się czytać i pisać.

Więcej synów robotników i chłopów na wyższe uczelnie!

Na kartach historii ruchu robotniczego Łodzi

Z dni walki o Polskę i o chleb

Dzień pierwszego maja 1892 roku pozornie nie wyróżniał się niczym. Słonecznie i pogodnie zwiastował wiosnę. A jednak jakże był odrębny, swoisty i inny. Lecz to nie słońce, nie barwa nieba i nie atmosfera nałożyły nań wyraziste piętno historii. Historię bowiem tworzą zawsze ludzie. Tego dnia historię Łodzi zaczęli kształtować proletariusze. Pamięć o ich czynach trwa już przez pokolenia.

W ostatnich dniach kwietnia Związek Robotników Polskich, kierowany przez słynnego działacza robotniczego, Juliana Marchlewskiego — wydał odezwę do łódzkiego proletariatu.

„Już po raz trzeci cały świat robotniczy obchodzi swoje święto 1-go Maja. — głosiła odezwa. — Dwa razy już dzień ten był dniem zwycięstwa ludu pracującego, dwa razy już miliony dowiodły, że wszyscy robotnicy — to jedna, wielka, miłująca się wzajemnie rodzina, że nie chcą już oni dłużej znosić biedy, nędzy i upokorzenia! I w tym roku uroczysty obchód święta przekona o tym cały świat! My, polscy robotnicy, czyż pozostaniemy w tyle za innymi? Nie! I w tym roku, zarówno, jak lat poprzednich, będziemy się domagać praw słusznie nam przynależnych! Chcemy ludźmi być i po ludzku żyć!...

Chcemy pracować tylko osiem godzin, byśmy nie marnieli od nadmiernej pracy.

Żądamy też, by zarobki nasze były większe, byśmy posiadali dostateczne dla nas i rodzin naszych utrzymanie...

Domagamy się swobody politycznej! Precz z absolutyzmem, samowładnym carem, zabijającym najlepszych i najszlachetniejszych naszych obrońców. Chcemy sami sobą rządzić...".

Bieda, nędza i upokorzenie — o których mówi odezwa — nie były dla łódzkiego proletariatu li tylko hasłem propagandowym. Stanowiły posępne zło każdej chwili życia robotniczego. Przenikały pracę za dnia i sen w czasie nocy. W tym zaś okresie, bo od 1891 roku, nędza była szczególnie dokuczliwa, z powodu kryzysu, który osłabił znacznie produkcję łódzkich fabryk, zmniejszył zarobki robotnicze, tysiące robotników pozbawił pracy.

Słowa odezwy Związku Robotników Polskich padły na żyzną glebę. Drobniejsze zatargi między robotnikami, a fabrykantami wynikły już 28 kwietnia (w fabryce Lorenza i Poznańskiego). Dzień jednak pierwszego maja przeszedł w spokoju. „Wczoraj w gubernii nie było nigdzie nieporządków" — donosił rządowi carskiemu gubernator piotrkowski, Miller. Być może dlatego, że była to niedziela i robotnicy odpoczywali po całotygodniowym trudzie; może też dlatego, że zbierali siły i zastanawiali się nad metodami działania, możliwe również, że niedziela utrudniała zbiorowe, masowe działanie.

Ale już w poniedziałek, 2 maja, wybuchły strajki w ośmiu fabrykach. 5-go maja stanęły wszystkie fabryki łódzkie. Przemysł łódzki, po raz pierwszy w swej historii, przestał bogacić fabrykantów, przestał produkować towary i wytwarzać nadwartość. Robotnicy odmówili dalszej pracy za głodowe zarobki, szykany, uciemiężenia, nędzę i wyzysk.

Robotnicy po raz pierwszy wykazali siłę i zdecydowaną postawę klasową. Łódź w czasie strajku przybrała niemal że odświętny wygląd. Robotnicy, większymi lub mniejszymi grupami spacerowali wzdłuż ulic i naradzali się. Według relacji jednego z ówczesnych pamiętnikarzy (Wrzosa) objawili oni postawę wyjątkowo dostojną.

Jak zaś zachowywali się fabrykanci? Ich strach był proporcjonalny do pojemności i jednolitości ruchu robotniczego. Przede wszystkim słali depesze błagalne do gubernatora Millera z prośbą o pomoc — a gdy ta w pierwszych dniach strajku nadchodziła zbyt opieszale — wpadli w zwątpienie. Zamknęli się w Grand Hotelu i radzili. Poczuwali się do wielu grzechów. Część przemysłowców była nawet tak bardzo przerażona, że zgodziła się na ustępstwa. Gdy fabrykant ujrzał rewolucyjny proletariat — nakrył się hotelowym krzesłem i wyczekiwał carskiego zmiłowania. Po wielu dniach strach przeminął. Strajk powszechny z 1892 roku został krwawo stłumiony przez sprowadzonych kozaków i carską żandarmerię. Padło kilkaset rannych i zabitych. Ale to wielkie, masowe wystąpienie nie przeszło bez echa. Pokazało robotnikom, jaką stanowią siłę, gdy działają jednolicie, zwarcie, masowo, zgodnie.



Pierwsze barykady rewolucyjne w Łodzi

Jakub Litwin

Proletariat łódzki na barykadach 1905 roku

1905 ROK — to już nie bunt. To była REWOLUCJA. Pierwszy maja, dzień święta robotniczego, stanowił etap na linii rewolucji.

Wzburzenie wśród robotników łódzkich powstało jeszcze pod koniec 1904 roku. Zaledwie PIERWSZY KRYZYS GOSPODARCZY 20-go wieku skończył się w 1903 r., a już pod koniec 1904 wybucha nowy kryzys, spowodowany przede wszystkim przez WOJNĘ ROSYJSKO-JAPOŃSKĄ.

W KOŃCU 1904 ROKU w masie robotniczej wrzało i kipiało — pisze jeden z ówczesnych pamiętnikarzy. — Wówczas działalność partii socjalistycznych znacznie się ożywiła i dość często ukazywały się odezwy, których poszczególne egzemplarze wędrowały od fabryki do fabryki, od ręki do ręki tak długo, aż się stały nieczytelne. Niektórzy robotnicy treści odezw uczyli się na pamięć i powtarzali je z pamięci innym robotnikom. Pamiętam, jak to jeden z robotników u nas w domu, wobec rodziców i kilku znajomych, z pamięci zadeklamował odezwę, wydaną przez SDKP i L do rekrutów i robotników przeciwko agitacji rządowej, obliczonej na wywołanie nastrojów antysemickich i pogromów".

I oto na grunt tej trudnej sytuacji materialnej robotników oraz wzburzonego stanu umysłów padá wiadomość o krwawej masakrze, dokonanej przez rząd carski na robotnikach petersburskich w styczniu. Gorycz przelała się wówczas przez brzegi robotniczej cierpliwości. Łódź ogarnęła wielka FALA STRAJKÓW. W drugiej połowie stycznia strajk przybrał charakter POWSZECHNY.

ODTĄD fale strajków toczyły się po Łodzi bezustannie. Komitet łódzki SDKP i L wydał odezwę, wysuwającą PODSTAWOWE ŻĄDANIA EKONOMICZNE ORAZ SPOŁECZNE: 8-godzinnego dnia pracy, podwyższenia zarobków, zniesienia kar, usunięcia majstrów obchodzących się brutalnie z robotnikami, wypłat połogowych dla ciężarnych robotnic i inne. Żądania SDKP i L podchwyciły masy robotnicze z żywym aplauzem. Widniały na licznych transparentach, rozbrzmiewały w wielu pochodach. SDKP i L stała się rzeczywistym kierownikiem, organizatorem ówczesnych walk proletariackich i „rządcą dusz" klasy robotniczej. Strajki trwały przez cały luty, marzec, kwiecień. W tym czasie padali też licznie ranni i zabici.

PIERWSZEGO MAJA 1905 roku w różnych miejscach Łodzi doszło do wielu starć z policją i wojskiem — stwierdza naoczny świadek rewolucji 1905 roku w Łodzi. — Szczególnie ostry charakter miały starcia demonstrujących robotników na ulicy Piotrkowskiej oraz na Wodnym Rynku.

Na Wodnym Rynku zebrał się dość duży tłum robotników. Nastrój był naprężony, rozeszły się bowiem pogłoski, że wśród tłumu uwijają się szpicle... Robotnicy poznali dwóch z nich i doraźnie się z nimi rozprawili. Z fabryki Scheiblera od strony Wodnego Rynku zaatakowane zostały masy robotnicze przez dragonów. Robotnicy odbijali ich natarcia i zmusili do ucieczki, przy czym kilku dragonów poważnie ucierpiało... Utarczki trwały cały dzień".

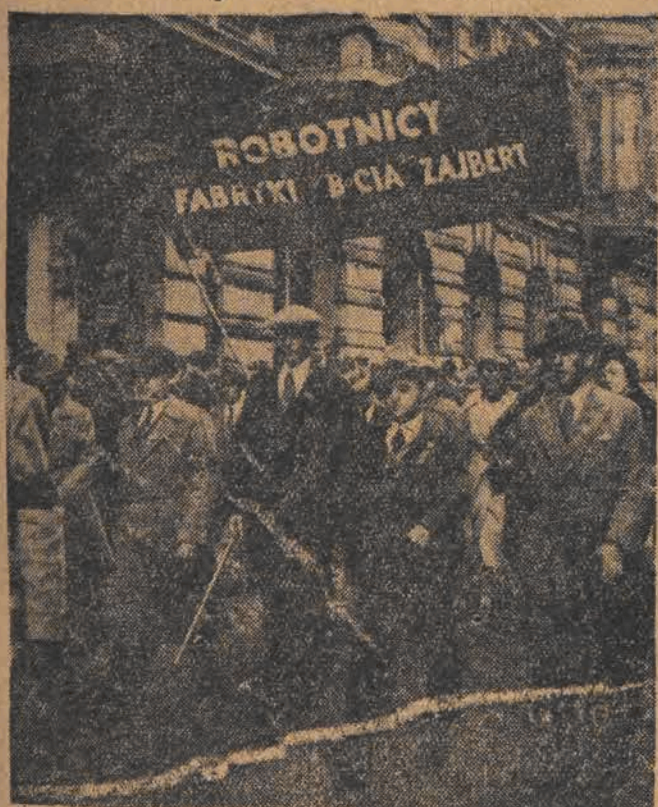
Starcia z żandarmerią i wojskiem były wówczas wydarzeniami codziennymi. 1-SZY MAJA, choć zawsze był świętem międzynarodowej solidarności robotniczej — w tym roku posiadał charakter specyficzny. Stanowił bowiem potężny przejaw solidarności i międzynarodowej współpracy proletariatu w toku walki, w rewolucji, w walce z caratem. Utrwalała się wówczas i rozwijała WIELKA PRZYJAŹŃ PROLETARIATU POLSKI I ROSJI w walce przeciwko wspólnemu wrogowi — burżuazji i caratowi, przeciwko wspólnym ciemiężcom klasowym.

1-szy maja 1905 roku był tylko ogniwem długiego pasma walk — które później, w czerwcu — rozpaliły się gorejącym płomieniem i usłały ulice Łodzi barykadami — PIERWSZYMI BARYKADAMI REWOLUCYJNYMI W EUROPIE od czasów pamiętnej Komuny Paryskiej w 1871 roku. Tu, w Łodzi, walki rewolucyjne przybrały szczególnie ostry charakter. „LENIN" — czytamy w krótkim zarysie historii WKP(b) — UWAŻAŁ TĘ WALKĘ ZA PIERWSZE ZBROJNE WYSTĄPIENIE ROBOTNIKÓW W IMPERIUM ROSYJSKIM.

W 1905 ROKU wstąpił proletariat łódzki w wyższą fazę walk klasowych. Nauczył się nowych, rewolucyjnych, bojowych metod walki z burżuazją. I poznał rolę MIĘDZYNARODOWEJ SOLIDARNOŚCI PROLETARIATU. Własną krwią wypisał na łódzkim bruku hasło: „za wolność waszą i naszą". Waszą — rosyjską, naszą — polską.

J.L.

1 Maja 1936 roku



W olbrzymim pochodzie 1-Majowym 1936 roku — roku terroru sanacji — łódzki świat pracy przemaszerował ulicą Piotrkowską z rozwiniętymi sztandarami i transparentami. Na ilustracji — robotnicy firmy Bracia Zajbert: Okupski, Tomaszewski, Masłowski uzbrojeni w laski dla odparcia ataku granatowej policji i na ich endeckich pomocników.

WŁADYSŁAW BRONIEWSKI

Pieśń Majowa

Znasz ty Warszawy oblicze
jej nieśmiertelne piękno
gdy zdawało się, że serce jej pękło
a ono świeciło zniczem
woli, nadziei, męstwa,
nieśmiertelnego czynu?
Oto ona — posąg zwycięstwa —
urąga własnym ruinom!

A znasz ty Łodzi oblicze,
Łodzi złej robotniczej,
w walce o chleb, o warsztat,
o wolność, o bruki miasta?
Ona jest pracy posągiem.
Patrz — ręce kominów wyciąga.

Przeto dziś o poranku majowym
podzielimy się dobrym słowem,
pójdziemy, radośni i prości,
czerwienią sztandarów skrzydlaci,
sercami drogę wymościć
tej, co za krew nam zapłaci —
Wolności!

Strajk u Haeblera

(ze wspomnień robotnic łódzkich)

Od wielu tygodni trwaliśmy już w zaciętej walce z właścicielem naszej fabryki — baronem Haeblerem. Nie bacząc na głód i chłód postanowiliśmy wytrwać — aż do zwycięstwa. Zamknięci w murach fabryki nie ruszyliśmy się poza nią na krok.

Na święta robotnicza Łódź zgotowała nam wielką owację. Nie brak nam było niczego. Przywożono nam wozami i dorożkami żywność. Mieliśmy 7 szynek, tysiące jaj, ciasto od chłopów i mleko, boczki, strucle, herbatę, kawę, 156 kg cukru, pomarańcze, jabłka, czekoladę, papierosy. Dla dzieci strajkujących 3 i pół kilogramowe paczki, w których były wyżej wymienione artykuły, które były wydawane przez przedstawicieli Zw. Klasowego i delegację, wybraną spośród ogółu strajkujących.

W pierwszy dzień świąt, kiedy uderzyły dzwony w kościołach wyszła procesja, śpiewając pieśni naokoło kościoła, u nas też wyszła procesja, ale myśmy śpiewali pieśni rewolucyjne, pieśni buntu. Kiedy wróciliśmy na salę, oczekiwały nas stoły, zrobione ze skrzyń, przykryte papierem, a na każdym stole kwiaty czerwone, wykonane z czerwonej bibuły przez strajkujących.

Przed spożyciem śniadania przemówiły delegatki. Kilka robotnic zaczęło płakać. Na zapytanie delegatek — czego płaczą? - oświadczyły, że „nie tego płaczą, że siedzą dziś w fabryce, ale tego, że tak obfitych świąt nie miały całe życie i to święta, które nam zgotowali robotnicy Łodzi i chłopi".

Mieliśmy dużo gości, którzy składali nam wizyty, a byli to: robotnicy, chłopi i delegacje z poszczególnych fabryk.

1-go Maja załoga nasza nie mogła wziąć udziału w święcie robotniczym, — musieliśmy trwać na posterunku w murach fabrycznych. Wybraliśmy więc delegację, składającą się z 20-tu osób. Kiedy otworzyła się brama okupowanej przez nas fabryki i wyszliśmy z dużym transparentem, zauważyliśmy na twarzach zgromadzonych na ulicy, w oknach i na balkonach przerażenie, gdyż wielu z nich myślało, że załamaliśmy się i opuszczamy teren okupowany.

A kiedy dostrzegli, że nas wychodzi garstka, a reszta zostaje w fabryce, powitali nas okrzykiem: „Niech żyją Haeblerówki"! Niech żyje strajk do zwycięstwa! — my czuwamy i jesteśmy razem z wami!" A gdy szliśmy w marszu na dzielnicę Chojny, aby razem z tamtymi towarzyszami wyruszyć na [illegible] lesie, słyszeliśmy ciągle okrzyki: Niech żyją Haeblerowcy! Niech żyje strajk do zwycięstwa! Wówczas zaśpiewaliśmy piosenki ułożone przez nasze robotnice w czasie strajku, a między innymi zwrotkę — „Bo przyjdzie jeszcze taka chwila, że Łódź robocza poprze nas".

I Łódź robotnicza nas poparła jednogodzinnym strajkiem protestacyjnym na znak solidarności. Po tym proteście kapitaliści, obawiając się strajku powszechnego, skłonili barona Haeblera, aby poszedł na ustępstwa.

Strajk wygraliśmy, choć nie w stu procentach. Mury fabryki opuściliśmy dnia 7-maja. Do pracy przystąpiliśmy dnia 17-go maja.

Dzikowska
Jaranowska

Niech żyje Wolna i Niepodległa Polska Ludowa!

M. GORKI

Pod sztandarem prawdy i wolności!

(fragment z powieści „Matka")

Wyszli na plac, przylegający do cerkwi. Wokoło niej, w cerkiewnym ogrodzeniu, stała i siedziała gęsta ciżba ludzi. Było tu z pięć setek wesołej młodzieży i dzieci. Tłum kołysał się, ludzie niespokojnie podnosili głowy ku górze, patrzyli przed siebie, rozglądali się na wszystkie strony, niecierpliwie czekając na coś. Wszyscy byli podnieceni, niektórzy patrzyli z roztargnieniem, niektórzy zachowywali się z udaną zuchowatością. Cicho szemrały zniżone głosy kobiet, mężczyźni odwracali się od nich z gniewem, czasem rozlegało się niegłośne przekleństwo. Głuchy szum jakichś wrogich tarć ogarniał kolorowy tłum...

Zawyła syrena zatapiając w swym gęstym czarnym ryku gwar ludzkich głosów. Tłum drgnął, siedzący wstali na minutę wszyscy zamarli i wytężyli słuch, wiele twarzy pobladło.

Matce zaćmiło się w oczach, jakby zasłonił je gorący, suchy i parzący dym, i jednym ruchem nagle okrzepłego ciała stanęła obok syna. Wszyscy obrócili się ku niemu, okrążając go jak opiłki żelaza kawałek magnesu.

Matka patrzyła mu w twarz i widziała tylko jego oczy, dumne, śmiałe, płonące...

— Towarzysze! Postanowiliśmy oznajmić dzisiaj otwarcie, kim jesteśmy, oto wznosimy nasz sztandar, sztandar rozumu, prawdy i wolności!

Długie, białe drzewce mignęło w powietrzu, schyliło się, przecięło tłum, skryło się w nim i po chwili nad podniesionymi ku górze twarzami ludzkimi zatrzepotało, wzbiło się purpurowym ptakiem czerwone płótno sztandaru ludu roboczego.

Paweł podniósł rękę do góry, drzewce zachwiało się, a wówczas dziesięć rąk pochwyciło białe, gładkie drzewo. Wśród nich była ręka jego matki.

— Niech żyje lud roboczy! — krzyknął.

Setki głosów odpowiedziały mu donośnym okrzykiem.

— Niech żyje socjaldemokratyczna partia robotnicza,. nasza partia, towarzysze, nasza duchowa ojczyzna!...

— Niech żyją robotnicy wszystkich krajów! — zawołał Paweł. I ciągle rosnąc w siłę i radość, odpowiedziało mu tysiącustne echo wstrząsającym duszę okrzykiem.

Matka schwyciła rękę Mikołaja i jeszcze czyjąś. Łzy tamowały jej oddech, ale nie płakała... Nogi drżały pod nią, i załamującym się głosem mówiła:

— Kochani...

Po ospowatej twarzy Mikołaja rozpływał się szeroki uśmiech, patrzył na sztandar i bełkotał coś, wyciągając do niego rękę. Nagle objął matkę tą ręką za szyje, pocałował ją i zaśmiał się głośno...

Tłum zwarł się ściślej. Paweł machnął sztandarem. Rozwinął się w powietrzu i popłynął naprzód, zalany słońcem, szeroko roześmiany czerwienią.

Wyrzekniemy się świata starego... — rozległ się dźwięczny głos Fedzi Mazina. I dziesiątki głosów podchwyciły miękką, silną falą:

Strząśniem jego pył z naszych nóg...

Matka z gorącym uśmiechem na ustach szła za Mazinem i poprzez jego głowę patrzyła na syna i na sztandar.

Wokoło niej migały radosne twarze i oczy o różnych barwach — na czele wszystkich szedł jej syn i Andrzej. Słyszała ich głosy — miękki i wilgotny głos Andrzeja zgodnie zlewał się w jeden dźwięk z gęstym i niskim głosem jej syna.

Niech dźwignie się, wstanie roboczy nasz lud,
Niech stanie do walki lud głodny...

I lud biegł na spotkanie czerwonego sztandaru, krzyczał coś, zlewał się z pochodem i szedł z nim naprzód. Okrzyki jego gasły w dźwiękach pieśni, tej pieśni, którą śpiewano w domu ciszej od innych, a która na ulicy płynęła równo i prosto, ze straszliwą siłą. Brzmiało w niej żelazne męstwo. Wzywała ludzi w daleką drogę ku przyszłości, mówiła im uczciwie o trudnościach, które ich czekają. W jej ogromnym, spokojnym płomieniu tonął ciemny szlak przeżytego cierpienia, spalało się na popiół kłębowisko znanych jej, dawnych uczuć i przeklęty lęk przed wszystkim, co nowe...

MIECZYSŁAW JASTRUN

ZGROMADZENIE

Hutnicy, metalowcy
Spawacze, giserzy,
Włókniarze łódzcy,
Pamiętający rok 1905,
O wyrobionym obliczu,
Mową prostą, oszczędną
Prowadzą rzecz swą,
Rzecz klasy robotniczej.

Młodzi i smagli,
Piękni jak odwet,
Dziewczęta z fabryk
Płowe i modre,
Przodownice pracy
Z miasta, z okręgu,
I inni, których nie zliczę,
Mową prostą, oszczędną
Prowadzą rzecz swą,
Rzecz klasy robotniczej.

Delegaci chłopscy,
Nieumiejętni w ruchach,
Kwadratowi, szorstcy,
Którzy mówią o sobie:
My delegaci
Robotników rolnych
I gdy gwar ucichł
Wpadają w słowo
Prowadząc rzecz swą
Rzecz ludzi wolnych.

Jak na sądzie — surowy,
Stary robociarz
Wzywa na świadka
Historię
Walki ludowej.
Mówi ściśle, chociaż
Nie uczył się na pamięć,
Mówi wolno, z rozwagą,
Z dokładnymi datami,
Mówi: nie Waryński,
Lecz Ludwik Waryński,
Mówi: nie Okrzeja,
Lecz Stefan Okrzeja;
Na twarz mu skinie
Sztandar czerwone błyski

Rzekłby kto, że przy dziejach
Stał, jak przy swej maszynie.
Za chwilę oni, co krzeszą
W stalowych hutach gwiazdy,
Pospołu
Z Powszechną Rzeszą
Zaproszą wiek dziewiętnasty
Do prezydialnego stołu.

Przywołają cienie
Z cel więziennych,
Burzę czarną
Majów i strajków,
Widma niemieckich obozów
I automatów warkot.
I kiedy tu na sali
Z miejsc się podnieśli,
Powstali,
Ukazało się, że nie są mniejsi

Od WYKLĘTYCH, KTÓRZY POWSTALI

W pieśni.

MAJOWE INTERMEZZO 1943 R.

(fragment z pamiętników Juliusza Fuczika p. t. „Reportaź spod szubienicy")

Dziwne były koleje pamiętnika, który pozostawił nam w spadku Juliusz Fuczik. „Reportaż spod szubienicy" dotarł do czytelnika po trzech latach od chwili, w której autor zawisnął na szubienicy w Berlinie. Fuczik, redaktor komunistycznego dziennika czeskiego „Rude Pravo", jeden z przywódców Czeskiej Partii Komunistycznej, autor wielu prac z dziedziny literatury i teatru, został aresztowany przez hitlerowców w Pradze wiosną 1942 r. i osadzony w więzieniu „Na Pankricu", gdzie powstała jego piękna i tragiczna książka. Po rocznym przeszło pobycie w pankrackim więzieniu został Fuczik przewieziony do Berlina. Sąd faszystowski po dwutygodniowej rozprawie skazał autora „Reportażu" na karę śmierci. Wyrok wykonano w dniu 8 września 1943 roku.

W więzieniu, które posłużyło Fuczikowi jako tło do jego wstrząsających wspomnień, autor spisał swe pamiętniki na kartkach papieru, dostarczanych mu przez dozorcę więziennego Kolińskiego. Drobne świstki, przemycane przez mury Pankracu, złożyły się właśnie na całość „Reportażu spod szubienicy". Szczęśliwym zrządzeniem losu dotarły te notatki do żony pisarza, która ogłosiła je drukiem po powrocie z obozu koncentracyjnego z Ravensbrueck.

Juliusz Fuczik, pisząc swój „Reportaż", zdawał sobie sprawę, że nie doczeka jego opublikowania. Każdy rozdział książki jest — dosłownie — owiany tchnieniem śmierci i pragnieniem wykończenia pamiętnika przed zgonem. W hitlerowskim więzieniu nikt nie był pewny dnia ani godziny.

Życie więzienne autora, jest niejako testamentem politycznym człowieka, który poświęcił życie sprawie walczącego proletariatu, wyznaniem wiary komunisty, stojącego w obliczu śmierci. A przecież tyle w tej książce życia i umiłowania świata. Słowa pisane w cieniu szubienicy przez człowieka poddawanego najwymyślniejszym torturom, pełne są słońca praskich ulic, pełne wiary w zwycięstwo ludu czeskiego, wiary w człowieka i życie. Czasami trudno wprost pojąć, że pamiętnik został wykończony na trzy miesiące przed śmiercią, która codziennie zaglądała do celi. Nie ma w książce Fuczika roztkliwienia, ani biernego ukorzenia się przed nicością. Jest ona wezwaniem do walki, samą walką.

„Żyliśmy dla radości — zapewnia nas Fuczik — za radość szliśmy do walki i za nią umieramy. Niech dlatego smutek nie łączy się nigdy z naszym imieniem".

Miejsce akcji „Reportażu" jest bardzo ograniczone: miejsce „wsypy", pokój sędziego śledczego i cela. Oto wszystko. Sama akcja jest również nikła, a przecież czytamy książkę jednym tchem od pierwszej do ostatniej strony. Atmosfera książki jest bardzo dramatyczna i pełna napięcia. Każdy gest fuczikowskich bohaterów jest przejmujący, każde słowo wrzyna się głęboko w pamięć. Szare dni płynące w więzieniu obfitują w wiele epizodów, świadczących o doniosłości walki, jaka toczy się między hitleryzmem i antyfaszystowskimi bojownikami. Pod kątem tej walki patrzy Fuczik na ludzi, czas i zdarzenia, przy czym jego spojrzenie jest jasne, ludzkie i zawsze pełne wiary w triumf socjalizmu nad faszyzmem, życia nad śmiercią, dobra nad złem.

*

Dzisiaj jest Pierwszy Maja 1943. Dyżurny, przy którym mogę pisać. Co za szczęście. Być w tym dniu znowu na chwilkę komunistycznym dziennikarzem i pisać sprawozdanie z majowej rewii bojowych sił nowego świata.

Nie spodziewaj się, że usłyszysz coś o powiewających sztandarach. Nic takiego nie było. Nie mogę ci nawet opowiadać o jakichś porywających czynach, o których się tak chętnie słucha. Było to wszystko dzisiaj o wiele prostsze. Nie gwałtowna, rwąca fala dziesiątków tysięcy, którą po inne lata widziałem przelewającą się ulicami Pragi, nie wspaniałe morze milionów, które widziałem zalewające Plac Czerwony w Moskwie. Tu nie możesz widzieć ani milionów, ani setek. Widzisz tu tylko kilkunastu towarzyszy i towarzyszek. A jednak czujesz tę samą potęgę. Bo to jest przegląd sił, które właśnie przechodzą najgwałtowniejszą próbę ognia i zamieniają się nie w popiół, lecz w stal. Przegląd w okopach w czasie bitwy. A w okopach się nosi szare, polowe barwy.

Są to wszystko drobiazgi, kto wie, czy to w ogóle zrozumiesz ty, który to kiedyś będziesz czytał, a który tego wszystkiego nie przeżyłeś. Ale staraj się zrozumieć Wierz, w tym jest siła.

Poranne pozdrowienie sąsiedniej celi, która wystukuje dwa takty z Beethovena, jest dziś uroczystsze, wyraźniejsze, a ściana oddaje je wyższymi tonami.

Ubieramy się, w co mamy najlepszego. Tak jest we wszystkich celach.

Śniadanie już przyjmujemy w pełnej paradzie. Przed otwartymi drzwiami celi defilują korytarzami z chlebem, czarną kawą i wodą. Towarzysz Skorzepa podaje trzy bochenki chleba zamiast dwóch. To jego majowe pozdrowienie; wyraz troskliwości poczciwej duszy. A pod bochenkiem palec przyciska się do palca. Mówić ci nie wolno, nawet na oczy zwracają uwagę — ale czyż niemi nie potrafią zrozumiale mówić palcami?

Na podwórze pod oknem naszej celi wybiegają kobiety na poranną półgodzinkę. Włażę na stół i patrzę przez kraty na dół. Może mnie dostrzegą. Dostrzegły. I wznoszą pięść na pozdrowienie. Odpowiadam tym samym. Na dole na podwórzu jest dzisiaj zupełnie inaczej, radośniej niż w inne dni. Dozorczyni nic nie widzi albo nie chce widzieć. To także należy do tegorocznej majowej uroczystości.

Teraz nasza półgodzinka; ćwiczę na próbę, prowadzę gimnastykę. Jest Pierwszy Maja, chłopcy, zaczniemy dzisiaj inaczej, niech się straż nawet dziwi. Pierwsze ćwiczenie, raz — dwa, raz — dwa, uderzenia młotem: A drugie: koszenie. Młot i kosa. Przy odrobinie fantazji może towarzysze pojmą. Młot i sierp. Spoglądam wokoło. Uśmiechają się i powtarzają ćwiczenia z werwą. Zrozumieli. Tak, chłopcy, to jest nasz majowy obóz, a ta pantomina — to nasze majowe ślubowanie, że chociaż na śmierć idący, zostaniemy wierni.

Z powrotem do cel. Dziewiąta. Teraz zegar na Kremlu wybija dziesiątą, a na Placu Czerwonym w Moskwie zaczyna się defilada. Ojczulku, idziemy! Tam śpiewają teraz Międzynarodówkę, teraz rozbrzmiewa Międzynarodówka po całym świecie, niechże brzmi i z naszej celi. Śpiewamy. A potem do pieśni rewolucyjnej dołączają się inne, przecież nie chcemy być sami, przecież nie jesteśmy sami, przecież należymy do tych, którzy teraz śpiewają swobodnie, na wolności, ale również w walce, jak i my...

„Towaryszczi w tiurmach,
w zastienkach chołodnych,
wy z nami, my z wami
chot' niet nas w kolonnach..."

Da, my z wami.

Tak to my, w celi 267, planowaliśmy uroczyste zakończenie majowej rewii 1943 r. Ale czy to rzeczywiście koniec? A ta korytarzowa z kobiecego oddziału, która teraz po południu spaceruje po podwórku i gwiżdże marsz Armii Czerwonej, gwiżdże Partyzancką i gwiżdże inne sowieckie pieśni, aby podnieść na duchu mężczyzn w celach? A ten mężczyzna w mundurze czeskiego strażnika, który mi przyniósł papier i ołówek i który teraz pilnuje na korytarzu, aby mnie nie zaskoczył nikt niepowołany? A ten drugi mężczyzna, który jest właściwie inicjatorem tego pisania i który wynosi i pieczołowicie ukrywa te karteczki, aby się mogły ukazać dopiero w odpowiednim czasie? Za ten oto kawałeczek papieru zapłaciliby głową. Ryzykują chcąc być mostem między zakratowanym „dzisiaj" a wolnym jutro. Walczą. Walczą z oddaniem i nieustraszenie na swoim odcinku, walczą wszelkimi środkami, jakimi dysponują. A są całkiem prości i zwyczajni, i tak zupełnie bez patosu, że anibyś się nie domyślił walki na śmierć i życie, w której stoją po stronie przyjaciół i w której mogą zarówno zginąć jak i zwyciężyć.

Dziesięć, dwadzieścia razy widziałeś maszerujące wojska rewolucji na majowych defiladach — było to wspaniałe. Ale dopiero w walce możesz ocenić prawdziwą siłę tej armii i to, jak jest niezniszczalna. Śmierć jest prostsza, niż sobie myślałeś, a bohaterstwo ma twarz bez aureoli. Ale walka jest jeszcze okrutniejsza niż sobie wyobrażałeś i wytrwać w niej, i doprowadzić ją do zwycięstwa — do tego potrzeba siły niepomiernej. Co dzień widzisz ją w ruchu, nie zawsze jednak całkowicie ją sobie uświadamiasz. Przecież wszystko wydaje się tak oczywiste.

Dzisiaj ją sobie uświadomiłeś znowu.

Na majowej rewii 1943.

---

*) Juliusz Fuczik: „Reportaż spod szubienicy". Tłumaczyła H. Gruszczyńska - Dubowa. Wyd. „Książka".

Jan Balcerski

I sekretarz MK PZPR

Jesteśmy wierni sztandarom pokoju i socjalizmu



Tow. Jan Balcerski — I sekretarz Komitetu Miejskiego PZPR

Dzień 1 Maja — to nie tylko dzień mobilizacji mas ludowych, mobilizacji klasy robotniczej, przegląd sił obozu wolności, demokracji i pokoju, ale dzień podsumowania osiągnięć ostatniego okresu, podsumowania doświadczeń i sukcesów ostatniego roku.

Święciliśmy 1 Maja w różnych okresach natężenia walki klasowej, walki wyzwoleńczej o wolność narodu i o pełną wolność człowieka pracy. Święciliśmy Święto Klasy Robotniczej w mrokach ucisku carskiego, obchodziliśmy je w sanacyjnej Polsce pod „opieką" szpicli, „defenzywiaków", granatowej policji i sławojowskich stupajek, ale obchodziliśmy je zawsze w walce, upartej walce o prawo do lepszego życia szerokich mas ludowych.

Po raz pierwszy święcimy 1 Maja dziś w Polsce wolnej od ucisku, wolnej od wyzysku człowieka przez człowieka, w Polsce robotnika i chłopa.

Ostatni 1 Maj obchodziliśmy pod hasłem jedności klasy robotniczej — podstawowego warunku jej zwycięstwa.. Dziś mamy już za sobą połączenia się w jedną potężną zwycięską partię dwu partii robotniczych.

Na pierwszej Miejskiej Konferencji PZPR, odbytej przed kilkoma tygodniami podsumowaliśmy okres scalania tomaszowskich organizacji b. PPR i byłej PPS. Stwierdziliśmy wtedy, iż stanowimy realną siłę, stanowimy armię świadomych swych dróg i celów bojowników o Polskę socjalistyczną, stwierdziliśmy, iż będąc awangardą klasy robotniczej, na swym odcinku poprowadzimy za sobą masy pracujące do ostatecznego zwycięstwa.

Świadczy o entuzjaźmie robotniczym ostatnia fala przyjmowanych zobowiązań o przedterminowym wykonaniu planu trzyletniego, planów oszczędnościowych, fala masowo i manifestacyjnie przyjmowanych zobowiązań pierwszomajowych. Śmiało i z dumą możemy twierdzić, iż z każdym dniem krzepnie i narasta bojowość, świadomość członków partii, partii — która ideę marksizmu i leninizmu wypisała na swych sztandarach.

To też kiedy dziś wyjdziemy na ulice Tomaszowa, by manifestować na rzecz pokoju, na rzecz walki z imperializmem, kiedy manifestować będziemy na rzecz dalszego szybszego marszu do ustroju socjalistycznego — będziemy równocześnie manifestowali zwartość, dynamizm i gotowość do dalszych wysiłków, jakie przed masami pracującymi stawia Partia — Polska Zjednoczona Partia Robotnicza.

Manifestacją dzisiejszą udowodnimy, że proletariat tomaszowski jest wierny sztandarom pokoju, demokracji i socjalizmu, że proletariat tomaszowski w codziennej swej pracy łączy się w jedną całość z masami pracującymi Polski i masami pracującymi całego świata — w pracy i walce o trwały pokój, o sprawiedliwość społeczną, o lepsze jutro, o socjalizm. Udowodnimy, że robotnicy Tomaszowa stoją twardo w obozie pokoju, w obozie, który jednoczy wszystkich miłujących pokój, ludzi pracy wszystkich narodów i wszystkich ras. Udowodnimy raz jeszcze, że robotnicy stoją w obozie, któremu przewodzi bohaterski Związek Radziecki i jego wielki wódz i nauczyciel wolnych i walczących o swą wolność ludów, tow. Józef Stalin.

Eugeniusz Duszyński

II sekretarz MK PZPR

1 Maja 1935 roku — 1 Maja 1949 roku

Tomaszów wrzał. Cała klasa robotnicza naszego miasta przygotowywała się do obchodu uroczystości 1- majowych, przewidując równocześnie wszelkie możliwe ataki i sposoby ich odparcia, bowiem ten Maj miał być pierwszym świętem rzeczywistej solidarności mas pracujących, miał być zadokumentowaniem woli wspólnej walki wszystkich robotników, bez względu na ich przynależność partyjną. Miał być dniem, w którym członkowie PPS wbrew polityce władz nadrzędnych stanęli w jednym szeregu z towarzyszami z nielegalnej KPP, a młodzież TUR-owa — w jednym szeregu z młodzieżą KZM-ową.



Tow. Eugeniusz Duszyński II sekretarz Komitetu Miejskiego PZPR

I dzień ten nadszedł. Już od wczesnych godzin robotnicza milicja kierowała zbierające się grupy robotników na miejsce zbiórki i formowała pochód, zalecając równocześnie spokój i opanowanie w związku z przewidywanymi prowokacjami. Klasa robotnicza Tomaszowa postanowiła godną i spokojną postawą manifestacji podkreślić pewność swego zwycięstwa i dowód swej siły.

Manifestacja była imponująca. Na ulice wyległ cały robotniczy Tomaszów. Las czerwonych sztandarów ponad zwartymi robotniczymi szeregami, las szturmówek ponad szeregami młodzieży, rewolucyjne, mobilizujące hasła i okrzyki podchwytywane przez setki ust, potężny śpiew, — nadawały manifestacji piętno niezwyciężonej siły, siły, która zdolna jest zburzyć stary porządek świata i stworzyć nowy, sprawiedliwy ład.

Ale na straży tego starego „porządku" stali i w Tomaszowie „stróże" spokoju i porządku publicznego, po zęby uzbrojeni, zmobilizowani ze wszech stron, by utrzymać „porządek". Pierwszy atak „stróżów" miał miejsce u wylotu ul. Tekli. Kiedy jeden z uczestników pochodu zarzucił na przewody elektryczne sztandar — kilkunastu policjantów mundurowych i zgraja agentów cywilów rzuciła się w szeregi, by wyrwać z nich „sprawcę". Jednak zdecydowana postawa manifestantów i milicji robotniczej — zatrwożyła ich. Po kilkuminutowej szarpaninie musieli wycofać się jak niepyszni.

U wylotu ul. Tkackiej, skąd miała wyjść druga manifestacja, by połączyć się z naszym pochodem — szeregi policji i szpicli zagrodziły nam drogę. Policja puściła w ruch pałki gumowe i kolby karabinów. Prowokacja nie udała się jednak. Nie daliśmy się zastraszyć, a opanowanie i zdecydowana postawa i tym razem zmusiły policję i szpiclów do wycofania się.

Pochód pomaszerował dalej, wznosząc okrzyki żądające pracy i chleba, wyrównania krzywdy społecznej, wzywające do walki z faszyzmem, do zniesienia reżimu nędzy i ucisku.

Późniejsze prowokacje nie mogły już mieć żadnego wpływu na porządek i spokój pochodu, tej pierwszej jednolitofrontowej manifestacji proletariatu tomaszowskiego.

Tomaszów o rok przed innymi ośrodkami województwa łódzkiego zamanifestował wolę jedności klasy robotniczej. Ale długo jeszcze trzeba było walczyć i trzeba było wielu przeobrażeń, by tę jedność osiągnąć.

Dziś po raz pierwszy występujemy pod jednymi sztandarami, pod sztandarami P. Z. P. R. — partii, która przejęła tradycję Dzierżyńskiego i Okrzei, Buczka i Barlickiego, Nowotki i Dubois. Ta jedność — to nasza moc. To moc, która zezwala pokonywać wszelkie trudności i mobilizować masy pracujące do walki przeciw imperialistom i podżegaczom wojennym.



Przodownik pracy PZJG Nr 3 tow. Tadeusz Wójcik, zobowiązał się w ramach Czynu Pierwszomajowego dać ze swym zespołem na tkalni rózgowej 98 procent produkcji pierwszego gatunku.

Zobowiązania nie tylko dotrzymał, ale wraz z tow. tow. Mirowskim, Nowakiem oraz ob. ob. Banaszczakiem i Cornem w ciągu miesiąca kwietnia osiągnął 100 procent pierwszego gatunku, zmniejszając równocześnie w pokaźny sposób procent odpadków.



Trzykrotny zwycięzca wyścigu pracy, tow. Józef Balcerczyk z Fabryki Filców Technicznych zobowiązał się wykonać terminową dostawę filców odwadniających dla Fabryki Wyrobów Azbestowo Cementowych w Krakowie, której każdej chwili groził przymusowy postój z braku filców.

Zobowiązanie wypełnił i 25 kwietnia wysłano do Krakowa pierwsze filce. Swe plany dzienne wykonywał w tym okresie w 130 procentach.

Naszą odpowiedzią — produkcja ponad plan

Po to aby mieć pełny obraz wspaniałego wysiłku, jakim proletariat tomaszowski uczcił dzisiejsze święto, by wejrzeć w atmosferę zapału, z jakim zobowiązania były realizowane i — zostały zrealizowane, trzeba było być w tym czasie z robotnikami tomaszowskimi i przypatrzeć się entuzjazmowi ich pracy.

Nieustannie narastający łańcuch Czynu Pierwszomajowego i meldunki, jakie z dumą ogłoszono na wczorajszych akademiach — wydały najlepsze świadectwo i legitymację dojrzałości klasowej, świadomości politycznej i patriotyzmu robotników, techników, urzędników, kierowników zakładów. Wzmożonym wysiłkiem, produkcją ponad plan, lepszą, szybszą, oszczędniejszą produkcją robotnik tomaszowski nie tylko przyczynić się chciał do uczczenia dnia tradycyjnego święta robotniczego, ale równocześnie dawał odpowiedź mącicielom pokoju światowego, podżegaczom wojennym, przedstawicielom imperializmu angloamerykańskiego.

Na każdym odcinku, w każdej dziedzinie życia gospodarczego, przemysłowego — przejawiano jak najżywszą inicjatywę, robotnicy wskazywali możliwości powiększania produkcji, źródła oszczędności, deklarowano coraz lepszą pracę i coraz bardziej owocne jej wyniki

W dniu święta mas pracujących stwierdzamy, że tomaszowski proletariat godnie uczci swój dzień. Stwierdzamy, że robotnik tomaszowski dał godną odpowiedź tym wszystkim, którzy znów chcieliby rozpętać zawieruchę wojenną, którzy nie mogą spać po nocach bo straszy ich fakt, że są kraje i narody, w których nie kapitał, a lud pracujący sprawuje władzę.



Ob. Michalina Koziorowska, tkaczka PZPW Nr 28, wybitnie przyczyniła się do realizacji zobowiązań tkalni, osiągając przeciętną najwyższą cyfrę wykonania dziennych planów produkcyjnych: 120 procent.

Razem z robotnikami, razem z wszystkimi ludźmi pracy naszego miasta w czasie dzisiejszej manifestacji wyrażamy przeświadczenie, że:

— Nie osłabnie tempo naszej pracy po dniu 1 Maja i z jednakim entuzjazmem realizować będziemy plany gospodarcze, plan trzyletni, plan sześcioletni, plany oszczędnościowe.

— Nie załamie nas szantaż i sianie zamętu przez agentów międzynarodowego kapitału, przez imperialistycznych pachołków, a wręcz przeciwnie — wzmoże nasz wysiłek i jeszcze bardziej scementuje nasze szeregi.

— Na ich pakty i potrząsanie bombą atomową odpowiemy, tak jak odpowiadaliśmy do dziś — zwiększoną produkcją, lepszą, wydajniejszą pracą, by szybciej, by prędzej zbudować ustrój pełnej sprawiedliwości społecznej — ustrój socjalistyczny.



Tow. Józef Cłapa, przodownik pracy na przędzalni w Fabryce Sztucznego Jedwabiu, zmniejszył w okresie Czynu Przedmajowego produkcję 5-go gatunku jedwabiu o 32 procent, podnosząc równocześnie wysokość produkcji.



Podmajstrzy podstrzygalni PZPW Nr 27 — ob. Jan Stankowski zobowiązał się wyremontować i uruchomić maszynę na podstrzygalni, która z braku części i z powodu pęknięcia pióra stała nieczynna od 1939 r. Dziś maszyna jest już czynną i włączona została do produkcji.

Wspominamy przeszłe dni - wspominamy dawną walkę

O dawnych Pierwszych Majach i o dawnej walce tomaszowskich robotników mówi nam tow. Rybak z Państwowej Fabryki Sztucznego Jedwabiu.

Towarzysz ten od 1930 roku prawie wszystkie Święta spędzał w więzieniu lub areszcie. Odnotujemy przynajmniej fragmenty jego wspomnień.

W tej samej fabryce co dziś, i w roku 1928 pracował tow. Rybak. Tylko, że wtedy nie była ona fabryką państwową, a fabryką Herzów i Wiślickich. Sympatyk. a potem członek Komunistycznej Partii Polski — tow. Rybak wysunięty został na delegata, na kierownika solidarnościowego strajku, jakim robotnicy Wilanowa poparli ogólny strajk włókniarzy jesienią 1928 roku. Nie w smak to było właścicielom fabryki, to też łatwo potrafili pozbyć się niebezpiecznego — jak nazywali tow. Rybaka — elementu.

W roku 1929 był wspaniały a równocześnie burzliwy 1 Maja.

Po zgromadzeniu na Placu Narutowicza, po przemówieniach robotniczych przedstawicieli (m. in. przemawiał dzisiejszy prezydent miasta) — potężny pochód zorganizowany przez KPP i PPS-Lewicę — próbował ulicą Tkacką przedostać się do śródmieścia. Na rogu — drogę zagrodził kordon policji. Od tyłu — poszła szarża w tłum. Rozpoczęła się gwałtowna. uporczywa walka wręcz, bo robotnicy nie myśleli ustępować. Tak, jak niektórzy z robotników pamiętali razy zadane tego pamiętnego dnia przez „granatowych chłopców", tak samo wielu z pośród tych ostatnich długo, bardzo długo pamiętało ciosy robotniczych dłoni i pięści.

A potem — to już wszystkie Pierwsze Maje święcił tow. Rybak w celi więziennej.

I kiedy razem z nim wspominamy dawne dni, odżywa nam jeszcze w pamięci rok 1933, rok strajku proletariatu tomaszowskiego, kiedy to pod bagnetami wyrzucano robotników okupujących mury zakładów pracy, kiedy to po raz pierwszy stanął cały Wilanów w 17-dniowym strajku okupacyjnym. I w tamtych dniach właśnie uczył się robotnik tomaszowski tężyzny i hartu, uczył się nienawiści do ustroju kapitalistycznego i walki z tym ustrojem, uczył się tego wszystkiego wbrew oficjalnym kierownikom ówczesnego ruchu socjalistycznego z pod znaku prawicy socjalistycznej. Już w 1935 roku zawarto, w masach robotniczych — jednolity front.

Prześladowano za przynależność do ruchu, prześladowano za przekonania, niszczono fizycznie czołowych działaczy klasy robotniczej. Więzienia, aresztowania, wyrzucanie na bruk z pracy i długie dni bezrobocia, nasyłanie prowokatorów do szeregów walczących — to były środki, jakimi chciano zdusić, spętać masy pracujące.

Dziś nie stanie na drodze policja i nie zadzwonią po bruku końskie kopyta szarżujących szwadronów.

Dziś — to dzień triumfu i zwycięstwa wolnego ludu nad ciemnymi siłami kapitalizmu i faszyzmu.

Lecz równocześnie dzisiejszy dzień to dzień walki. Walki z pozostałościami wrogów klasowych, walki z międzynarodowym kapitalizmem, walki o pokój, walki o przyśpieszenie ostatecznego zwycięstwa

TEATR

PAŃSTWOWY TEATR WOJSKA POLSKIEGO
w Łodzi ul. Jaracza 27

Dziś o godz. 19,15 komedia najwybitniejszego dramatopisarza hiszpańskiego Lope de Vegi pt.: „PIES OGRODNIKA".

TEATR „OSA"
Traugutta 1 tel. 272-70

Codziennie godz 19.30 „Rycerz Szalony" z A. Dymszą.

PAŃSTWOWY TEATR POWSZECHNY
w Łodzi ul. 11-go Listopada 21

Dziś i dni następne o godz. 19.15 „Dwa Teatry" J. Szaniawskiego.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA
Daszyńskiego 34.

Dziś i codziennie o godz. 19,15 sztuka Stewarta „GWIAZDA STEVENSONA".

TEATR „MELODRAM"
ul. Traugutta 18
(Gmach OKZZ.)

Dziś o godzinie 19.15 doskonała komedia E. Augier i J. Sandeau pt.: „ZIĘĆ PANA Poirier".

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA"
Piotrkowska 243

Codziennie o godz. 19.15 „BARON CYGANSKI" operetka w 3-ch aktach

ROBOTNICZE TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ DZIECI - TEATR LALEK „PINOKIO"
Nawrot 27

Codziennie oprócz poniedziałków o godz 9.30 „Czarodziejski kalosz"

TEATR LALEK „ARLEKIN"
Łódź, ul. Piotrkowska 150 tel. 258-99

Codziennie prócz poniedziałków o godzinie 17-tej „KOLOROWE PIOSENKI" Franta. W niedzielę i święta dwa widowiska o 15-tej i 17-tej Kasa czynna od godziny 10-tej

CYRK NR. 2

codziennie o godz 19.15 soboty 2 przedstawienia — niedziele 3 przedstawienia

Wielkie widowisko atrakcji

KINA

ADRIA — „Dzwonnik z Notre Dame"
BAŁTYK — Kino nieczynne z powodu remontu
BAJKA — „Casablanka"
GDYNIA — Program Aktualności Kraj i Zagr. Nr. 17"
HEL (dla młodz.) — „Dżulbars"
MUZA — „Timur i Jego Drużyna"
POLONIA — „Cezar i Kleopatra"
PRZEDWIOŚNIE — „Wielka Nagroda"
ROBOTNIK — „Cztery Serca".
ROMA — „ŚLUBY KAWALERSKIE".
REKORD — „Nikt nic nie wie" dla młodzieży godz. 16, niedz. 14.00
STYLOWY — „Nowe Pokolenie" dla młodzieży „Eksperyment D-ra Ehrlicha".
ŚWIT — „Daleka Droga"
TATRY — „Gilda"
TĘCZA — „Rzym Miasto Otwarte"
WISŁA — „Cezar i Kleopatra".
WŁÓKNIARZ — „Krwawa Wendetta".
WOLNOŚĆ — „Opowieść o Prawdziwym Człowieku".
ZACHĘTA — „Czwarty Peryskop"

SPORT SPORT SPORT

Elita kolarstwa europejskiego

startuje dzisiaj w Pradze do II Międzynarodowego Wyścigu Kolarskiego Praga-Warszawa

Dzisiaj w Pradze odbędzie się start II Międzynarodowego Wyścigu Kolarskiego Praga—Warszawa, w którym weźmie udział kilkanaście ekip zagranicznych. W dniu 8 maja kolarzy będzie witała Łódź, a 9 maja wyścig zostanie zakończony na stadionie Wojska Polskiego w Warszawie.

W Warszawie, podobnie jak w Łodzi, kursować będą po mieście, w dniach poprzedzających wyścig, tramwaje z megafonami i orkiestrą. Miasto będzie udekorowane chorągwiami państw, biorących udział w wyścigu, a z chwilą rozpoczęcia imprezy — specjalne tablice w najruchliwszych punktach miasta informować będą publiczność o przebiegu wyścigu.

ZAKOŃCZENIE WYŚCIGU POPRZEDZI START ZATOPKA I WĘGRA SZILAGYI

Ponadto ustalono program uroczystości zakończenia wyścigu na stadionie WP., Stadion zostanie otwarty dla publiczności o godz. 12-ej, a o godz. 14-ej wszystkie wejścia będą zamknięte. Po defiladzie junaków „SP" i wciągnięciu chorągwi na maszt, nastąpi uroczyste otwarcie imprezy, a następnie odbędzie się start czołowego długodystansowca świata — Zatopka (CSR). Drugim punktem programu będą zawody kolarskie na bieżni stadionu. Na zakończenie odbędzie się popis gimnastyczny kobiecej reprezentacyjnej drużyny polskiej.

KAŻDY Z WIDZÓW BĘDZIE UCZESTNICZYŁ W WYŚCIGU

Zaraz po popisie należy oczekiwać przybycia na metę pierwszych zawodników, kończących ostatni etap Łódź — Warszawa. Przez cały czas pobytu na stadionie, publiczność będzie informowana o przebiegu wyścigu. W tym celu na całej trasie z Łodzi do Warszawy ustawione zostaną specjalne punkty informacyjne, które będą miały stałą łączność telefoniczną ze stadionem WP.

Jak robotnicza Łódź

przyjmować będzie za osiem dni kolarzy?

Już drugi raz robotnicza Łódź będzie w swych murach witała elitę najlepszych kolarzy Europy, biorących udział w wielkiej międzynarodowej imprezie — wyścigu na trasie Praga — Warszawa. W roku ubiegłym Łódź była pierwszym miastem etapowym wyścigu Warszawa — Praga, w tym roku Łódź będzie ostatnim miastem, w którym kolarze zatrzymają się w drodze do Warszawy.

A W TYM ROKU...

Sportowa Łódź będzie witała w tym roku kolarzy na stadionie w Helenowie. Przybycie pierwszych zawodników na metę jest spodziewane około godziny 17-ej. O godzinie 14 na torze helenowskim rozpoczną się zawody torowe z udziałem najlepszych kolarzy z Poznania i Łodzi. W programie przewidziane są przede wszystkim biegi sprinterowskie i półdystansowe, aby w każdej chwili można było je przerwać, gdy kolarze zbliżać się będą do bramy Helenowa.

NA STADIONIE PUBLICZNOŚC NIE BĘDZIE SIĘ NUDZIĆ

Zebrana na stadionie publiczność przez cały czas wyścigu odbywającego się na trasie Wrocław — Łódź będzie informowana stale o jego przebiegu przez zainstalowane na torze megafony. Meldunki telefoniczne nadadzą: Wieruszów, Lututów, Złoczew, Sieradz, Zduńska Wola, i Pabianice. Na meldunki te będziemy czekali wszyscy z niecierpliwością, gdyż etap Wrocław — Łódź, będący najdłuższym etapem w całym wyścigu, będzie niewątpliwie obfitował nie tylko w różne niespodzianki, ale jednocześnie może stać się tym właśnie etapem, na którym rozegra się decydująca walka pomiędzy zespołami biorącymi udział w wyścigu.

ZABAWA DO BIAŁEGO RANA

Zakończenie etapu Wrocław — Łódź uświetni wreszcie całonocna zabawa w Parku Helenowskim, zorganizowana dla przyjaciół „Gosu" przez naszą Redakcję.

Dzisiejsze imprezy sportowe

Dzisiaj, w dniu święta Pracy, odbędą się w Łodzi następujące imprezy sportowe:

Piłka nożna: godz. 17.30 stadion ŁKS Włókniarz. Reprezentacja Łodzi — ŁKS Włókniarz, stadion Zjednoczonych: Reprezentacja Zrzeszeń Ogniwo — Związkowiec — Zryw; stadion Widzewa (dawniej Wimy): Reprezentacja Zrzeszeń Kolejarz—Widzew; boisko DKS (ul. Nawrot 75 — 77): Reprezentacje szkół zawodowych — Reprezentacje szkół ogólnokształcących, przy czym składy zespołów ustali Kuratorium Okręgu Szkolnego. Boisko Bawełna, Ogrodowa 28a: Bawełna — Resursa.

Piłka ręczna: boisko Bawełny, ul. Ogrodowa 28a:

godz. 16-ta: szczypiorniak męski.: ŁKS Włóknierz — Związkowiec;

godz. 16-ta: siatkówka żeńska: Spójnia — Zryw;

godz. 16.30 siatkówka męska: Spójnia — Bawełna;

godz. 17-ta: koszykówka męska: Spójnia — Reprezentacja Łodzi.

Drużyny Chemii z mistrzem Polski w siatkówce żeńskiej na czele rozgrywają zawody propagandowe na prowincji.

Lekkoatletyka: podczas przerwy meczu piłkarskiego na stadionie Zjednoczonych rozegrany zostanie bieg na 1500 mtr. oraz sztafeta 4 x 100 mtr. Startują najlepsi zawodnicy Łodzi.

Pływanie: w Zgierzu na krytym basenie odbędzie się o godz. 16-ej mecz Chemia Łódź — Włókniarz Zgierz.

Zawody kolarskie: o godz. 17ej na torze w Helenowie odbędą się zawody propagandowe z udziałem najlepszych zawodników.

Zawody bokserskie: stadion ŁKS Włókniarz boisko hokejowe o godz. 17-ej odbędą się następujące walki: Czyżewski — Maciak, Kamiński — Kargiel, Czarnecki — Organek, Kubiak — Kowalski, Mazur — Zachara, Olejnik — Rybicki, Kucharski — Ratyński, Taborek — Piórkowski, Żylis — Urzędowicz.

W razie niepogody zawody powyższe odbędą się w hali Wimy.

Zawody gimnastyczne: na stadionie Zjednoczonych o godzinie 16.30 odbędą się pokazy gimnastyki przyrządowej w wykonaniu najlepszych łódzkich zawodników (czek).

Zawody motocyklowe: na torze żużlowym na boisku przy Placu 9-go Maja o godz. 17-ej odbędą się zawody z udziałem następujących zawodników: Krakowiaka, Muchy, Szalady, Kołeczka I, Kołeczka II, Kamińskiego, Pięty, Wróżyńskiego, Fartaka, Kubiaka i innych.

Na boisku Arko ul. Wołowa 2 odbędą się następujące imprezy:

godz. 15-ta mecz piłki nożnej Arko — ŁKS Włókniarz I B.

godz. 17.15 siatkówka męska: Arko — Łodzianka.

godz. 17,30 siatkówka żeńska: Arko — Łodzianka.

Godz. 18,00 koszykówka męska: Arko — Łodzianka.

oraz zawody lekkoatletyczne.

O godz. 20-ej na boisku przy ul. Kątnej 17 odbędą się zawody bokserskie wewnętrzno klubowe Arko.

Nasze zobowiązanie 1 Majowe

Nie wolno nam zawieść zaufania...

W dniu 20 kwietnia rb. na Plenum KC PZPR Prezydent Bolesław Bierut omawiając zadania Partii w walce o pokój m. in. powiedział:

— W walce o pokój trzeba więcej niż dotychczas poświęcić uwagi zagadnieniom obronności. Należy również bardziej niż dotychczas doceniać sprawy wychowania fizycznego młodzieży i ruchu sportowego, otoczyć go większą troską i opieką partyjną. W ten sposób również skutecznie służymy sprawie utrwalenia pokoju i pokrzyżowania planów podżegaczy wojennych".

Słowa Prezydenta R. P. świadczą, jak wielką troskę przywiązuje nasza Partia do spraw wychowania fizycznego i sportu i jakie ważne z punktu widzenia nawet politycznego przywiązuje znaczenie do tego ruchu.

Sport w dobie dzisiejszej przestał być dostępny tylko dla nielicznej garstki wybranych, a stał się już potrzebą całej naszej młodzieży. Sport przenika dzisiaj do najbardziej zapadłych nawet zakątków naszego kraju i zdobywa sobie coraz większe masy zwolenników, ale nie zawsze jeszcze spełnia te zadania, jakie stawia mu nasze Państwo i Partia.

Pomimo wyraźnej poprawy w tym kierunku, pokutuje jeszcze ciągle u wielu naszych działaczy sportowych kierujących naszym ruchem sportowym przeświadczenie, że rola ich ogranicza się do wychowywania jedynie asów i czym więcej ich sobie wyhodujemy, tym większy osiągniemy poziom i lepiej spełnimy swą powinność. Nic też dziwnego, że wobec takich pojęć zdrowo myśląca część naszego społeczeństwa nie przywiązuje jeszcze do sportu i wychowania fizycznego tej wagi, jaką powinna przywiązywać, sądząc, że jedynym naszym celem jest wychowywanie cyrkowców służących za widowisko gawiedzi. Opinia taka jest dla naszego sportu wysoce krzywdząca i czyni nam wiele szkód, najwyższy więc czas ją zdyskredytować w oczach naszego społeczeństwa przez nadanie naszemu ruchowi sportowemu właściwego kierunku wychowawczego.

Pierwsze kroki już poczyniliśmy. W Łodzi coraz częściej odbywają się po klubach i związkach sportowych odczyty dla naszych sportowców zapoznając ich z najważniejszymi zagadnieniami na forum politycznym i obowiązkami ich wobec Państwa i Demokracji Ludowej, ale jest ich jeszcze w stosunku do różnych imprez stanowczo za mało. Wierzymy, że stan ten ulegnie jednak poprawie i dzisiaj, w dobie walki o pokój, w dobie, gdy cały nasz naród w obronie jego mobilizuje swe siły twórcze i produkcyjne sport nasz w obronie jego zmobilizuje wszystkie swe siły moralne i fizyczne i dołoży wszystkich wysiłków, aby nie zawieść zaufania jakim go darzy Państwo i dowieść, że sportowiec dzisiejszy jest nie tylko sportowcem, ale w pełni uświadomionym politycznie obywatelem, na którym możemy budować przyszłość naszego Narodu.

TRASA II-go MIĘDZYNARODOWEGO WYŚCIGU KOLARSKIEGO »PRAGA - WARSZAWA«

Skład drużyn czeskich na P—W

Podajemy składy drużyn kolarskich, które reprezentować będą Czechosłowację na międzynarodowym wyścigu Praga — Warszawa: drużyna I — Vesely, Holubec, Krejcu, Perie, Bohdan; II drużyna — Vaverka, Dolezalik, Tuklicky, Veverka, Jenik; III drużyna — Javorzik, Sosik, Ejem, Szramek, Mladek, Kubrecht.

Zawodnicy, wymienieni na pierwszym miejscu, są kapitanami drużyn.

Teodor Dreiser 109

Tragedia Amerykańska

— Dlaczego?

— Przecież to moi krewni. Mogliby nie chcieć ani mnie, ani jej trzymać dłużej!

— Mhm. Uważaliby oskarżonego za nieodpowiedniego do pracy w swej fabryce, czy tak?

— Tak właśnie myślałem.

— No i co dalej?

— Gdybym nawet chciał gdzieś wyjechać i ożenić się z nią, to przecież ani ja, ani ona nie mieliśmy pieniędzy. Mógłbym wszakże rzucić zajęcie w Lycurgus i poszukać sobie innej posady w jakimś innym mieście i dopiero wtedy mogłaby Roberta do mnie przyjechać, nie wiedziałem jednak nawet, dokąd mógłbym pojechać i zarobić tyle, co tutaj.

— A czy oskarżony nie mógłby pracować w jakim hotelu? Nie mógłby wrócić do dawnego zajęcia?

— Mógłbym może, gdybym miał jakie referencje. Wolałem jednak nie pracować w ten sposób.

— Dlaczego?

— Nigdy mi się tak bardzo nie podobał... rodzaj takiego życia...

— Ale to chyba nie znaczy, że oskarżony nie miał ochoty na żadne zajęcie. Może nie miał zupełnie zamiaru szukać gdzie indziej pracy?

— O, nie! Miałem zresztą zupełnie inne zamiary. Zaproponowałem jej, aby sama wyjechała tam, gdzie mogłoby się urodzić dziecko, a mnie pozwoliła zostać w Lycurgus. Starałbym się żyć oszczędniej i wszystko, co by mi pozostawało, odsyłałbym jej, dopóki nie zaczęłaby pracować.

— Bez obietnicy małżeństwa?

— Czułem, że nie będę mógł się ożenić bez niechęci.

— Cóż ona na to powiedziała?

— Powiedziała, że nie pojedzie nigdzie, dopóki się z nią nie ożenię.

— Mhm. Tak powiedziała bez ogródek?

— Tak. Gotowa była poczekać jakiś czas, ale nie chciała nigdzie wyjeżdżać przed ślubem.

—Czy oskarżony powiedział wtedy, że już jej nie kocha?

— Tak... prawie, że powiedziałem.

— Jak to „prawie"?

— Właściwie... nie chciałem jej tego powiedzieć, ale ona wiedziała dobrze, że jej nie kocham. Sama mi to powiedziała.

— Powiedziała? Wtedy?

— O, tak. Parę razy nawet.

— Hm. to prawda, bo i z jej listów widać, że wiedziała o tym. Więc, gdy ci stanowczo odmówiła, co wtedy?

— Sam nie wiedziałem, co mam robić. Przyszło mi na myśl, żeby wysłać ją na jakiś czas do domu, a ja przez ten czas oszczędziłbym cośkolwiek pieniędzy... a może... może by ona wreszcie zrozumiała, że nie mogę się z nią ożenić...

Clyde urwał i sięgnął ręką do ust. Ciężko mu było kłamać.

— No dalej! Lecz pamiętaj, Clydzie Griffithsie, że musisz mówić tylko prawdę, chociażby ci było wstyd. Lepsze to niż kłamstwo.

— I... liczyłem, że może mniej się będzie bała i... nie będzie taka stanowcza.

— Czy oskarżony bał się także?

— No... tak... i ja się bałem.

— Dalej!

— Więc... więc miałem zamiar oddać jej wszystko, co bym uzbierał... nawet chciałem dopożyczyć od kogoś trochę pieniędzy... żeby... żeby skłonić ją do ustępstw... żeby nie nalegała na małżeństwo i żeby sobie gdzie wyjechała. Mogłaby mieszkać gdzie indziej, a jabym jej pomagał.

— Mhm. A ona nie zgodziła się na to?

— Nie... to jest, nie co do małżeństwa, ale... zgodziła się wyjechać na miesiąc. Nie mogłem jej przecież powiedzieć, żeby się ode mnie odczepiła...

— Czy jej jednak wtedy powiedział oskarżony, że przyjedzie po nią, aby się z nią pobrać?

— Nie! Nigdy jej tego nie mówiłem.

— A co?

— Powiedziałem... że jak tylko będę miał pieniądze... — jąkał się Clyde, zdenerwowany i zawstydzony — przyjadę po nią i wyjedziemy do jakiegokolwiek miasta, gdzie przemieszkamy, dopóki ona nie urodzi.

— Nie powiedział jej wszakże oskarżony, że się z nią ożeni?

— Nie, nie powiedziałem.

— Ona jednak ciagle na to liczyła, naturalnie?

— Tak.

D-01901 (D. c. n.)